



Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Warszawa (PAP) Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 22 stycznia br. oceniło realizację zadań resortu budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w 1973 r. Stwierdzono, że zadania postawione przed tymi gałęziami gospodarki narodowej zostały wykonane pomyślnie. W budownictwie przemysłowym i ogólnym nastąpiło wyraźne przyspieszenie tempa wzrostu produkcji, co pozwoliło na znaczne przekroczenie ustaleń zawartych w narodowym planie społeczno-gospodarczym. Dzięki ofiarnej postawie załóg ukończono przed terminem i oddano do użytku szereg zakładów produkcyjnych, budynków mieszkalnych, szkół i obiektów socjalnych. Dobre wyniki uzyskane w produkcji materiałów budowlanych przyczyniły się do zwiększenia rytmiczności pracy wykonawstwa inwestycyjnego.

Biuro Polityczne podkreśliło, że zadania inwestycyjne stojące przed budownictwem w bieżącym roku wymagają dalszego rozwoju jednostek wykonawczych, poprawy wyposażenia oraz stałego unowocześniania metod i organizacji pracy. Szczególny nacisk należy położyć na koncentrację pracy na rozpoczętych obiektach, skracaniu cyklu inwestycyjnych, podnoszenie wydajności pracy, zwiększanie wskaźników wykorzystania posiadanego sprzętu i polepszanie gospodarki materiałowej.

W pracy przedsiębiorstw przemysłu materiałów budowlanych niezbędny jest szybki wzrost produkcji, pozwalający zabezpieczyć realizację zwiększonych zadań budownictwa uspołecznionego oraz indywidualnego. Szczególnie ważne znaczenie ma przyspieszenie realizacji inwestycji i osiągania zdolności produkcyjnych w zakładach tego przemysłu oraz intensyfikacja i unowocześnianie produkcji. Konieczne jest także systematyczne działanie na rzecz dalszej poprawy warunków pracy oraz troski o sprawy socjalne i bytowe załóg. Wykonanie przez budownictwo i przemysł materiałów budowlanych powyższych zadań wymaga powszechnej aktywności i zaangażowania załóg.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



14 osób zginęło 20 bm. w lawinie śnieżnej w pobliżu miejscowości Popradzie Pleso w słowackich Wysokich Tatrach. Na zdjęciu: ekipy ratownicze przeszukują teren wypadku. CAF — PI — telefoto

Po styczniowej powodzi Alarm odwołany

(Inf. wł.) Niezwykła o tej porze roku powódź — minęła nie powodując na szczęście większych szkód. Obfite opady deszczu pod koniec ub. tygodnia spowodowały w rejonach górskich szybki przyrób wód w strumieniach i rzekach. W nocy z soboty na niedzielę najpierw w Żywcu, a następnie w innych powiatach województwa krakowskiego (prócz olkuskiego i miechowskiego) komitety przeciwpowodziowe ogłosiły stan alarmowy lub pogotwie. Mimo, iż dotychczas w styczniu w woj. krakowskim nigdy nie było powodzi, należy przyrób wód nie zaskoczył komitety przeciwpowodziowych, które natychmiast wraz z miejscowym społeczeństwem, a zwłaszcza z członkami straży pożarnych własnymi siłami i sprzętem przystąpiły do akcji. Najgroźniej było 20 bm. w Żywcu i okolicy, gdzie wezbrana woda Soły i Koszarawy przekroczyła stany alarmowe.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zakopiańskie tematy, pięknie haftowane — pojawiają się nam na łamach prasy przeważnie zimą. No bo to przecież zimowa stolica Polski. Wtedy to watahy żurnalistów ścigają na sezon pod Giewont. Rezultatem ich ostatniej świątecznej eskapady są barwne kolorowe plany nowych kolejek, opublikowane w „Przekroju”, „Perspektywach” i wielu innych kolorowych i mniej kolorowych pismach. Prawdziwa Szwajcaria jawi się nam w Tatrach — w której słynny Tartarin z Tarasconu zostanie zaraz podwieziony na dowolny szczyt górski... I wysięmają jego plecaki, linę i czekan do wspinaczki. Aerobusy i wygodny, alwegi i pieśń Solweigi. Gdy przeczytaliśmy w macierzystym swoim „Przekroju” jak to ponad góralskimi domkami przemykać będzie cichutko na jednej szynie wagonik alwegu, a w całym mieście Zakopanem nie będzie już nic dymić — serce zaczęło bić mocniej. Może nawet pojade do tego Zakopanego, bo od czasu, gdy przed dwoma laty zaszadziłem się na Krupówkach spalinami, przestałem tam przyjeżdżać. Oczywiście przyjadę, gdy zostanie odczyszczone.

Alwegi i aerobusy mają być lekarstwem na wszystko. Na dymy i na hałas, na taksówki i stację kolejową, cudownym panaceum. „Ogrzewać elektrycznością i gazem” — pisze „Przekrój”, oraz „usunąć ruch samochodowy”. Nie rozumiem, dlaczego dla osiągnięcia tych dwóch celów konieczny jest od razu alweg, który podobno nie sprawdził się w Europie, ani nawet w Japonii, gdzie przyniósł straty. Czy w Zakopanem, gdzie wszystko bywa zwykle na odwrót — miałby przynieść nagle zyski? Aby ocalić powietrze w Zakopanem potrzebne jest, aby z setek kominów przestał się wydobywać czarny dym z węgla i koksu, a z tysięcy samochodów spaliny. Pierwsza sprawa jest gigantycznym dziełem, alścieli pozakomunikacyjnym. Druga jest kwestią zakazu. Dziwie się, dlaczego

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Przygotowania do realizacji programu podwyżek płac i świadczeń socjalnych

Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa, w Ministerstwie Pracy, Plac i Spraw Socjalnych trwają już przygotowania do realizacji przyjętego przez XII Plenum KC PZPR i zaakceptowanego 19 bm. przez Sejm rządowego programu poprawy sytuacji materialnej ludzi pracy. W ścisłej konsultacji ze związkami zawodowymi i zainteresowanymi resortami opracowuje się problemy związane z podwyżkami płac w połączeniu z usprawnieniem zasad wynagradzania — zgodnie z wytycznymi przez VI Zjazd PZPR kierunkami polityki płac.

Szczególnie intensywnie pracuje ministerstwo nad kompleksem zagadnień, związanych z wchodzącymi w życie od 1 lutego br. podwyżkami płac 500-tysięcznej rzeszy pracowników górnictwa węgla kamiennego, brunatnego i miedzi, kopalń rud, surowców mineralnych, nafty i kamieniołomów. W tym samym terminie nastąpi również — jak wiadomo — regulacja płac pracowników zatrudnionych w placowniach urbanistycznych i pracowniach planu regionalnego. Przygotowywane są także dokumenty wykonawcze do kolejnej podwyżki płac — od 1 kwietnia br. — pracowników transportu samochodowego i lotniczego oraz dokumenty dotyczące decyzji o dalszym zwiększeniu świadczeń socjalnych: emerytur, rent inwalidzkich i rodzinnych, stypendiów studenckich oraz o wprowadzaniu dodatkowych dni wolnych od pracy.

Ambasador WRL w Krakowie

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym i sekretarz KW PZPR Józef Klasa przyjął przebywającego na ziemi krakowskiej ambasadora Węgierskiej Republiki Ludowej w Polsce Józsefa Nemeti. W czasie przyjacielskiej rozmowy gość węgierski interesował się problemami gospodarczymi i kulturalnymi miasta i regionu krakowskiego. W godzinach przedpołudniowych spotkał się także w Urzędzie Miasta Krakowa z prezydentem Jerzym Pękala. Następnie J. Nemeti złożył wieniec pod pomnikiem Włodzimierza Lenina w Nowej Hucie, zwiędził Hutę im. Lenina, a w godzinach popołudniowych Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu i Kopalnię Soli w Wieliczce. Wczorajem ambasador WRL spotkał się z wojewodą krakowskim Wilem Drapiachem. W dniu dzisiejszym odwiedził Stację Hodowli Roślin Ogrodniczych w Rajsku i Zaborku w pow. oświęcimskim.

Uznanie dla najlepszych producentów

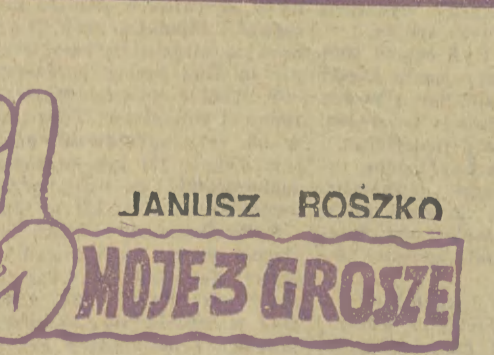
VIII Krajowy Zjazd Ogrodników zakończył obrady (TELEFONEM Z WARSZAWY) Zjazd przodującej grupy rolnictwa — ogrodników — zakończył wczoraj obrady w Warszawie. Określenie to nie jest bez uzasadnienia. Padło ono wielokrotnie w wystąpieniach członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera Józefa Tejchmy, sekretarza NK ZSL Bolesława Strużka, ministra rolnictwa Józefa Okuniewskiego oraz innych kierowników życia państwowego i politycznego. Ogrodnicy zajmują dziś w kraju 2,5 proc. powierzchni ziemi uprawnej, ale dają 10 proc. globalnej produkcji roślinnej i 23 proc. roślinnej produkcji towarowej.

Po napadzie na koszary w Azul

W Argentynie utrzymuje się napięta sytuacja w związku z atakiem, dokonanym przez lewacką organizację „Ludowe Wojsko Rewolucyjne” (ERP) na koszary wojskowe w mieście Azul, o 270 km na południe od Buenos Aires. W akcji tej, przeprowadzonej w nocy z ub. soboty na niedzielę (z 19 na 20 bm.), zginęło co najmniej 5 osób, w tym dwu wyższych oficerów i żona jednego z nich. Były również ofiary wśród napastników. Prezydent Argentyny gen. Juan Peron, przemawiając przez radio i telewizję surowo potępił tę nową akcję lewackich ekstremistów. Zaapelował on do całego narodu o zjednoczenie się w walce przeciw elementom terrorystycznym, zapowiadając, że jeśli akcja pacyfikacji kraju nie powiedzie się, on sam ustąpi z funkcji szefa państwa.

Normalizacja stosunków USA — Syria?

AFF, powołując się na źródła Departamentu Stanu USA, podała że w przyszłym tygodniu ma przybyć do Waszyngtonu delegacja dyplomatów syryjskich w celu nawiązania stałych kontaktów między Syrią a USA. Obserwatorzy wskazują, że wyjazd przedstawicieli Syrii do Waszyngtonu następuje po rozmowach, które sekretarz stanu USA, Henry Kissinger przeprowadził w niedzielę w Damaszku z prezydentem Syrii, Hafezem Asadem. Syria, która zerwała stosunki dyplomatyczne z USA w czerwcu 1967, jest od tego czasu reprezentowana w Waszyngtonie za pośrednictwem ambasady Pakistanu. (Inne wiadomości z Bliskiego Wschodu — patrz str. 2).



JANUSZ ROŚKŃ MOJE 3 GROSZE

Furmanką po rozum do głowy

Na kolcach?! A na kierowców wynajmemy speców od poślizgów kontrolowanych — Kadre naszych rajdowców z Zasadą na czele? W gruncie rzeczy zastanawiamy się: czy nie zachować w Zakopanem jeszcze trochę folkloru, który wbrew działaniom odgrym się ostał? Latem furmanka z gazdą na koźle, zimą saneczki z dzwonczkiem?! Po co ma odradzić się dopiero co upadła tradycja trolejbusowa — niech odżyją stare tradycje... Czy to nie lepsze od trolejbusu?! Gazda zabawia gadką już po drodze ze stacji do pensjonatu, koń na postoiu chrupie owies i ani myśli o CPN-ie... Wszystko, proszę drodzy „Perspektywo”, którym nagłe tak drogie stają się reminiscencje — da się jakoś umotywować. Tylko postępowanie nie potrzebuje motywacji. Bawem zarówno sytuacja jest wszelkie dotychczasowe motywacje w sprawie budowy aerobusu i alwegu, jak i dramatyczna obrona trolejbusu w wykonaniu warszawskich Ordonów. I dlatego uwalę nie mam zamiaru wolać: Precz z aerobusem! Mam jedynie wątpliwość, czy ówże pojazdy nie nazwozi do Kuźnic tu-

W Moskwie

Narada przedstawicieli bratnich partii

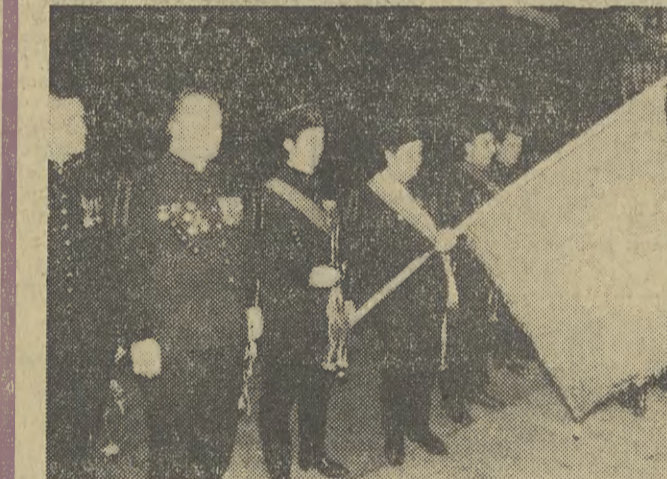
MOSKWA (PAP) 22 stycznia br. rozpoczęła się w Moskwie narada sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych. Narada poświęcona jest wymianie doświadczeń w dziedzinie aktualnych problemów budownictwa partyjnego i ich praktycznego rozwiązywania w bratnich partiach. Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą reprezentują: członek Biura Politycznego, sekretarz KC Edward Babluh oraz członkowie Sekretariatu KC Ryszard Frelek i Zdzisław Zandarowski. W naradzie uczestniczą kierownicy i zastępcy kierowników wydziałów organizacyjnych, zagranicznych i niektórych innych wydziałów komitetów centralnych oraz inni odpowiedzialni pracownicy bratnich partii. Delegacje bratnich partii złożyły wieńce przed Mauzoleum W. I. Lenina.



Zima na Mazurach... CAF — Moroc

W 100 rocznicę urodzin W. Witosa Uroczystości w Wierchosławicach

KRAKÓW (PAP) 22 bm. w Wierchosławicach koło Tarnowa odbyła się uroczystość z okazji 100 rocznicy urodzin Wincentego Witosa — z udziałem prezesa NK ZSL Stanisława Gucewy, członka Prezydium, sekretarza NK ZSL Edwarda Dudy, sekretarza NK Jerzego Szymanka. O życiu W. Witosa i jego działalności w ruchu chłopskim mówił prezes WK ZSL w Krakowie Władysław Cabał, Podcazas akademii St. Gucewa udekorował 12 działaczy Stronnictwa Ludowego, weteranów tego ruchu, odznaczającami państwowymi. St. Gucewa odsłonił w budynku miejscowego Uniwersytetu Ludowego tablicę pamiątkową. Na grobie W. Witosa złożono wieńce i kwiaty. (PAP)



Kopalnia „Jaworzno” otrzymała Złotą Odznakę „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”

W rocznicę wyzwolenia Jaworzna

(Inf. wł.) 29 lat temu żołnierze radziecy XV i XVI Korpusu 60 Armii gen. Kuroczkina wyzwolili Jaworzno spod hitlerowskiej okupacji. Wojskom radzieckim udało się zaskoczyć okupantów, dzięki czemu nie wykonali oni swych planów zniszczenia miasta i zakładów przemysłowych. Mimo tego w Jaworznie toczyły się ciężkie walki. Zginęło w nich 147 żołnierzy i oficerów radzieckich. Godna uznania była postawa mieszkańców. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

P. Jaroszewicz przyjął ministra finansów NRD

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął 22 bm. ministra finansów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Siegfrieda Boehma. W czasie wizyty omawiano problemy związane z dalszym rozwojem bezspornortowej i bezdeklaracyjnej wymiany turystycznej.

W rozmowie udział wzięli minister finansów Stefan Jędrzejowski.

Wystąpienie delegata Polski w Wiedniu

We wtorek 22 bm. odbyło się kolejne posiedzenie plenarne państw, uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz związanych z nią posunięć w Europie środkowej.

Jako jedyny mówca zabrał głos przedstawiciel Polski min. pełnomocny — Tadeusz Struś. Podał on krytycznej analizie stanowisko delegacji zachodnich. Nawiązując do propozycji krajów socjalistycznych T. Struś przypomniał, że istotę ich stanowi metoda równomiernej redukcji, która stwarza sprawiedliwą podstawę do porozumienia. Następnie posiedzenie odbędzie się 24 stycznia br.

L. Breżniew uda się z wizytą na Kubę

Sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew uda się pod koniec stycznia na Kubę z oficjalną wizytą przyjacielską na zaproszenie i sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, premiera rządu Fidela Castro.

Współpraca resortów zdrowia PRL i NRD

22 bm. w Warszawie podpisana została rozszerzona umowa o współpracy resortów zdrowia Polski i NRD. Obejmuje ona m. in. zasady bezpośredniej współpracy niektórych instytucji naukowych, znacznie zwiększając liczbę pracowników wyjeżdżających na praktyki i szkolenia do instytucji i akademii medycznych obu krajów na zasadach wymiany oraz mówi o możliwości nawiązywania bezpośrednich kontaktów przez szpitale wojewódzkie i przygraniczne zespoły opieki zdrowotnej.

Nauczycielski Uniwersytet RTV

Dzisiaj rozpoczyna działalność największa uczelnia pedagogiczna — Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny. Wykład inauguracyjny za pośrednictwem TV (w programie I o godz. 15.55) na temat wybranych problemów polityki oświatowej w Polsce wygłosi minister oświaty i wychowania — Jerzy Kuberski.



Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W tworzeniu klimatu ofiarnej i rzetelnej pracy wielką rolę do spełnienia mają organizacje partyjne i społeczne działające w przedsiębiorstwach i społeczeństwie naukowo-technicznym przemysłu budowlanego.

Biuro Polityczne wyraziło przekonanie, że wieloletnia rzesza pracowników przemysłu budowlanego nie będzie szczytów, aby konsekwentnie realizować ambitne zadania wynikające z programu VI Zjazdu Partii.

Biuro Polityczne omówiło i zaopiniowało rządowy program działalności w zakresie rozszerzenia produkcji energii elektrycznej. Program ten przewiduje m. in. uruchomienie nowych mocy energetycznych oraz dalszy rozwój produkcji urządzeń energetycznych. Podkreślono potrzebę pełnej i terminowej realizacji inwestycji energetycznych zwłaszcza obiektów, których uruchomienie przewidziane jest w latach 1974-1975.

Biuro Polityczne wyraziło uznanie za przedsięwzięcie budujących elektrownie oraz załogom elektrowni za przedterminowe oddanie do użytku w 1973 r. nowych obiektów i urządzeń, co wpłynęło wydatnie na poprawę bilansu energetycznego naszego kraju.

Prezes Rady Ministrów poinformował Biuro Polityczne o pracach rządu związanych z realizacją postanowień XII Plenum KC PZPR i uchwały Sejmu PRL w sprawie programu regulacji płać i świadczeń socjalnych.

Biuro Polityczne wysłuchało informacji przewodniczącego CRZZ o przebiegu obrad Biura ŚEZZ i spotkania przewodniczących europejskich central związkowych w Genewie oraz o działalności delegacji polskich związków zawodowych.

Sytuacja na Bliskim Wschodzie

MOSKWA (PAP)

Związek Radziecki jest gotów uczynić wszystko, aby zapewnić sukces konferencji pokojowej w Genewie i doprowadzić do końca dzieło uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie — oświadczył minister spraw zagranicznych ZSRR, Andrej Gromyko, na śniadaniu, wydanym na cześć ministra spraw zagranicznych Egiptu, Ismaila Fahmiego.

KAIR, ALGIER (PAP)

Sytuacja, jaka powstała na Bliskim Wschodzie po rozdzieleniu wojsk na froncie sueskim, była nadal tematem rozmów dyplomatycznych prowadzonych od kilku dni przez prezydenta Egiptu w stolicach państw arabskich. We wtorek Sadat kontynuował rozmowy z prezydentem Algierii — Bumediem, a następnie odleciał do Rabatu.

Agencja France Presse poinformowała, że we wtorek po południu na 101 kilometrów drogi Kair — Suez zwołano zostały egipsko-izraelskie rozmowy w sprawie szczegółów technicznych rozdzielenia wojsk w strefie Kanału Sueskiego.

Konsekwencja i dynamika

Rządowy program realizacji postanowień I Krajowej Konferencji PZPR, zatwierdzony przez XII Plenum KC i zaopiniowany przez Sejm, stanowi wyraz konsekwentnego wcielania w życie programu VI Zjazdu. Uchwalone obecnie założenia oznaczają nawet jego generalne wyprzedzenie.

Według ustaleń VI Zjazdu poziom średniej płacy realnej miał wzrosnąć w pięcioletcu o 18 proc. W rzeczywistości w ciągu trzech lat wzrost o 24 proc. Odpowiednio wzrosły dochody rolników. Regulacjami płać miało zostać objętych około 4,5 mln pracowników gospodarki uspołecznionej, objęto nimi dotychczas 6,7 mln. Dzięki wydatnemu, wysoko przekraczającemu założenia, wzrostowi produkcji przemysłowej i rolniczej i znacznemu wyprzedzeniu założeń planu w zakresie wytwarzania dochodu narodowego możliwe stało się dalsze wyprzedzenie jeszcze śmielszej drogi wzrostu płać realnych i świadczeń socjalnych. Droga tę wskazał XII Plenum KC.

„U podstaw realizowanej przez nas strategii rozwojowej leży założenie, że wysunięto na czoło sprawy człowieka i jego pomysłowości stając się samo przez się potężną dźwignią rozwoju gospodarczego, siłą motorową lepszej pracy klasy robotniczej, rolników, inteligencji, wszystkich grup naszego społeczeństwa, całego narodu” — mówił na XII Plenum KC PZPR tow. Edward Cierek. Założenie to będziemy obiemni urzeczywistniać w sposób jeszcze szybszy, bardziej dynamiczny, w przekonaniu, że odpowiednią będzie powożący wzrost wydajności pracy i ekonomicznej efektywności produkcji.

Program dodatkowych regulacji płać przewiduje objęcie nimi tak ważnych grup jak górnicy, pracownicy transportu i handlu, obsługi rolnictwa oraz ważne oddziały inteligencji, a do pierwszych dni 1976 r. wszystkich pozostałych grup zawodowych. Względnie społeczne łączy się tu z korzyścią ekonomiczną. Powstań bowiem nowe zachęty do podejmowania pracy i dobrej roboty w nader ważnych dla kraju dziedzinach.

Ogromną wagę mają socjalne założenia nowego programu. Dotyczą one przede wszystkim najmniej zarabiających pracowników — ich płać wzrosną o 200 zł miesięcznie — najwyższych rent i emerytur, dodatków rodzinnych w rodzinach o niższym dochodzie. Ale równocześnie rozpocznie się zwyczaj rent i emerytur dla wszystkich kombatantów walk o wyzwolenie narodu i społeczne oraz stopniowo zwiększanie podstawy do wymiaru rent i emerytur. Ma to znaczenie dla wszystkich ludzi czynnych dzisiaj zawodowo.

Nastąpi znaczne podniesienie większości dodatków rodzinnych. Chodzi tu o ulepszenie matkom i rodzinom warunków wychowania dzieci, a więc o wielką inwestycję w przyszłość narodu, w której aktywność demograficzna odgrywa zasadniczą rolę. Głęboko humanistyczna treść ma decyzja zwiększenia o 500 zł dodatku na każde dziecko.

Zwiększona zostanie ilość stypendiów studenckich, podniesione będą o połowę stypendia najniższe. Z początkiem przyszłego roku powstanie państwowy fundusz alimentacyjny, który pozwoli lepiej rozwiązywać trudne społecznie problemy alimentacji dzieci i ludzi starych. Inną ważną decyzją jest utworzenie funduszu nagród dla wszystkich zespołów pracowniczych, które nie korzystają dotychczas z popularnej „zakładówki”. Kompleks decyzji socjalnych zamyka postanowienie dotyczące sukcesywnego podwyższania liczb wolnych od pracy sobót bez obowiązku ich odpracowania, ale przy zapewnieniu pełnej realizacji zadań planowych.

Wielkie znaczenie mają równoległe decyzje dotyczące wsi. Zapewniają one odpowiednio do ludności miejskiej tempo wzrostu realnych dochodów rolników, tworząc dodatkowe zachęty i możliwości zwiększenia produkcji. Chodzi o podwyżkę cen skupu bydła, baraka cukrowego i rzepaku, o program dodatkowych dostaw niezbędnych dla wsi środków produkcji i budownictwa, o zwiększenie wymiaru rent i elastyczności przepisów związanych z przechodzeniem ziemi w ręce użytkowników zdolnych ją w pełni wykorzystać. W rozwoju rolnictwa zainteresowani jesteśmy tym bardziej, że nowe posunięcia placowe i socjalne wpłyną na zwiększenie potrzeb w zakresie surowców rolniczych i produktów żywnościowych.

Głównie źródło wygospodarowania ogromnych środków, które są konieczne dla tak wielkich operacji społecznych, stanowią nasze coraz lepsza praca — pełna, konsekwentna realizacja wskazań I Krajowej Konferencji PZPR, odnoszących się do jakości działalności gospodarczej na wszystkich szczeblach. Ale obok tego koniecznym zabezpieczeniem nowego programu są pewne posunięcia w sferze redystrybucji dochodu narodowego, a mianowicie podwyżka cen produktów naftowych, alkoholu i marż gastronomicznych.

Podwyżka cen produktów naftowych ma na celu przede wszystkim powszechne ich oszczędzanie. Stanowiący 1/4 naszych potrzeb w tym zakresie import z rynków kapitalistycznych stał się bowiem niezwykle kosztowny, a ceną rosła nadal. W Polsce były one niższe niż w większości krajów i nie zmieniały od lat. Przy nowych cenach paliwa będzie oszczędzał nie tylko prywatny użytkownik samochodu, lecz przede wszystkim gospodarstwa, instytucje państwowe. Aby człowiek pracy na tym nie ucierpiał, utrzymana zostaje cena pracowniczych i szkolnych biletów miejscowych w komunikacji PKS oraz biletów w komunikacji miejskiej.

Podwyżka cen alkoholu wiąże się z bardzo ważnymi społecznymi koniecznościami zmniejszenia jego spożycia, ograniczenia bolesnych skutków alkoholizmu.

Zwiększenie marż gastronomicznych jest warunkiem ulepszenia usług, pogłębienia troski o jakość i wybór dań, podwyżka dotyczy przede wszystkim wyższych kategorii lokali oraz konsumpcji w godzinach wieczornych i nocnych. Ceny w barach miecznych i wszelkiego typu stołówkach zostaną utrzymane na dotychczasowym poziomie.

Należy pamiętać, że operacje cenowe przebiegają w warunkach utrzymywania już przez czwarty rok nie zmienionych cen na decydujących o kosztach utrzymania podstawowe artykuły żywnościowe. Dołożyliśmy zarazem starań, aby uniemożliwić nieuzasadnione podnoszenie cen pod pretekstem rzekomej nowości, kiedy towary temu nie odpowiadają. W sumie podwyżki cen, choć będą obciążeniem budżetów rodzinnych, mają zasięg nieusłomniony do rozmiaru planowanych posunięć placowych i socjalnych. Rańcuch społecznych korzyści jest tu widoczny dla każdego.

Na porządku dnia staje sprawa jak najlepszej realizacji nowych, wielkich zamierzeń placowych i społecznych. Zależy to od upowszechnienia dobrej roboty, szybkiego wzrostu gospodarczego i przekraczania zadań gospodarczych. W pracy tkwi główne źródło narodowego rozwoju i społecznego dobrobytu. Nowe decyzje nasilają jej motywację. Trzeba przekazać więc w czynny we wszystkich dziedzinach życia.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Szybowcowe mistrzostwa świata

Po 7 dniach lotów w Walskiej, startujący w klasie standard Franciszek Kępką, zajmując nie 5 lecz 6 pozycję. Wyprzedza go jeszcze Gordon (N. Zelandia). W tej samej klasie starcie. Ale jednak warunki atmosferyczne uległy dalszemu pogorszeniu. O godz. 15.00 loty odwołano.

Komisja sędziowska ogłosiła oficjalne wyniki po 7 konkursach. Okazało się, iż najlepszy z reprezentantów Polski, startujący w klasie standard Franciszek Kępką, zajmując nie 5 lecz 6 pozycję. Wyprzedza go jeszcze Gordon (N. Zelandia). W tej samej klasie starcie. Ale jednak warunki atmosferyczne uległy dalszemu pogorszeniu. O godz. 15.00 loty odwołano.

Po 7 konkursach w klasie standard Franciszek Kępką, zajmując nie 5 lecz 6 pozycję. Wyprzedza go jeszcze Gordon (N. Zelandia). W tej samej klasie starcie. Ale jednak warunki atmosferyczne uległy dalszemu pogorszeniu. O godz. 15.00 loty odwołano.

Pele definitywnie mówi: nie!

„Sprawa udziału w finałach mistrzostw świata 1974 spędza mi sen z powiek — oświadczył fenomenalny piłkarz brazylijski Pele — ale jak już raz orzekłem — nie powrócę do narodowej jedenastki”.

80 tys. widzów ostatnio oglądało światną grę Pele na stadionie Marcana w Rio de Janeiro, kiedy to drużyna z Sao Paulo pokonała Botafogo — 3:0. Kibice skandowali „Pele, Pele, Pele”. W gazecie „Tribuna da Imprensa” komentator piłkarski stwierdził: „w takiej formie Pele jest potrzebny narodowej jedenastce”. Pele ma 33 lata i stać go na doskonałą grę.

Trener Mario Zagalo w gazecie „Ultima Hora” stwierdził: „w najwyższej formie „król futbolu” byłby nie tylko pełnowartościowym graczem Brazylii w finałach w NRF, ale i podporządkowaną reprezentacją”. Trener uważa jednak, że negatywną decyzję wielkiego piłkarza należy uznać.

Wszyscy miłośnicy piłkarstwa w Brazylii i działacze, po cichu, liczą jeszcze na zmianę zdania gracza, którego nie bez powodu ochrzczono mianem „Czarnej Perły”.

Kronika piłkarskich mistrzostw świata

Kreische już trenuje

Podobnie jak i nasza reprezentacja — jedenastka narodowa NRF występowała w ubiegłym sezonie bez swego czołowego piłkarza — Kreischego. Piłkarz ten doznał złamania nogi. Obecnie Kreische już trenuje, a trener Buschner ma nadzieję, że szybko powróci do reprezentacyjnej formy i będzie silnym punktem drużyny podczas finałów mistrzostw świata.

Przybędą jako pierwszy

Piłkarze Haiti będą pierwszą zagraniczną ekipą — uczestnikami turnieju finałowego mistrzostw świata — która przybędzie do NRF. Powodą w składzie zawodnicy z zespołu w Europie. O tym jak istotne są to problemy dla piłkarzy, przekonał się podczas losowania piłkarskich finałów delegat tego kraju — Gerard Rouil. Nie przyzwyčajony do warunków atmosferycznych w

Nie boimy się Polaków..

Awans piłkarzy Haiti do finałów piłkarskich mistrzostw świata wywołał wielkie nadzieje w tym kraju. Na wyspie uważa się bowiem, że Haitajczyki spełnią w finałach rolę „czarnego konia” i będą autorami niejednej niespodzianki. Optymizm nie opuszcza przy tym i trenera reprezentacji — Antoina Tassy. „Nie chcę żądać zbyt wiele od moich podopiecznych — ale wydaje mi się, że stać ich na pokonanie Polaków w rozgrywkach grupowych. Optymizm swój opieram na sukcesy, że polski zespół odwołał wstępną, gdy gra toczy się po jego myśli. I tu właśnie widzę szansę swojej drużyny — wybić polski zespół z meczu”.

Włosi są poza zasięgiem wszystkich drużyn w grupie. To bawiećna drużyna.

W niedzielę 136 „Święta Wojna” w Krakowie

28 stycznia 1945 r. tuż po Wyzwoleniu Krakowa na starym boisku TS Wisła rozegrano pierwszy mecz piłkarski dwóch najstarszych polskich drużyn Cracovii i Wisły. Zwyciężyła Wisła 2:0.

Dla upamiętnienia 29 rocznicy Wyzwolenia Krakowa w najbliższą niedzielę rozegrana zostanie kolejna „Święta Wojna” — będzie to już 136 pojedynków odwiecznych rywali. Dotychczas Wisła odnotowała 57 zwycięstw

a Cracovia 49. Pozostałe 29 spotkań zakończyły się remisowo. Obydwa zespoły zapowiedziały najsilniejsze składy obydwój dopisała pogoda.

Organizatorem spotkania jest Redakcja „Tempa”, która dla zwycięskiego zespołu ufundowała międzynarodową „Krajkową Tarczę” wraz z Sekcją Piłki Nożnej Woj. Federacji Sportu. Dochoń z zawodów przeznaczono na Fundusz Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej.

Przed meczem bokserskim Polska — Jugosławia

Po kilkutygodniowej przerwie zwołanka polskich bokserów wznowiła intensywny treningi, aby dobrze przygotować się do inauguracyjnego międzynarodowego sezonu pierwszej reprezentacji między państwowych meczu z Jugosławią 24 lutego. Będzie to rewanż za porażkę w Zrmaninie. W zasadzie PZB ma umówiony jeden mecz z Jugosłowianami, ale obecnie czynione są starania, aby odbyły się dwa spotkania. Przyczyną jest rezygnacja amatorskiej federacji boksu NRF, która nadała do PZB pismo zawiadania, że pięściarze tego kraju nie będą mogli stoczyć zaplanowanych na 10 i 12 lutego spotkań między państwowych z Polską. Władze pięściskarskie NRF tłumaczą tę decyzję osłabieniem zespołu.

W tej sytuacji wydział zwołanka PZB zaproponował rozegranie 10 lutego w Warszawie kontrolnego meczu dwóch naszych reprezentacji. Czynnione są też starania o występ w Polsce kilku pięściskarzy zagranicznych, z ZSRR, NRF, Węgier i Bułgarii — szczególnie w waga cięższych, aby nasi zawodnicy mieli dobry sprawdzian przygotowań do trudnego meczu z Jugosławią.

Nie zdecydowano jeszcze gdzie odbędą się spotkania Jugosławia — Polska. Pierwszy mecz projektowany jest w Łodzi — a rewanż w Sosnowcu. Gdyby Jugosłowianie nie zgodzili się na rozegranie dwóch spotkań, to najprawdopodobniej odbędą się w Łodzi.

W kilku wierszach

Organizatorzy międzynarodowych halowych mistrzostw tenisowych USA w Filadelfii, tuż przed pierwszym serwisem w inauguracyjnej partii turnieju dowiedzieli się, że 8 czołowych graczy — m. in. Austrijski John Newcombe i Rumun Ilie Nastase — zrezygnowali z udziału w imprezie z powodu kontuzji.

W międzynarodowym meczu hokeja na trawie pośladowca Pucharu Świata Holendrzy zremisowali z Australijczykami w Adelaide 2:2 (1:1). Spotkanie odbywało się podczas 33-stopniowego upału.

Mistrzami NRF w pięcioręcznej meczem zostali gracz Vorwaerts Frankfurt, który pokonał w Berlinie najgroźniejszych rywali — meczowe Dynamo 17:16.

Hokejowy turniej o nagrodę moskiewskiej gazety „Izwestia” odbędzie się tym razem nie w grudniu a już we wrześniu. Obok czołowych drużyn naszego kontynentu prawdopodobnie wystąpią również kanadyjski zawodowy oraz Amerykanie, ze swą najlepszą drużyną.

Koszykarze Związku Radzieckiego rozegrali trzecie z siedmiu zaplanowanych meczów z reprezentacją Brazylii. Podobnie, jak w dwu poprzednich również i w trzecim spotkaniu zwycięstwo odnieśli Brazylijczycy, tym razem 76:72 (39:38).

Siatkarzki Dynamo Moskwa w rewanżowym ćwierćfinałowym meczu Pucharu Europy pokonały u siebie Benficę Lizbona 3:0 (15:0, 15:2, 15:3).

Nasz komentarz

SKUTKI KRZYZYSU I DYPLMACJA

Wczorajsze doniesienia związane z kryzysem energetycznym w świecie zachodnim dowodzą z jednej strony pogłębiania się jego skutków w gospodarce krajów przemysłowych, zaś z drugiej — wskazują, iż szerokim frontem podejmowane są dyplomatyczne zabiegi zmierzające do znalezienia przyczyn porozumienia między importerami i producentami ropy naftowej.

Z NRF donoszą o znacznej podwyżce cen benzyny — oto towarzysz „British Petroleum” mające przedstawicielstwo w Hamburgu podwyższyło w swych stacjach na terenie NRF cenę benzyny o 70 fenigów na litrze, to samo uczyniło natchemniast towarzysz „Shell”. W Austrii podano do wiadomości, że sprzedawane nowych samochodów osobowych w tym kraju zmniejszyła się w grudniu ub. roku o 57,2 proc. w porównaniu z tym samym miesiącem poprzedniego roku. Z Japonii natomiast nadeszły wieści o podwyższeniu o 30 proc. taryf taksówkowych w Tokio i pięciu innych wielkich miastach.

Tymczasem na forum „naftowej dyplomacji” — wieści ożywione. W Iraku i Syrii przebywał w tych dniach przedstawiciel rządu włoskiego, z kolei W. Brytania wysłała swego negocjatora na rozmowy z szachem Iranu. Największe jednak zainteresowanie wzbudza naftowa misja francuskiego ministra spraw zagranicznych Michela Joberta, który dzisiaj wyrusza w podróż do 9 krajów arabskich. Jest to pierwsza od październikowego „wybuchu” kryzysu naftowego seria wizyt w stolicach arabskich podejmowana przez przedstawiciela krajów EWG na tak wysokim szczeblu. Komentarzy podkreślają przy tej okazji, iż francuska polityka naftowa pozostaje w wyraźnej sprzeczności ze stanowiskiem Waszyngtonu, który zaproponował — jak wiadomo — stworzenie wspólnego frontu importerów ropy naftowej. (p)

W Tatrach mroźniej i...bezpieczniej

(Inf. wł.) Trwa nadal styczniowa „huśtawka” pogody. Wczoraj przyszło ochłodzenie, zwłaszcza zaś w rejonie Tatr, co sprawiło, że utrzymujący się w górach śnieg nieco stwardniał stąd też mniżej, znaczne w ostatnich dniach niebezpieczeństwo lawin. W tej sytuacji Grupa Tatrzańska GOPR odwołała alarm lawinowy w rejonie Tatr. Wobec nagłych zmian pogody — turyści i narciarze powinni jednak pamiętać o zachowaniu maksymalnych środków ostrożności. (p)

Wyrok na sprawców zbiorowego gwałtu

Przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi zakończył się proces przeciwko trzem młodym ludziom, którzy dokonali zbiorowego gwałtu na dwóch dziewczynach. Jedna z nich nie miała ukończonych 15 lat.

Sąd skazał: Mirosława Folanę (już uprzednio karanego) na 9 lat pozbawienia wolności, Zbigniewa Radzbanka — na 8, a Ireneusza Pedę — na 5 lat.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

Wódki i wina — po nowych cenach

WARSZAWA (PAP)

Od poniedziałku 21 bm. obowiązują — jak wiadomo — nowe, podwyższone ceny detaliczne wyrobów alkoholowych. Zgodnie z powyższymi postanowieniami, ceny napojów spirytusowych, czystych i gatunkowych podniesione zostały średnio o ok. 23 proc., win i miodów pitnych krajowych od 25 proc. do 33 proc.; odpowiednio wyższe są też ceny importowanych win gronowych.

Dla przykładu podajemy, że 1/2 litra czystej wódki o mocy 35 proc. kosztuje obecnie 64 zł (poprzednio 50 zł), a wódki czystej wyborowej o mocy 40 proc. — 85 zł (zamiast 63 zł). Wódka wyrobowa eksportowa „krakus” kosztuje 100 zł za 1/2 butelki, tj. o 20 zł drożej, również o 20 zł droższa jest obecnie półlitrowa butelka wódki stołecznej żytniej i doliczającej żytniej. Pierwsza z nich kosztuje obecnie 90 zł, a druga 100 zł.

Cena spirytusu rektyfikowanego żytniego, eksportowego o mocy 90 proc. wynosi obecnie 200 zł (poprzednio 155 zł) za 1/2 l. Jeśli chodzi o inne gatunki, to np. jarząbek o mocy 40 proc., który kosztował poprzednio 70 zł za 1/2 l. obecnie kosztuje 88 zł. Eksportowa cherry wódka dry (40 proc.) kosztuje obecnie 120 zł za 1/2 litra (poprzednio 85 zł), a winiak specjalny (43 proc.) — 200 zł, tj. o 50 zł drożej za 1/2 l.

Wina produkcji krajowej owocowe białe i czerwone, w butelkach o pojemności 0,75 l. zostały następująco: owocowe wytrawne kosztują obecnie 40 zł (poprzednio 28,50 zł), natomiast wina gronowe pochodzenia zagranicznego, które były poprzednio w cenie od 34,50 zł do 36 zł droższe o 20 zł na butelkę. Wina kosztujące poprzednio od 44,50 zł do 48 zł, obecnie droższe są o 26 zł na butelkę. Wina w cenie od 56,50 zł do 60 zł poprzednio — obecnie kosztują o 32 zł więcej.

Tak więc jeśli dotychczas cena na jednej butelki wina gronowego z importu wynosiła np. 50 zł obecna, podwyższona cena tego wina wynosi 78 zł.

Jeśli chodzi o piwo, to nowe ceny kształtują się średnio o 1 zł więcej za butelkę. Dla przykładu — butelka o pojemności 0,33 litra piwa jasnego lekkiego (np. zdroj żywiecki) droższa o 70 gr, tj. do 3 zł. To samo dotyczy piwa słodowego, specjalnego „żywieckiego”. Piwo „ratu-szowe” jasne-pelne kosztuje obecnie 5 zł (poprzednio 4,30 zł), piwo jasne-pelne „żywieckie” droższe o 1 zł, tj. do 4 zł. Piwo jasne-pelne eksportowe kosztuje obecnie 6,50 zł (poprzednio 4,00).

Uznanie dla najlepszych producentów

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

ską delegacja była aktywna podobnie jak w pierwszym dniu, uczestnicząc w pracach zespołów problemowych.

Alle tylko w oficjalnych wystąpieniach delegacji przekazywali uwagi i wnioski wieloletniej rzeszy krakowskich ogrodników. Szczególnie aktywni byli w kulturach. Zjazd stał się bowiem okazją do licznych spotkań z przedstawicielami władz centralnych i reprezentantami nauki. I tak, rozmowy z dyrektorem Instytutu Warzywnictwa w Skierniewicach prof. Zbigniewem Gertychem pozwoliły na rozwinięcie szerokiej konsultacji w sprawie polewania w Krakowskim zakładzie doświadczalnym tego Instytutu, który pracowały dla potrzeb naszych warzywników.

Sprawa jest bliska sfinalizowania, władze wojewódzkie muszą jedynie zdecydować o lokalizacji tej naprawy potrzebnej placówk.

Również sadownicy wykorzystali pobyt w Warszawie. Już dziś przyjeżdża do Krakowa przedstawiciel CSO w celu skonkretyzowania naszych propozycji budowy przechowalni owoców w sadach zbiokowanych.

Do władz naczelnych spółdzielczości ogrodniczej wybrano trzech przedstawicieli naszego regionu. Są to: Stanisław Piotrowicz, młody ogrodnik z powiatu miechowskiego, Adolf Raj oraz Władysław Gryglik z pow. krakowskiego.

Milim akcentem zjazdu było również wzmocnienie odznaczeń państwowych wyróżniających się spółdzielcom. Znałeli się wśród nich: Czesław Gorzkowski — odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi oraz Helena Kulaga i Adolf Raj — Srebrnymi.

EDMUND PIEKARZ



Lekcje fizyki i chemii w Chłodni Składowej

(Inf. wł.) Szkoła Podstawowa nr 2 im. Stanisława Konarskiego opiekuje się Chłodnią Składową w Tarnowie. Opieka ta nie ogranicza się do pomocy finansowej i rzeczowej. Organizacja partyjna i związkowa zakładu pomaga w rozwiązywaniu problemów wychowawczych.

Chłodnia pomogła w organizacji biwaku harcerskiego. Na szczególne słowa uznania za serdeczną opiekę zasługują nie tylko dyrektor zakładu — Wojciech Krulikiewicz, lecz także sekretarz KZ PZPR Bogusław Karpanty oraz sekretarz Rady Zakładowej Katarzyna Kowalik.

W rocznicę wyzwolenia Jaworzna

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

stawa jaworzniaków górników, którzy trwając na posterunku, nie dopuścili do planowanego przez okupanta zatopienia kopalni.

Fakty związane z 29 rocznicą wyzwolenia miasta przypomniał w wystąpieniu na wczorajszej uroczystości z tej okazji naczelnik miasta Leszek Jagodyński. Następnie I sekretarz KM PZPR, przewodniczący MRN — Jan Gluza — udekorował zastan kopalni „Jaworzno” przyznając jej Złotą Odznakę „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”. Złote Odznaki otrzymał też: Ludwik Pamula z Zasadniczej Szkoły Górniczej przy kopalni „Jaworzno”, Jan Łazur z tejże kopalni, Henryk Łukasiewicz — I sekretarz KZ PZPR z Zespołu Elektroinżynierów, Bolesław Bolek — dyrektor Cementowni i Anna Foltyn z Oddziału WSS, zaś Srebrne — Bożena Kozak z Liceum Ekonomicznego i Tadeusz Knapik z KM MO.

W imieniu załogi odznaczonej kopalni „Jaworzno” podziękował za wyróżnienie I sekretarz KZ PZPR Roman Lubczak, zapewniając, że górnicy nie ustają w wysiłkach nad dalszym podnoszeniem wyników produkcyjnych.

W części artystycznej wystąpił zespół wojsk lotniczych „Eskadra” z Poznania. (L)

Alarm odwołany

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

W Makowie Podhalaskim trzeba było przystąpić do obrony mostu. Strumienie wody podmyły również tory kolejowe na linii Bielsko — Żywiec oraz Mszana Dolna — Lillmanowa. Jednak po kilkugodzinnej przerwie dzięki szybkiej likwidacji uszkodzeń komunikacja na tych trasach została przywrócona. Na skutek wczesniejszego przejścia wysokiej fali na Rabcie — przed falą z Dunajca, Wisła „zachowuje” się spokojnie.

Jak poinformował wczoraj dziennikarzy na konferencji prasowej wojewoda Wit Drajpich, w wielu rejonach woj. krakowskiego alarm przeciwpowodziowy został odwołany. 22 bm. o godz. 13 kulminacyjna fala na Wiśle miała miejscowość Korys (nieopodal zlewni wód Dunajca), nie stwarzając większego zagrożenia. Nastąpił jedynie przeciek służby na Wiśle w Świniarach, powodujący niewielkie rozlewisko. Przy zabezpieczeniu tego terenu pracują oddziały miejscowej, junacy OHP oraz jednostki straży pożarnej z Wi-

liowiz i Bochni, dysponując sprzętem oraz 7 pompami. W czasie obrony wałów ułożono tam ponad 3 tys. worków z piaskiem.

Tęgoroczna, trzynieńowa powódź wyrządziła pewne straty — uszkodzonym jest szereg odcińków dróg (zniszczona nawierzchnia), zniszczeniu uległa również część sprzętu niedostatecznie zabezpieczonego przez przedsiębiorstwa prowadzące roboty melioracyjne. Są też straty w budowach melioracyjnych.

W sumie jednak — w porównaniu z ubiegłorocznymi powodziami — tym razem straty spowodowane wezbranymi wodami są nieduże. Ostateczny ich bilans będzie można sporządzić dopiero po opadnięciu wód.

Słowa uznania należą się komitetom przeciwpowodziowym, które mimo niezwyklej, zaskakującej sytuacji zdążyły egryman na bardzo dobrze. Wszędzie dała się zauważyć wzorowa organizacja i bardzo sprawne działania. Dobra współpraca z miejscowym społeczeństwem, które popośpieszyło z ofiarną pomocą — pozwoliła na uniknięcie poważniejszych strat. (2)

Tragiczne wydarzenia na świecie

(p) I znowu agencje prasowe nie szczędziły doniesień na temat dramatycznych wydarzeń w różnych stronach świata.

Prezydent USA ogłosił stan New Hampshire rejonem klęski żywiołowej w związku z powodziami, jakie nawiedziła ten rejon. Są znaczne straty materialne.

Na Kanale La Manche zapalił się panamski tankowiec. Istnieje groźba, iż może on w każdej chwili eksplodować. Załoga prawdopodobnie opuściła statek.

W Dolinie Fergańskiej w Uzbekistanie wystąpiło wczoraj trzęsienie ziemi. Fala sejsmiczna dotarła do Tasmkentu wywołując wstrząs o sile 3 stopni.

Od kilku dni nad wschodnią częścią basenu Morza Śródziemnego szaleje zamięcie i silne ulewę. W Egipcie, Libanie, Syrii, Jordanii i na Cyprze trzeba było zamknąć niektóre lotniska. Żywił zakłócić ruch na wielu trasach komunikacyjnych. W Turcji w pobliżu miejscowości Ełazga, przy 29-stopniowym mrozie, ugrzązł w zasnie śnieżnym pociąg pasażerski.

Według danych Międzynarodowej Organizacji Zdrowia — w ub. roku zanotowano na całym świecie 134 tys. wypadków zachorowania na ospę, a więc dwukrotnie więcej niż w 1972 r.

Na Węgrzech zanotowano ostatnio wzrost zachorowań na gripę. Powoduje ją wirus „B” rozprzestrzeniający się w coraz większej liczbie skupiskach ludzkich i posiadający znacznie łagodniejsze skutki niż wirus „A”.

W związku ze śmiercią tow. ANTONIEGO GRELI składamy Jego Rodzinie wyraz najgłębszego współczucia.

KOMITET ZAKŁADOWY PZPR, DYREKCJA I SAMORZĄD RABORNICZY ZAKŁADÓW NAPRAWCZYCH TABORU KOLEJOWEGO W NOWYM SĄCZU

Zawiadomienie DOKP Kraków

Oddział Ruchowo-Handlowy PKP w Krakowie informuje, że w dniach 23, 24, 25, 28 i 30 stycznia 1974 r., z powodu wykonywania robót drogowych, odwołuje się na całym przebiegu kursowania pociągów pasażerskich nr 312 z Krakowa, odjazd godzina 8.25 i nr 313 z Trzebnicy-Sierszy, odjazd godzina 10.30. Pociąg 3612 z Krakowa odjazd godzina 8.40 w tych dniach będzie zatrzymywany na stacjach: Kraków Mydlniki, Kraków Mydlniki Wap., Rudawa, Wola Filipowska i Dulowa.

DYREKCJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ DLA PRACUJĄCYCH NR 8
w KRAKOWIE, ul. MARKA 34

ogłasza wpisy

do klas VII i VIII
na rok szkolny 1974/75.

Początek roku szkolnego 1 lutego br. Kancelaria szkoły przyjmuje kandydatów codziennie, prócz sobót, w godzinach od 16 do 19.

PRZETARGI

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Ryczowie, pow. Wadowice, ogłasza, że w dniu 6 lutego 1974 r., o godz. 10 — **SPRZEDA W DRODZE I PRZETARG NIEOGRANICZONY** samochodów marki „Zuk”, typ AO-3, nr rej. KF-1093, nr silnika 31215, nr podwozia 31215. — Cena wywoławcza wynosi 45.900 zł.

Samochód można oglądać w dni powszednie, w godzinach 8-16.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej, w przeddzień przetargu, w kasie GS.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-450

Biuro Ogólna-Organizacyjne Urzędu Powiatowego w Nowym Targu, ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie, w nowo wybudowanej części budynku administracyjno-socjalnego oraz sali obrad i stołowe pracownicze, następujących elementów wyposażenia wnętrza: mebli budowlanych, boazerii, osłon grzejników, law z oparciem, lamp świetlnych, gablot wolnostojących i dwustronnych, podium, balustrad klatki schodowej, lady szafni, tablicy informacyjnej w hallu, mównicy, stołu prezydenckiego, oparć audytorijnych, krzesel audytorijnych, automatów do kofar, itp. prace stolarskich, tapieckich i ślusarskich, z materiałow własnych wykonawców. — Łączna wartość kosztorysu prac objętych przetargiem wynosi około 1.500.000 zł.

Termin wykonania ustala się na dzień 30 czerwca 1974 r.

Z projektem oraz kosztorysem wnetrz można zapoznać się codziennie w godz. od 9 do 12, w budynku położonym w Nowym Targu przy placu Słowackiego 4, w pokoju nr 5.

Do wiadomości w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach z dopiskiem „przetarg”, prosimy składać w terminie do dnia 31 stycznia 1974 r. pod adresem:

Urząd Powiatowy Biuro Ogólna-Organizacyjne, plac Słowackiego 4, 34-400 Nowy Targ.

Komisijne otwarcie ofert odbędzie się dnia 2 lutego 1974 r., o godz. 10, w lokalu biura.

Oferenci lub ich upoważnieni przedstawiciele mogą być obecni na jawnej części rozprawy przetargowej.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-444

Dyrekcja KPPG Oddział „Kawiarń” — Kraków, ul. Waryńskiego 4 — OGŁASZA PRZETARG na wykonanie robót stolarskich wewnątrz w kawiarń przy ul. Komandorskiej i pasażu Bielańska oraz wykonanie transportera mechanicznego w kawiarń „Stuklennice”.

Do złożenia ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i nieuspołecznione.

Szczegółowe informacje oraz dokumentację do wglądu otrzymać można w Dziale Technicznym przy ul. Sławkowskiej 3, pokój nr 25.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, uprasza się składać w terminie do dnia 30 stycznia 1974 r.

Komisijne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 31 stycznia br., o godzinie 12, w Dziale Technicznym przy ul. Sławkowskiej 3.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-546

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego najukochańszego

Męza, Syna, Brata i Ojca

ZYGMUNTA OLENDRA

a szczególnie wszystkim Taksówkarzom z Proszowic za okazaną nam pomoc i współczucie — składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

MATKA, ŻONA, BRACIA I DZIECI

Wszystkim, którzy w ciężkich chwilach po śmierci drogiego Męza i Ojca

TADEUSZA ŻBIKA

okazali nam serdeczną pomoc i współczucie — a szczególnie Dyrekcji i Radzie Zakładowej Zakładu Budowlano-Montażowego w Myślenicach oraz Przyjaciółom i Znajomym, składamy serdeczne podziękowanie.

ŻONA I SYN

Za pamięć, serdeczne wyrazy współczucia i udział w pogrzebie mojego Męza

inż. BOLESŁAWA FLORCZYKA

składam tą drogą gorące podziękowanie Dyrekcji, Radzie Zakładowej i Oddziałowi Chirurgicznemu i Złotodęzkiej Budowy Maszyn i Aparatury im. St. Szadkowskiego w Krakowie oraz Przyjaciółom i Znajomym.

ŻONA z CÓRKĄ

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego drogiego Męza, Brata i Zięcia

ppłk Mariana Łyczki

i okazał nam dużo serca, współczucia i pomocy w tych ciężkich chwilach, a szczególnie Komitetowi Dzielnicowemu PZPR Kraków-Podgórze, Komendzie Wojewódzkiej i Miejskiej MO w Krakowie, Komendom Dzielnicowym i Powiatowym MO z terenu miasta i województwa krakowskiego, Urzędowi Wojewódzkemu w Krakowie, Wojewódzkiemu Sądowi Wojakowskiemu, Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Dyrekcji PPH „Konsumy”, Zarządowi ZBOWiD przy KW MO, Zarządowi Dzielnicowemu Śródmieście Związku Renistów Emerytów i Inwalidów Chemicznej Spółdzielni Pracy „Floria” oraz wszystkim Kolegom, Przyjaciółom i Znajomym, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Dziękujemy również gorąco Pracownikom Szpitala KW MO w Krakowie, a zwłaszcza Lekarzom i Pielęgniarkom i Oddziałowi Chirurgicznemu, za pełną poświęcenia, troskliwą opiekę w czasie Jego ciężkiej choroby.

ŻONA I RODZINA

Dyrekcja Powszechnego Domu Towarowego „Krakus” w Krakowie, ul. Anny 2 — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie prac lakierniczo-malarskich związaną z malowaniem pomieszczeń sal sprzedażowych w budynku przy ul. Anny 2.

Termin rozpoczęcia robót ustala się na 15 lutego 1974 roku, a jego zakończenie do dnia 10 marca 1974 roku.

Szczegółowe informacje można otrzymać w Dziale Technicznym PDT „Krakus”, telefon 235-72 wewn. 902.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, rzemieślnicze spółdzielnie.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg”, należy składać w sekretariacie PDT Kraków, ul. Anny 2, do dnia 5 lutego 1974 r.

Komisijne otwarcie kopert nastąpi w dniu 7 lutego 1974 r., o godz. 10, w Dziale Technicznym, pokój nr 327.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-501

Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Limanowej, ul. Orkana 6, ogłasza, że w dniu 5. II. 1974 r., o godz. 10, SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO przyczepę samowalodzącą marki SFA „Sanok” — o ładowności 3500 kg, nr podwozia 43103.

Cena wywoławcza wynosi 10.000 zł.

Przyczepę można oglądać w garażu PBK przy ulicy J. Marka 23, w każdy dzień od godz. 8 do 15.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, tj. 1.000 zł, należy wpłacić, najpóźniej w przeddzień przetargu, bezpośrednio w kasie Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Limanowej, ul. Orkana 6, do godz. 15.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-474

Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Limanowej, ul. Orkana 6, ogłasza, że w dniu 5. II. 1974 r., o godz. 10, SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochodów marki „Warszawa”-„combi”, nr silnika 327687, nr podwozia 139372.

Cena wywoławcza wynosi 18.624.

Samochód można oglądać w garażu PBK przy ulicy J. Marka 23, w każdy dzień, od godz. 8 do 15.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, tj. 1.862 zł, należy wpłacić, najpóźniej w przeddzień przetargu, bezpośrednio w kasie Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Limanowej, ul. Orkana 6, do godz. 15.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-473.

Zakłady Spożywcze Przemysłu Teregowego w Tencynku — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót budowlanych typowej stacji trafo MST 10-20/630 na terenie zakładu.

Roboty winny być wykonane do 30 kwietnia 1974 roku.

Do złożenia ofert zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Dokumentacja jest do wglądu codziennie w Dziale Głównego Mechanika, w godzinach od 9 do 12.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, uprasza się składać do dnia 5 lutego 1974 roku.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 7 lutego 1974 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-534

Urząd Gminy Miłówka, powiat Żywiec — OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie w roku 1974 następujących robót budowlanych, remontowych i instalacyjnych:

- 1) budowa ośrodka zdrowia w Kameszynie
- 2) budowa remizy strażackiej w Szarciu
- 3) budowa domu nauczyciela w Miłowie
- 4) modernizacja budynku zalepcza gospodarczego szkoły zbiorczej
- 5) budowa szaletu publicznego w Miłowie
- 6) budowa domu przedprzebiegowego na cmentarzu komunalnym w Lalkach.

Rozprawa przetargowa odbędzie się w dniu 7 lutego 1974 r., o godzinie 12, w biurze Urzędu Gminy w Miłowie.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, do dnia 2 lutego 1974 r.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Miłówka, u naczelnika Gminy.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz zakłady nieuspołecznione.

Zastrzega się dowolny wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. K-436

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” — w Oświęcimiu, ul. Kolbego 12 — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochód dostawczy marki „Nysa” tovos 501 Tr, rok produkcji 1968, w dobrym stanie.

Cena wywoławcza wynosi 35.205 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 lutego 1974 roku, o godz. 10, na placu koło biur centralnych PZGS, Oświęcim, ul. Kolbego 12.

W razie niedojścia do skutku przetargu w dniu 4 lutego 1974 r., następny przetarg odbędzie się w dniu 11 lutego 1974 r., o godzinie 10.

Samochód można oglądać codziennie od godziny 8 do 14.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie PZGS, najpóźniej do dnia 2 lutego 1974 roku.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-382

Spółdzielnia Kombinat Usługowo-Produkcyjny, Spółdzielnia Pracy „GROMADA” — Kraków, Rynek Gł. 28 — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca wykonanie z materiałów wykonawczych, styliowych urządzeń i stolarki budowlanej dla Punktu Usługowego w Krakowie, Rynek Główny 28.

Termin wykonania: 30 czerwca 1974 r.

Dokumentacja projektowa - kosztorysowa znajduje się do wglądu w Wydziale Remontów i Inwestycji — Kraków, Rynek Gł. 28.

Oferty uprasza się składać do dnia 4 lutego 1974 roku, a ich otwarcie nastąpi 7 lutego br., o godzinie 10, w siedzibie Spółdzielni (świetlica — parter).

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-506

Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Gospodarki Komunalnej w Oświęcimiu, ul. Kolarskiego 5 — zatrudni natychmiast:

— KIEROWNIKA Grupy Robót Elektrycznych.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Warunki pracy i pracy do uzgodnienia w Przedsiębiorstwie, w godzinach 7-15.

K-10285

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane Gospodarki Komunalnej w Oświęcimiu, ul. Kolarskiego 5 — zatrudni natychmiast:

— KIEROWNIK Grupy Robót Elektrycznych.

Wynagrodzenie według Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Warunki pracy i pracy do uzgodnienia w Przedsiębiorstwie, w godzinach 7-15.

K-10285

Nauka

WPISY na kursy kręślenia budowlanych konstrukcyjnych, instalacyjnych, maszynowych oraz kosztorysowania robót budowlano-montażowych, przyjmują Zakład Doskonalenia Zawodowego — Kraków, Dieta 38. K-10910

KURS

KURS plania na maszynie i blutowości (6-miesięczny) dla osób pracujących ze średnim wykształceniem oraz kurs plania na maszynie dla studentów (3-miesięczny), dla potrzeb własnych — organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów w Polsce Oddział w Krakowie, ul. Wrzesińska 5/6. K-123

KURS

KWALIFIKACYJNE ROBOTNIK, CZELADNIK, MISTRZ — w zawodach stolarza, dekarza, malarska, zdunów, klejów, murarza, palacza kotłowego, aparatury wodno-gazowych i innych rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38. K-10910

KURS

SPAWANIA elektrycznego i gazowego — oraz KURS PALACYZ c.o. i kodów wysokoprężnych rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38. K-10910

ZARZĄD WOJEWÓDZKI TOWARZYSTWA WIEDZY POWSZECHNEJ w KRAKOWIE organizuje dla osób wyjeżdżających za granicę — skrócone kursy języków:

- ◆ ANGIELSKIEGO
- ◆ FRANCUSKIEGO
- ◆ NIEMIECKIEGO
- ◆ ROSYJSKIEGO
- ◆ WŁOSKIEGO.

Informacja i zaopiniowanie udziela i zaopiniowanie udziela, dla słuchaczy indywidualnych i Zakład Pracy codziennie, z wyjątkiem niedziel, w II Liceum Ogólnokształcącym im. J. Sobieskiego, ul. Sobieskiego 9, w godzinach 17-20.

Kupno

OBRAZ Kossaka, Falata, Malcewskiego lub innego malarska kupie. Oferta „286817”, Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 33.

POSZUKUJĘ artystycznych wyrobów ludowych z ceramiki i skóry, słomy, tkanin, drewna, itp. Wiadomość: Sędziemu Powiatowemu-Pamiętnikarski, Hanna Szydłowska, Olsztyn, Barbary 7. K-351

Nieruchomości

GOSPODARSTWO rolne — 7 ha ziemi ornej, zelektryfikowane zabudowania, blisko przystanku autobusowego — tania i pilnie sprzedam. Jan Zjawiony, Makłowice II nr 103, powiat Łowicz, województwo łódzkie.

Parcela budowlana do sprzedania w Nowym Sączu przy Zaliczkowego 6. Wiadomość: Nowy Sącz, ul. Chodkiewicza 3, boczna Nawojowskiej. S-23521

GOSPODARSTWO rolne 4,35 ha wraz z zabudowaniami — sprzedam. Bronisław Trybula, Szytkowice 244, pow. Sucha.

Zguby

W PONIEDZIAŁEK zaginął czarny pies — pudel — wabi się „Kama”. Na karku ma brązowy pasek z żółtym filecem. Znajdź prosimy o zwrot za wynagrodzeniem, pod adresem: Krystyna Tyrka, Tarnów, Piotrowskiego 20. T-21992

ŁOZIŃSKI Adam, Bobrek 170, zgubił legitymację szkolną nr 413, wydaną przez dyrekcję Liceum Ogólnokształcącego w Chranowie. Ch-21925

FOLIAK Stanisław, Tarnów, Lwowska 10/3, zgubił zezwolenie na prowadzenie rzeźniczo-mięsarskiego i tapicerskiego, wydane przez Urząd Miejski w Tarnowie 14 grudnia 1973. T-21977

PIRZOWSKI Zbigniew, urodzony 15. VI. 1935 r., zam. w Olszku, ul. Bochna 1, zgubił legitymację szkolną nr 1973, wydaną przez Liceum Ogólnokształcące im. Kłosa Kazimierza Wielkiego w Olszku. A-9

CEBULSKA Zenona, Nadzór — zgubiła legitymację szkolną wydaną przez Liceum Ogólnokształcące w Proszowicach w roku 1972. g-24995

UWAGA!

Absolwenci szkół podstawowych!

ISTNIEJĄ SZANSE ZDOBYCIA ATRAKYJNEGO ZAWODU! — Czekamy na Wasze zgłoszenia do 1 lutego 1974 roku.

KRAKOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU GUMOWEGO „STOMIL” — w KRAKOWIE, ul. RZEŹNICZA 22

przyjmują do pracy

w celu wycuczenia zawodu APARATOWEGO PROCESÓW CHEMICZNYCH, w 3-letniej Zasadniczej Szkole Zawodowej Doksztalczącej Nr 6 (dla pracujących) — w Krakowie, ul. Rzeźnicza 4.

Termin rozpoczęcia nauki 1 lutego 1974 r.

Przyjęcia do szkoły bez egzaminu wstępnego. — Ilość miejsc ograniczona.

Warunki przyjęcia:

- ukończenie 15 roku życia
- ukończenie szkoły podstawowej
- dobry stan zdrowia.

Przy wpisie należy złożyć:

- ◆ podanie podpisane przez kandydata oraz jego rodziców lub opiekunów
- ◆ dokument urodzenia
- ◆ ostatnie świadectwo szkolne.

Zakład zapewnia:

- pomoc materialną w gotówce, wnosząc miesięcznie:
 - w klasie I — 150 zł
 - w klasie II — 320 zł
 - w klasie III — 600 zł
- oraz premia w wys. do 25 proc. stawki miesięcznej pomocy materialnej za niemaganie zachowanie i dobre postępy w nauce.

Absolwenci szkoły mają zagwarantowane dalsze zatrudnienie w Krakowskich Zakładach Przemysłu Gumowego „STOMIL”.

Ponadto wyróżniający się w nauce uczniowie będą korzyścili z wczasów i obozów wypoczynkowych oraz wycieczek organizowanych przez zakład.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie w godz. od 8 do 15, oraz wyczerpujących informacji udziela Dział Kadr i Szkolenia KZPGum. ul. Rzeźnicza 22, tel. 257-00 do 06, wewn. 239.

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA DLA PRACUJĄCYCH PKP

ODDZIAŁU ROBÓT BUDOWLANYCH w TARNOWIE, pl. DWORCOWY 5

ogłasza WPISY

do klasy I — o specjalności MURARZ.

2-letni okres nauczania.

O przyjęciu mogą ubiegać się wszyscy kandydaci, którzy ukończyli 8 klas szkoły podstawowej, posiadają ukończony 15 rok życia, a nie przekroczyli 17 rok oraz uzyskają, wymagając kolejowymi przepisami S-1, odpowiednią dla zawodu kategorię zdrowia.

Uczniowie w czasie nauki otrzymują:

- wynagrodzenie wg stawek uczniowskich
- deputat opalowy w drugim roku nauki — (ekwiwalent pieniężny)
- bezpłatne umundurowanie
- bezpłatną opiekę lekarską
- ulgi przejazdowe jako pracownicy PKP.

Kandydaci winni się zgłaszać natychmiast w Oddziale Robót Budowlanych w Tarnowie, pl. Dworcowy 5, pokój nr 7, celem pobrania karty badania lekarskiego.

Kandydaci winni przynieść ze sobą 1 zdjęcie.

Rok szkolny rozpoczyna się w dniu 1 lutego 1974 r. Po ukończeniu szkoły praca w PKP zagwarantowana.

ODDZIAŁ PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ w ŻYWCU

organizuje KURS

skróconego szkolenia przygotowującego do zawodu KIEROWCY AUTOBUSOWEGO

Państwowej Komunikacji Samochodowej

dla osób nie posiadających dotychczas żadnych kwalifikacji zawodowych lub posiadających jakiegokolwiek uprawnień do prowadzenia pojazdów samochodowych.

Jeżeli posiadasz ukończone 24 lata, a nie przekroczyłeś 35, wykształcenie minimum w zakresie szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia, uregulowany stosunek do służby wojskowej, nie byłeś karany sądownie, posiadasz pozytywną opinię z okresu co najmniej 3 lat pracy — zgłoś się do Działu Kadr Oddziału PKS w Żywcu, ul. Grunwaldzka 3, telefon nr 36-11.

Po przeszkoleniu, trwającym 14 tygodni, podejmiesz pracę w Oddziale PKS w Żywcu na stanowisku kierowcy autobusowego, z uposażeniem wg przepisów.

W czasie szkolenia otrzymasz bezpłatne zakwaterowanie z wyżywieniem w Ośrodku Szkolenia Zawodowego w Trzemesznie.

Pracując w Oddziale PKS w Żywcu otrzymasz bezpłatne umundurowanie, bilet wolnej jazdy z miejsca zamieszkania do miejsca pracy, 3 bilety bezpłatne w dowolnej relacji dla członków rodziny. — Przy Oddziale czynny jest bufet zakładowy, stolówka oraz będziesz mógł korzystać z wczasów w miejscowości nadmorskiej.

ZAPISZ SIĘ NIEZWŁOCZNIE — ponieważ jest wyjątkowa szansa zdobycia zawodu w bardzo krótkim czasie, z możliwością uzyskania wysokich zarobków.

TEATR

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Arystofanes: Kobiety święta Tesmoforie — 19.15. STARY (Jagiellońska 1): Wyspiański: Noc listopadowa — 19.15. KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Abramow: Kłik kłik — 19.15. BAGATELA (Karmelicka 6): Fredro: Zemsta — 19.15. Molier: Szkoła żon — 19.30. LUDOWY (Os. Teatralne 34): Nowak: A jak królem, a jak królem będziecie (zakm.) — 19. OPERETKA: Hrabina Marica — 19.15. GROTESKA (Skarbowa 8): W. G. Grotowski: Co dostaniesz od Mikołaja (zakm.) — 19.15.

SOLSCKIEGO w Tarnowie 6, sala: Nowe szaty króla — 17.

CO GDZIE KIEDY?

ŚRODA

23

STYCZNIA

Rajmunda

działem piosenkarzy. 9.00 Wład. 9.05 Dla kl. I i II wych. muz. 9.30 Moskwa z mel. i piosenką. 9.45 Acker Bilk — klarnet. 10.00 Wład. Co czyta kraj. 10.05 Muz. film. 10.30 „Pamiętnik z trzech mózów i jednego oceanu” — pow. 10.40 A. petyl wstąpiła w miarę słuchania. 10.45 Splewa Sergio Lama. 11.00 Pol. mel. 11.25 Refleksy. 11.30 Koncert. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Muz. 12.40 Koncert żywych. 13.00 Muz. 14.00 Ze świata nauki i techniki. 14.10 Aud. folkloryst. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Antologii pol. jazzu. 15.00 Wład. 15.05 Listy z polski. 15.10 Wioskie pluty. 15.35 Operetka — jej twórcy i wykonawcy. 16.00 Wład. Tu druga zmiana. 16.10 Dyskoteka — Anglia. 16.30 Aktualn. kul. 16.35 Dyskoteka — Czechostowacja. 17.00 Radiokurier — aud. im. Studia Mł. 17.20 Dyskoteka — Francja. 17.40 Piosenki. 18.00 Muz. i aktualn. 18.25 Kronika muz. 19.00 Wład. 19.15 Gwiazdy pol. estrad. 19.45 Rytm, rynek, reklama. 20.00 Naukowy rolnikom. 20.15 Fonoserwis. 20.50 Kronika sport. 21.00 „Ekonomia na co dzień”. 21.15 Splewa Halina Kłucka. 21.35 Koncert Chopinowski, z nagr. W. Małcużyńskiego. 22.00 Wład. 22.15 Recital Andry Williams. 22.30 Moto-sprawy. 22.45 Muz. tan. 23.00 Wład. 23.05 Korespond. z zagr. 23.10 Przewodnik po muz. rozrywko-wej. 23.35 Studio Jazzowe PR. 24.00 Wład. 0.05-3.00 Tr. z Łodzi.

KINA

APOLLO: Nie zastarzałem się razem (fr.-wł. 16 lat) — 10, 12.30. Śmiech w ciemności (ang.-fr. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. DOM ZOLNIERZA: Pan Huiot wśród samochodów (fr. 11 lat) — 15.45. KIJOW: El Dorado (USA, 14 lat) — 16.30, 19.30. KULTURA: Dławię z pistoletem (wł. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. MASKOTKA: Narkotyk (fr. 18 lat) — 11, 13, 19.30. Lekcja odwagi (czes. 14 lat) — 15.30, 17.30. MIKRO: Lala (wł. 13 lat) — 15.45, 18, 20.15. ML. GWARDA: Poradnik żonatego mężczyzny (USA, 16 lat) — 12.30, 14.45, 17. SZTUKA: Audycja (wł. 18 lat) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: Królów Dziekiego Zachodu (fr.-hiszp.-wł. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: Quelma (wł. 16 lat) — 17, 19.15. TEČKA: Uciekaj i daj się złapać (węg. 11 lat) — 17, 19. WANDA: Zbrodnia czy ofiara (jap. 18 lat) — 10, 12, 14, 16, 18, 20.15. WARSZAWA: Komandosi (wł. 16 lat) — 15.45, 18, 20.15. WIEDZA: Stanisław Wyspiański w rezerwach Kaukazu. Na dalekiej północnej wyspie. 18. WRZOSY: Niemcy. WISLA: Wineson i Aparneri (19.11 lat) — 11, 15, 18. Biwa w wawozie (radz. 11 lat) — 13, 20. WOLNOŚĆ: Klute (USA, 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. ZUCH: niecz. KDF ZWIĄZKOWIC: Goya (NRD, 14 lat) — 15.30, 18, 20.30.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT D. SALA: Królów Dziekiego Zachodu (fr.-hiszp.-wł. 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. SWIT M. SALA: Homokökvé na urlopie (czes. 14 lat) — 15, 17.15, 19.30. SWIA-TOWID D. SALA: Hubal (pol. 11 lat) — 15.30, 18, 20.30. SWIATOWID M. SALA: Barbarella (wł. 18 lat) — 15, 17, 19.15. SPINKS: Oliver (ang. 11 lat) — 16, 19.

PROKOCIM — Kolejarz: Goya (NRD, 14 lat) — 15.30, 18, 20.30.

WIELICZKA — Górnik: Walter bron! Sarajewa.

SKAWINA — Junak: Ballada o Cable'u Hogue'u, Hutnik: Pechowy lasotnik.

ZOO (las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

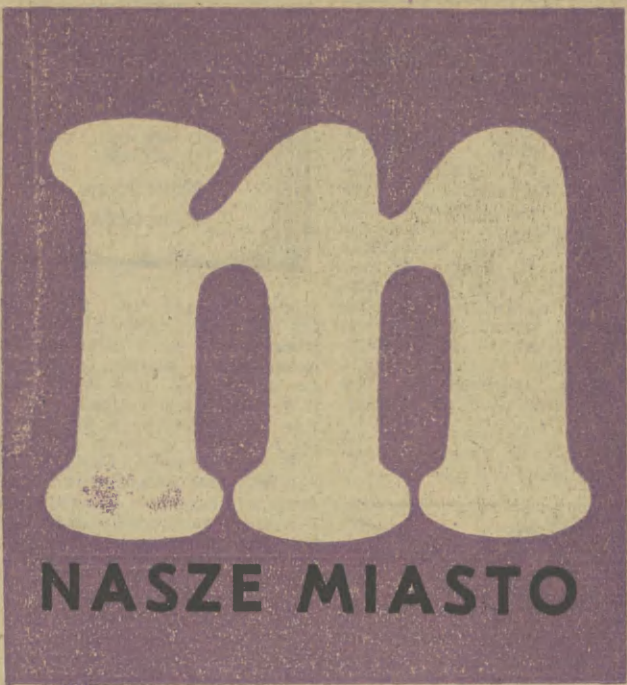
3.00 Wład. 3.30 Wład. 3.35 Wład. 4.30 Wład. 4.35 Dzień dobry pierw-ziom. 5.00 Muz. 5.30 Wład. 5.35 Postuchaj! przemysł. 5.45 Aud. dla wsi. 5.55 Agromech informacja. 6.10 Kalendarz Radiowy. 6.15 31 lekcia jez. ang. 6.30 Wład. 6.35 Komentarz. 6.50 Gimn. 7.00 Progn. pog. 7.01 Tr. z Rzeszowa. 7.30 Wład. 7.35 Temat. 7.45 Muz. Adam. 8.15 Rep. o Ryszardzie 8.30 Wład. 8.35 Muz. 8.45 Stud. Mł. 8.45 Bezpieczeństwo w jezdni. 9.00 Serenady. 9.40 „Wincen ty Wito”. — aud. 10.00 Magazyn lit.-muz. 11.00 Przeboje film. 11.30 Wład. 11.35 O wychowaniu. 11.40 Monitor Nauki Polskiej. 11.55 Aud. st. wód. 12.05 Krystyna Szczepańska śpiewa pieśńi komp. 12.30 Ze wsi i z zagr. 12.35 Pol. opera. 13.00 Dla kl. I i II jez. pol. „Kolorowe listy”. 13.30 Wład. 14.00 O zdrowiu dla zdro-wia. 14.15 „Himalaje raz jeszcze” — rep. 14.35 Agencja muz. 15.00 Program dla dzieci i chłopców. 15.40 Aud. folkloryst. 16.00 „W trosce o słowo i treść” — mag. jez. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Kwadransy akad. 17.15 Jazz. 17.30 Reportaż „Są dobre ludzie”. 17.50 Najnowsze nagrania Zesp. Ork. Pr. i TV w Krakowie — aud. 18.30 Dziennik Krak. 18.30 Echa dnia. 18.40 Świat i my — magazyn handlu i zagr. 19.00 Jazz. 19.15 15 lekcia jez. franc. 19.30 Wybieramy premierę Roku 1973: „Jęki ręk kolego!” — słuch. 20.25 Felleton. 20.30 Koncert Państw. Ork. Symf. ZSRR; solista Gwidon Kremer — skrzypce. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wład. sport. 21.65 Aud. dla nauczycieli. 22.10 Z twórcę chóralnej i Sześciokwiecie-tniej śpiewa chóru chłopców i me-80. 22.30 Urty. „Oceanografia i geologia” — cz. II. 22.40 Tysiąc znaczeń w jednym wierszu. 23.00 Muz. pol. 23.30 Wład. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Z muz. XX wieku.

WYŚWIADY

WAWEL: Komnaty (12-13), Zbrojownia (12-18), SUKIENNICZ (10-16), SZOŁYMSKI: pl. Szecepański 9 (10-16), CZARBYRYS: KICH: Jana 19 (niecz.), DOM MATKI: Floriańska 41 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1: Kraj-obraz Tatr (12-18), HISTORYCZNE: Jena 12 (11-18), Rynek Gł. 35 (11-18), Szpitalna 21 (9-15), Franciszkańska 4: Szopki (10-16), ARCHEOLOGICZNE: Polska 3 (niecz.), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-16), MUZEUM LEONINA: Popoła 5 (9-17), KTF: Boh. Stalingradu 13 (9-21), PAWI-LON WYSTAWOWY: pl. Szczepański 3 (11-18), PALAC SZTUKI: pl. Szczep. 4 (10-17), ETNOGRA-FICZNE: Wolnica 1 (11-19), PODZ-KOŚC. św. Wojciecha (9-15), MUZ. ML. POLSKI: Tetmajera 28 (11-14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce (8-16), GALERIA KRZYSZTO-FORY: Szczepańska 2 (11-18).

PROGRAM III

9.00 i 17.05 „Koniec projektu Arka” — pow. 9.



NASZE MIASTO

Na Dąbju już otwarta

W tym roku 6 nowych aptek

Wezorem w godzinach przedpołudniowych w nowym pawilonie na Dąbju (Aleja Pokoju 33) otwarto nowoczesną aptekę, bardzo potrzebną w tym rejonie. Jest to jedna z największych aptek w Krakowie. Wyposażona została m. in. w specjalne pomieszczenie, w którym na miejscu można wykonywać, w warunkach aseptycznych, leki oczne. Apteka posiada również podręczne laboratorium.

Nie zapomniano też o pomieszczeniach socjalnych: łazience, pokoju śniadaniowym, szatni dla pracowników. Bardzo poważnym mankamentem jest natomiast brak telefonu. Urząd Telefonów Miejsowych obiecuje ponoc zainstalować go najwcześniej za kilka miesięcy... Czyżby rzeczywiście taka placówka jak apteka miała funkcjonować bez tego środka szybkiej i nie uciążliwej (dla ludzi chorych!) informacji?

Kraków posiada w tej chwili 54 apteki — łącznie z nowo otwartą na Dąbju. Jest to jeszcze trochę za mało, zważywszy że na 10 tys. mieszkańców powinna przypadać co najmniej jedna apteka (wg norm Ministerstwa Zdrowia). Stan obecny ulegnie jednak jeszcze w tym roku znacznej poprawie. Krakowski Zarząd Aptek planuje otwarcie podobnych placówek: przy ulicy Czarnowiejskiej i w osiedlach: Urzędnicze, Akacjowej, Mistrzejowice oraz Krowodrza. (1)

Przyrzeczenie harcerskie

Dla uczczenia 29 rocznicy wyzwolenia Krakowa Szczęśliwego ZHP „Albatrosy” istniejący przy Zespole Szkół Elektrycznych nr 1 w Krakowie zorganizował uroczyste przyrzeczenie harcerskie w Zbrojowni Zamku Królewskiego na Wawelu. Obecnych było 158 harcerzy, harcerzy i instruktorów.

Środa lekarska

Dziś o godz. 19 w sali wykładowej Instytutu Biochemii Lekarskiej AM przy ul. Kopernika 7 odbędzie się posiedzenie naukowe z następującym programem: prof. dr J. Aleksandrowicz „Poszukiwania dróg przetwarzania ludzkości” (impresje z podróży naukowych).

Remont torowiska i zmiana trasy „15”

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne zawiadoma, że dziś o godz. 8 do 13.30 nastąpi wstrzymanie ruchu tramwajowego w ul. Rew. Kubańskiej — w związku z prowadzonym remontem torowiska. — Pociągi tramwajowe linii 15 w kierunku Cementowni kursować będą przez al. Lenina — Centrum Adm. HIL.

Wypadek czy bójka?

8 czerwca 1973 r. około godz. 18.30 — na przednim pomoście drugiej przystopy tramwaju linii nr 4, jadącego z Nowej Huty do Krakowa (obok osiedla Kolorowego naprzeciwko Zakładów Przemysłu Tytoniowego — doszło do sprzeczki między dwoma młodymi mężczyznami, a w następstwie do bójki. Jeden z mężczyzn wypadł, lub został wypchnięty z tramwaju, a koło przystopy tramwajowej ucieło mu nogę powyżej kolana. Prokuratura wzywa wszystkich obywateli, którzy widzieli to zajście, aby zgłosili swoje nazwiska i adres telefonicznie nr: 424-22 albo osobiście w Prokuraturze Powiatowej w Nowej Hucie, os. Zrodny, bl. 16, IV piętro, pok. 406.

Czy Helena lubi tańczyć?

Owszem, lubi. Lubi się zabawić, lubi jeździć na wycieczki — żadnej nie opuści. I tańczy dobrze.

Helena Kamińska pracuje w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego dopiero od kilku lat. Iu? Jej koleżdy zastanawiają się — czy, może pięć? Jest ładna, sympatyczna, koleżeńka — podoba się wszystkim. — Żeby tylko papierosów nie paliła — troszczy się jej starsza koleżanka — to bym chciała taką córkę mieć. — Sumienna jest — dodają koleżdy. Punktualna — podkreśla brygadysta.

Kiedy przychodziła do nas do zakładu — wspomina przewodniczący Rady Zakładowej — rzeźby za nią jej siostra, nasz długoletni pracownik. To poręczenie okazało się niepotrzebne. Hela sama sobie swoją dobrą opinię wypracowała.

Helena jest wiceprzewodniczącą wydziałowego koła ZMS. Przewodniczący dodaje: Dużo pracuje. Może nie jest tak energiczna, jak chłopcy, ale za to bardzo sumienna. Można na niej polegać.

Tę cechę podkreśla także kierownik wydziału: Musiała się przekwalifikować jak do nas przyszła. Kończyła szkołę elektryczną, a zaczęła pracować jako praser. Z początku nie umiała nawet normy wyrobić. Dziś — 116 procent. To dużo. Jedno mnie tylko zastanawia — chciała uczyć się dalej, podpisywała jej zgodę na pójście do Technikum, ale cóż? Pochochowała, pochodziła i zrezygnowała. Mówi, że ma trudne warunki domowe.

Czekam na Helene, o której tyle dobrego powiedzieli mi jej koleżdy z pracy. Chcę zapytać ją o to technikum. Wchodzić niewysoka, ciemnowłosa dziewczyna o ładnej, delikatnej twarzy. Uśmiechnięta. Za ten uśmiech chwalił ją wszyscy, z którymi rozmawiałam. Na wspomnienie o papierosach rumieni się. Paliła po kryjomu — nie wiedziała, że wypatrzyli. A do szkoły będzie chodzić. Spróbuj jeszcze raz w tym roku.

Helena Kamińska jest delegatką WSK „Delta” na IX Wojewódzką Konferencję ZMS. (ban)

Tajemnicza kamienica

Na rogu ulic Dietla i Krakowskiej stoi stara kamienica. Na pierwszy rzut oka nie różni się od innych. Dopiero gdy się jej dokładnie przyjrzeć, dostrzec można różnicę. Kamienica jest pusta, nikt w niej nie mieszka.

Budynek sprawia przynajmniej wrażenie. Mury popękane, odpada tynk. Od strony podwórka widok jeszcze smutniejszy — kompletna ruina: okna bez szyb i futryny, ściany grożące w każdej chwili zawaleniem, niezabezpieczone kawałki muru. Aż trudno uwierzyć, że coś takiego istnieje może w samym centrum miasta, na rogu głównych ulic.

Najnowsza historia kamienicy jest krótka. Kilka lat temu fachowcy doszli do wniosku, że musi ona przejść kapitalny remont. Ale z remontem zwlekano. Dopiero gdy katastrofa była bliska, zaczęło coś robić: lokatorów przeniesiono do mieszkań zastępczych, zamknięto bramę. Ale na tym się skończyło.

Kamienica zapadła w długi sen, sen który trwa do dziś. Rosną tylko koszty — te materialne i te społeczne. (jb)

Urząd Dzielnicy Śródmieście...

„Biuro Ogólno - Organizacyjne zawiadoma, że skargi i wnioski wnoszone osobiście przez Obywateli przyjmują: ◆ nacelnik dzielnicy Kraków-Śródmieście i zastępcy w ustalonych kolejności we wtorki w godzinach od 15 do 17;

◆ kierownicy wydziałów we wtorki w godzinach od 15 do 17 i w piątki w godzinach od 13 do 15;

◆ pracownicy upoważnieni przez kierowników wydziałów od poniedziałku do piątku od 10 do 14, a w soboty od 10 do 12.

W stolicy Jugosławii, w Belgradzie, samochody zaparkowane w miejscach niedozwolonych unieruchamiane są za pomocą specjalnych urządzeń zakładanych na koła. Za uwolnienie uwiecznionego pojazdu kierowcy muszą płacić wysokie kary. Krakowianom na razie to nie grozi. Po prostu brakuje naszej MO owych urządzeń. Każdy więc parkuje gdzie chce i jak chce, nie oglądając się na wymogi przepisów. Taką sytuację zaobserwaliśmy m. in. na ulicy Szczepańskiej, gdzie samochody parkują niemal na przejściu dla pieszych. I to wszystko dzieje się w odległości kilku zaledwie metrów od dużego parkingu strzeżonego, który z reguły w ciągu dnia świeci pustkami.

Fot. W. Klag



Osobliwości Krakowa

Dziadowskie sejmiki w Smoczej Jamie

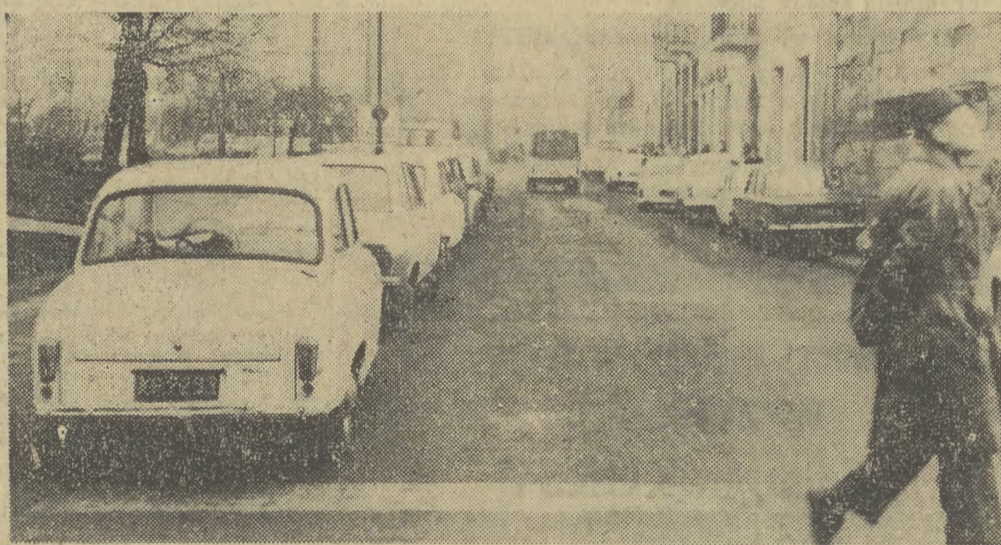
Legenda jest piękna. Prawda jeszcze ciekawsza. Legendę o Szewczyku Skubie, który zabił smoka — zna każdy. Tylko że w Smoczej Jamie znajdującej się na zachodnim stoku wzgórze wawelskiego żaden potwór nie mieszkał, co najwyżej rodzina niedźwiedzi (ślady pazurów tych zwierząt do dziś widoczne są na wewnętrznych ścianach groty).

Niejedną Smocza Jama „widzieli”. W okresie paleolitu, mniej więcej 100 tysięcy lat przed naszą erą, jeszcze była mieszkaniem pierwotnych ludzi. W średniowieczu — gospodą rybaków i flisaków, w XVII i XVIII wieku — szynkiem wielkorządcy krakowskiego. W 1769 roku schroniła się w niej konfederacja przed wojskiem zaborców i bronili przez trzy miesiące. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku zamieszkiwali groty żebracy i każdego roku odbywali tu sejmiki dziadowskie, na którym rozdzielano rewiry i godziny próśb. Obecnie przed wejściem do jamy stoi pomnik smoka, wykonany przez rzeźbiarza Bronisława Chromeo. W jamie zaś...

A w ogóle utworzenie jaskini przypisują geolodzy działaniu erozyjnemu fal morza jurajskiego, które około 140 milionów lat temu zalewało całą równinę środkowej Europy.

Jeszcze przed kilkunastu laty turyści mogli zwiedzać Smoczą Jamę. Mogli wędrować jej długimi korytarzami (58 m) podziwiać różne zakamarki. Obecnie grota dla zwiedzających jest zamknięta. „Trybuna Robotnicza” podaje uprzedzić, że federują tam górniczy. Słuchaliśmy, ale niczego nie usłyszeliśmy. Górników też nikt nie widział. Za to co kilka minut — metalowy smok zionie ogniem. Złośliwi twierdzą, że na tych, którzy przeciągają remont. (bz)

Niby nie wolno...



Brunon Rajca

Rajcujemy na A-B (w środy)

Kariera kłódki

służące podniesieniu higieny ciała — urzędzenia. Mam okazję podziwiać taką nowość również w kłódce RSW „Prasa”. Na niklowaną rurkę nałożono szeroką rolę białego papieru, który przeznaczony jest tym razem nie do celów bardziej prozaicznych ale do wycierania rąk.

I co to za rewelacja? — ktoś zapyta. Niby żadna, a jednak. Niklowana rurka zamknięta jest na —

oryginalną kłódkę. Ludzie się tylko ludźmi, pokusa w tym wypadku zbyt wielka i dobrze zabezpieczyć się na ewentualność kradzieży. Nie ustaliłem dotąd kto ma kluczyk do kłódki i czy zatrudniają już spe-

cialnego fachowca do jej otwierania. Nowe urządzenie może mieć olbrzymie i niedoceniane jeszcze walory wychowawcze. Nieistotne nawet, że nie ma kto uzupełnić papieru i widziałem jak redaktor Wojciech Pykosz ciągle ręce postępuje się tradycyjną chusteczką do nosa. Nieistotne, skoro i tak na rubasliwej kłódce działa odstrasza jąco.

Kiedyś pod kościołem Mariackim były widoczne do dziś jeszcze kurny, w które zakuwano średniowiecznych grzeszników i zbrodniarzy. Kiedyś w parkuchniach dla ubogich żupę wlewano do węgleń w

czykami Polacy publiczne telefony przywiązali łańcuchami. Tarce aparatów w różnych biurach zamknięto na kłódkę. Na pocztaś obówki też przytwierdzono łańcuchami. Nie zapomniano również o wycieraczkach przed drzwiami. Kiedy pod Krakowem w Świątnikach powstawała spółdzielnia, której specjalnością jest produkowanie kłódek niektórzy dziwili się dlaczego ochrzczono ją imieniem „Przyśność”. Teraz, po latach, nikt już nie może mieć żadnych wątpliwości. Kłódka tak daleko przypadła do gustu Polakom, że w mojej dzielnicy co trzeci sklep — w godzinach oficjalnej działalności — była nią opatrzone. Natomiast kierownik pewnego domu handlowego — ule to już nie działo się w Krakowie — żeby nie mieć żadnych wątpliwości. Po Obywatelsku Tak jak na miłośnika łańcuchów i kłódek przystało.



DOBRANOC (dla dorosłych)

„Komu sto fraszek zda się przeczyść mało, Ten siła złego wytrwać może cajo.”

Julian Tuwim wysperzał i odczytał w starych rękopisach, ksiązkach i czasopiśmie kilka tysięcy fraszek. Z tego 1405 włączył do swego wielkiego zbioru wydanego z listy filologiczną wprawą i smakiem w krakowskiej oficynie W. W. Anczyca i Spółki w roku 1937, a opatrzonego przez autora tytułem — „Cztery wieki fraszki polskiej”. Wśród kilkudziesięciu autorów (ani jednej pani) znajdujemy nazwiska tej miary co Jan Kochanowski, Ignacy Krasicki, Andrzej Morsztyn, Wacław Potocki. Niestety nauczyciele i redaktorzy podręczników szkolnych w trosce o morale naszej młodzieży wyeliminowali co atrakcyjniejsze „fraszkowe erotyki” z obowiązującej lektury. Być może uzupełnili to braki edukacji (oczywiście dorosłego pokolenia) podejmujemy trud wypełnienia owej luki.

Wielce przemysłnym Indeksie tematyki fraszek Tuwim wyróżnia takie oto działy: błażny, frankowie, karły-jeźdźce, potrawy, żarłoczność-nagrobki-miłość — kobieta-malżeństwo i rogacze. O fraszkach „wszechznych” ani słowa. A ile ich?! Toteż znakomity historyk literatury Aleksander Brückner tak oto usprawiedliwia autora: „A jeżeli we zbiorze Tuwimowym wśród dawnych wszechznych i srośne przeważają, nie jego to wina; to charakterystyka czasu; sfalszowałyby ją, gdyby opuścił wybrki nagiej muzy”.

Śmiejemy się więc! Wszak fraszki od wieków są „esenacją humoru” i w tej samej mierze, co doskonały dowcip, są nieśmiertelne. Do fraszek wybrałmy rysunki Mai Berzowskiej, świetnej ilustratorki wielu utworów literackich.



Na młodość

Jakoby też rok bez wiosny mieć chcieli, Którzy chcą, żeby młodzi nie szaleli.

Jan Kochanowski (1530—1584)

Na starą

Teraz by ze mną zigrzywać się chciała, Kiedyś, nieboga, sobie podstarzała. Daj pokój, przebóg, sama baczysz snadnie, Ze nic po ciemni, kiedy róża spadnie.

Jan Kochanowski

Do jednej

— Czemu to pani dajesz tę rzecz niejednemu, Której ślubitaś nie dać (krom męża) zadnemu? — Dawna moda, a zwłaszcza dworska, tego uczy: Nie wadzi mieć do jednej kłódkę kilka kluczy

Jakub Teodor Trembecki

...Mutantur

W pierwszej fazie mej miłości, W platonizmu strojna sata, Luba moja na pamiętkę Zasuszyła liście, kwiaty. Ale później przyszła zmienna Kwiatków, westchnień, wiosny kolej, Więc ma luba na pamiętkę Zasuszyła mnie powoli.

Józef Jankowski (1865—1935)



Niestatek

Oczy są ognie, czoło jest zwierciadłem, Włos złotem, perłą zęb, pieć mlekiem zsiadłem,

Usta koralem, purpurą jagody, Póki mi panno dotrzymasz zgody, Jak się zwadzimy, jagody są trądem, Usta zczelusia, pieć biewasem bladym, Ząb skąpią kością, włosy pajęczyną, Czoło maglownią, a oczy perzyną.

Andrzej Morsztyn (1613—1695)

Sukcesya biologiczowska

Parę jabłek od Ewy, zdołysz z raju swoje, Panny w zanadru noszą dziś na żalosz moję, Której skoro się ręka dotknie, Adamowy Wąż, pomsta grzechu, swej podnosi głowy. Z „Wirydarza” J. T. Trembeckiego (1719)

Nagrobek żonie

Przechodniu drogi, nie żałuj westchnienia, Tu leżą zwłoki najpocztuszej żony, Która nie znając granic poświęcenia, Gdy się mąż upił, miała nos czerwony.

Fraszki anonimowe (1870—1900)

Dobra rada

Zona, której mąż nie był skory do zalotów, Gdy zantedbywał pół swoich uprawę, Mawiała: łatwo byś się pozbył tych kłopotów, Gdybyś twe postadości wypuszczał w dzierzawę.

Fraszki anonimowe (1870—1900)



O jednej

Każda jej pozycja To już propozycja.

Jan Sztudyngier

Po uszy

Cenię urok jej wytwornej duszy, Czar, subtelnosc i mnóstwo kultury, Zakochany w niej jestem po uszy (Oczywiście: mierząc od góry).

Julian Tuwim





OD ŚRODY DO ŚRODY

● Ludzie, którzy pragną naprawienia czegoś, oczekują zawsze rozkazu wysokiego urzędu, za wiele wymagają od władzy państwowej a za mało od siebie. (J. Urban — POLITYKA).

● Nigdzie w tym stopniu co u nas nie lekceważą się wiedzy ludzi powracających z podróży zagranicznych. Zamiast studiować wrażenia poprzędników, kolejni wystawnicy dowiadują się na miejscu wszystkiego od początku, począwszy od nazwy miejscowej waluty i formy rządów. Jest to typowe dla sytuacji, której nie chodzi o działania, lecz o to, kto działa i nie chodzi o to co się mówi, lecz kto jest przy głosie. (J. Szperkowicz — ŻYCIE I NOWOCZESNOŚĆ).

● Gdy dziś, po 50 latach dzielących nas od śmierci Lenina, bogatsi jesteśmy o tyle nowych doświadczeń, potrafimy jeszcze lepiej i głębiej docenić żywy, dynamiczny i wiecznie aktualny charakter jego doktryny pokojowego współistnienia, która na naszych oczach odnosi swój historyczny triumf. (I. Krasicki — TRYBUNA ŁUDU).

● Najczęściej ludzie odwołują się do człowieczeństwa, gdy chcą by ktoś przekroczył jakiegoś przepisy, zadziałał w sposób niesformalny, by kogos w sposób nieuprawniony wyróżnił. „Bądź pan człowiekiem” — oto wezwanie, które ma obowiądną praworządność milicjanta, skrupulatnego kontrolera, czy też dystrybutora reglamentowanych towarów. (H. Jankowski — TRYBUNA ŁUDU).

NR 4 (45)

MYŚLI TYGODNIA (16. I. — 22. I. 1974 r.)



GAWĘDA

FOT. OTTO LINK

Zbadajcie to dokładnie towarzyszu reaktorze — mówi mi sekretarz KP PZPR w Suchej. Miałem co prawda sygnały o nie najlepszych stosunkach między ludzkich panujących w naszym POSTIW-ie, ale nie wierzę w zią wolę dyrektora. Przez wiele lat działalności na ziemi suskiej dał się poznać jako świetny organizator, wielki społecznik, człowiek, który „zrobił” w Suchej turystykę.

A powodem moich odwiedzin w powiatowej instancji partyjnej była „sprawa Hrubego”. Andrzej Hruby był pracownikiem POSTIW-u w Suchej. Nie miał żadnych kwalifikacji — był, jak to się mówi, od wszystkiego. Porządkował teren, pomagał przy prowadzonych budowlach, dokonywał różnych napraw. Mówiono o nim, że był sprytny i że właściwie wszystko potrafił zrobić.

Krytyczny moment w karierze Hrubego nastąpił w maju 1972 r. Na terenie przynajmniej dla POSTIW-u miano budować centrum informacyjne. Aby oczyścić działkę pod tę inwestycję musiano rozebrać kilka szop. Pracę tę zlecono zespołowi trzech pracowników, w skład którego

wchodził m. in. Hruby. Przy ściąganiu belki ze stropu nie zdołał na czas uskoknąć i padł przywalony spadającym gruzem. Uderzenie było mocne i pracownik doznał złamania 12 kręgu piersiowego. Nieprzytomnego odwieźli do szpitala pogotowie.

Rany goiły się ciężko. Pobyt w szpitalu trwał trzy miesiące, potem chory przez długi okres pozostawał na zwolnieniu lekarskim w domu. Po gruntownych badaniach Komisja Lekarska w Żywiec uznała go za niezdolnym do pracy i zakwalifikowała do II-ej grupy inwalidzkiej. Hruby do dziś jest upośledzony ruchowo i pozostaje na rencie.

W lutym 1973 r. Hruby zwrócił się do POSTIW-u o odszkodowanie wypadkowe. Według przepisów przysługiwało mu 40 tys. złotych. Pieniądże były w tym czasie choremu wyjątkowo potrzebne. Rodzinę miał liczną, trójkę dzieci, żonę, zarabiającą niewiele ponad 1000 złotych i starą niedołężną matkę. Choroba pociągnęła za sobą dodatkowe koszty, trzeba było było zaciągnąć długi. W myśl przepisów poprosił zakład o wypłacenie odszkodowania.

Kierownictwo POSTIW niechętnie chętnie zapatrywały się na zapłacenie tak okazałej kwoty. Skierowano więc Hrubego na badanie do lekarza w Suchej. Ten po „wnikliwym” przebadaniu uznał, że stopień inwalidztwa wynosi 15 procent. Znam przykład, że za przetrącenia palec chory otrzymał większy procent, a tu w grę wchodziło uszkodzenie kręgosłupa. Na podstawie tego orzeczenia zakład wypłacił 6 tys. złotych i poczuł się zwolniony od dalszych świadczeń.

Tymczasem Komisja Lekarska w Żywiec była innego zdania niż „specjalista” PZU w Suchej. Hruby otrzymał II grupę inwalidzką. Odwołał się więc od decyzji swego zakładu i żądał sprawiedliwego odszkodo-

wania. Zakład jednak kategorycznie odmówił wypłacenia wyższej sumy. W tej sytuacji poszkodowany zwrócił się o pomoc do Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Państwowych i Społecznych.

Sprawą Hrubego zajął się inspektor pracy Maria Bartkowska.

— Już od maja — mówi M. Bartkowska — występowałam oficjalnie o wypłacenie Hrubemu należnych pieniędzy. Od tego czasu wysyłałam do zakładu kilka pism, byłam w Suchej osobiście. Aż dziwił mnie upór kierownictwa tej placówki. Powiadomiłam wojewódzkiego inspektora pracy, który interweniował osobiście. Nasz radca prawny stoczył kilkugodzinny pojedynek słowny z radcą prawnym POSTIW-u, pouczając go o istniejących przepisach i sposobie ich interpretacji. Wszystko jednak na próżno. Zgłosiłam sprawę do Okręgowej Komisji Arbitrażowej, której przez również zalecił wypłacić odszkodowanie. Zakład był jednak nie ugięty.

— POSTIW musiał mieć chyba jakieś podstawy odmawiając wypłaty, gdyż trudno przypuszczać, aby złośliwie uchylał się

5 stycznia minęła kolejna rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej. Partii, która przeciwstawiając się głośnemu przez grupowania prołondyńskie hasła — stania z bronią u nogi, rzuciła wezwanie do bezkompromisowej walki z najeźdźcą, do walki o narodowe i społeczne wyzwolenie. Wśród tych, którzy zapisali chlubne karty w dziejach zbrojnej walki z okupantem znajdował się oddział GL-AL „Podhale” im. Ludwika Waryńskiego.

„Chrztem bojowym oddziału był wypadek w dniu 15. V. 1943 r. na stacji kolejowej w Leńczach. Zniszczono urządzenia techniczne stacji. Jest zadowolenie z danego wrogowi ciosu, ale są i pierwsze straty, ponieważ w akcji ginie gwardzista Szumilas „Francuz”. W odwet za śmierć „Francuza” w miejscowościach Brzeźnica i Polanka Haller w walce z Niemcami zdobyto znaczną ilość broni i amunicji a ponadto skonfiskowano broń bauerom niemieckim. Pozwoliło to powiększyć oddział do 20 ludzi” — piszą Tadeusz Gregorczyk i Adam Prowalski, którzy podjęli trud opracowania historii oddziału.

Tenże sformowany został w kwietniu 1943 r. w sile 11 ludzi a to: Stanisław Stachak „Czarny” (dowódca), Jan Kasperkiewicz „Janek”, Mieczysław Konik „Kawa”, Stanisław Wrzosek „Kozak”, Walenty Gola „Walek”, Franciszek Kapusta „Frank”, Stanisław Szumilas „Francuz”, Franciszek Sroka „Biały”, Józef Pomiecho „Kalwin”, Włodzisław „Włodek” — Rosjanin z Leningradu i Józef Morawski „Józek”. Nocą z 25/26 kwietnia po zaprzysiężeniu wyruszyli z Rybnego w pow. krakowskim w rejon Kalwarii, gdzie wyznaczono bazą dla oddziału, który operować miał w powiatach: bocheńskim, myślenickim, limanowskim, nowotarskim, wadowickim, żywieckim, części olkuskiego oraz na północno-wschodnich terenach chrzanowskiego, włączonych do Rzeszy, a pozostających w zasięgu działania dzielnicy PPR Myślachowice. Niejaką kolebką oddziału była Rybna — tujejsi b. członkowie Komunistycznej Partii Polski i Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej, sympatycy tych organizacji stali się inicjatorami zbrojnego przedsięwzięcia, z ich grona rekrutowali się pierwsi partyzanci „Waryńskiego”.

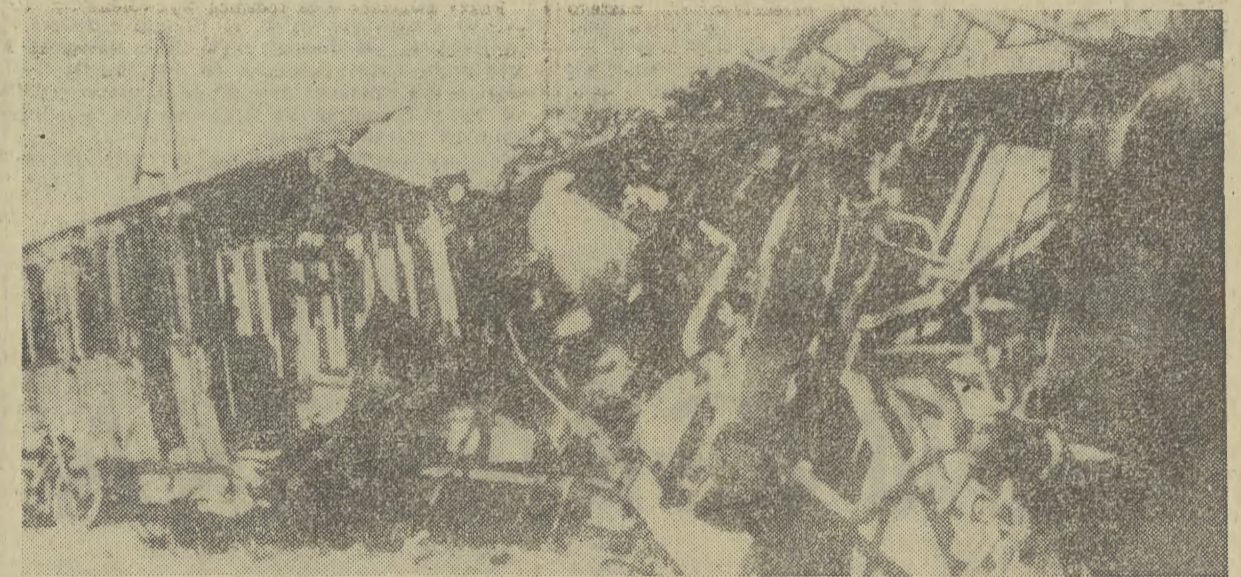
10 dni po pierwszym wypadku oddziału, jego członkowie zniszczyli dokumentację i urządzenia biurowe kamieniołomów w Czernej, w potyczce zabili 3 Niemców, zdobywając broń. Wkrótce znów dali znać o so-

rozbitego oddziału, który znaleźli schronienie u członków PPR oraz okolicznej ludności i w oparciu o najlepiej uzbrojoną, spośród ukrywających się grup — grupę Tadeusza Gregorczyka „Tadka” — oddział został odtworzony. Dowódcą mianowano „Tadka”. Niebawem też, dla zadokumentowania, że okupant nie zdołał zlikwidować ruchu partyzanckiego, wydzielone z oddziału grupy bojowe przystąpiły do akcji. I tak np. 25. XII. 1943 r. wysadzono tor kolejowy z lokomotywą na odcinku Trzebinia — Balin, 31. XII. na odcinku Trzebinia — Chrzanów wykołony został pociąg z wojskiem niemieckim. Przerwa w ruchu trwała 2 dni. Okupant poniósł znaczne straty w zabitych i rannych żołnierzach.

Z chwilą nastania wiosny „Waryński” wzmożył działania zbrojne, operując w Wadowickim, Żywieckim i Chrzanowskim. Powiększył się stan osobowy oddziału. Znalazła się w nim radiotelegrafistka radziecka Wanda Biel „Krysią” (obecnie Wanda Janiszewska) skierowana do kraju drogą powietrzną przez Polski Sztab Partyzancki w ZSRR, z którym od tego czasu utrzymywano stałą łączność radiową. Nawiązano kontakt z działającą w okolicach Rybnego i Czernichowa grupą radzieckiego wywiadu „Wicher-Głos” pod dowództwem mjr Eugeniusza Berezniaka, z którą oddział współdziałał aż do wyzwolenia, a która to grupa walczyła przyczyniając się do uratowania Krakowa przed zniszczeniem.

W listopadzie 1944 r. Niemcy podjęli znacznymi siłami wojska i policji, kolejną próbę likwidacji oddziału. Znakomym Dowódcą Obwodów IV AL „Waryński” opuścił dotychczasowy rejon, udając się do powiatu miechowskiego. Pobyt tu trwał 3 tygodnie w tym czasie przeprowadzono akcję na transport SS w okolicy Myszów — Zawiercie, po czym nastąpił powrót na Podhale. Podążając z Miechowskiego oddziału — im. Waryńskiego oraz dwa radzieckie — 22 sierpnia 1944 r. w okolicach Dubia k/Krzyszowice wpadły w zasadzkę i znalazły się w okrążeniu. Pod osłoną nocy większość partyzantów wydołała się z matni. Nie powiodło się jedynie kpt. „Iwanowiczowi”, którego oddział — w myśl planu przyjętego przez dowódców wszystkich oddziałów — miał powstrzymać natarcie głównych sił wroga, zwiążać je walką a następnie oderwać się, wychodząc z okrążenia. W dwudniowych zaciekłych bojach w lasach dubieńskich, poległo 28 partyzantów radzieckich i 4 z

PARTYZANCI od „Waryńskiego”



Jeden z wielu pociągów wysadzonych przez partyzantów GL.

Fot. ARCHIWUM

bie, tym razem w Woli Batorskiej, gdzie rozbrojono posterunek granatowej policji i zdemolowano urządzenia urzędu pocztowego. Inna grupa ogłosiła z broni leśniczków w Puszczy Niepołomickiej. W drodze do swej bazy gwardzistów zlikwidowali napotkanych w Sieprawie, polujących oficerów SS, stoczyli zwycięską potyczkę z patrolami niemieckimi w Stróży pow. Myślenice.

Po naradzie w Czernichowie (połowa czerwca 1943 r.) z udziałem kierownictwa aktywu Okręgu GL „Podhale” i Obwodów IV GL, powołanej grupie podjęli z jakimiś oddziałami borykali (m. in. trudności z zaopatrzeniem i zakwaterowaniem oraz wyposażeniem w broń), partyzanci od „Waryńskiego” nasiliли działalność. Sprzyjał temu podział na sekcje i grupy bojowe.

M. in. 27. VI. 1943 oddział dokonał wypadku do kopalni węgla kamiennego „Krystyna” w Tenczyńcu. Łupem gwardzistów padło 450 kg dynamitu, znaczna ilość lontu strzelniczego i splonek detonujących. W wyniku zniszczenia części sztolni nastąpiła 3-dniowa przerwa w wydobyciu węgla.

Wobec podjętej przez hitlerowców penetracji terenu oddział podzielony na małe grupy opuścił rejon objęte poszukiwaniami, by w lipcu znów uderzyć. 18 lipca wyciąła w powietrze, w okolicach Alwerni — część elektrycznej trakcji przesyłowej Kraków — Sławk, 22 lipca grupa gwardzistów wysadziła tor kolejowy w Ryczowie, powodując 8-godzinną przerwę w ruchu, 16 sierpnia pod Jaśkowicami wysadzono pociąg towarowy. Zniszczeniu uległo 19 wagonów, a przerwa w ruchu trwała 30 godzin.

„W miarę rozrastania się — piszą autorzy opracowania — oddział coraz bardziej odczuwał brak doświadczonych i wyszkolonych pod względem wojskowym oficerskiej i podoficerskiej kadry dowodzącej. Uwidoczniły się luki w umiejętnościach prowadzenia działań taktycznych, a zwłaszcza zaczepnych, na większe pododdziały wroga. Nie było to oddziale zawodowego pirotechnika a nawet sapera. Funkcje te sprawowali partyzanci, byli górnicy kopalni węgla „Artur”, skierowani do oddziału przez dzielnicę PPR Myślachowice. Omawiane braki nadrobił intuicją, wytrwałością, bojowością, odwagą i oddaniem sprawie partii, sprawie, której stuzylimy. Coraz trudniej jest manewrować oddziałem, zwłaszcza od chwili wydania przez generalnego gubernatora Hansa Franka dla policji, gestapo i Wehrmachtu rozkazu likwidacji oddziału, który atakował szlaki komunikacyjne krakowskiego węzła kolejowego, węgla o pierwszorzędnym znaczeniu dla zaopatrzenia frontu wschodniego”.

13 września 1943 roku zapisał się tragicznie w dziejach oddziału. Podczas postoju w leśniczówce Czernichów partyzanci zostali okrążeni przez Niemców. W zaciekłej walce poległ — Józef Morawski, Władysław Urbanik, Zawadzki i podporucznik z Rzeszowa, o nieustalonym nazwisku. W ręce wroga dostali się ranni — dowódca oddziału Stanisław Stachak i Marian Jabioński. Pozostali partyzantom udało się wyjść z okrążenia. Oddział został rozbity, lecz nie na długo. Staraniem towarzyszy z kierownictwa Okręgu PPR i GL „Podhale” nawiązano kontakty z żołnierzami

oddziału im. Waryńskiego. Połączenie grup, które wydołały się z okrążenia nastąpiło w Rudniku. I znów „Waryński” przystąpił do ataku. O ruchliwości i przedsiębiorczości żołnierzy oddziału świadczą choćby podane wyrywkowo, lakonicznie fakty:

10. IX. 1944 — wysadzenie w Skawcach mostu kolejowego z przejeżdżającym pociągiem relacji Kraków — Zakopane.

17. IX. — zniszczenie mostu kolejowego między Dulową i Wołą Filipowską.

19. IX. — atak na stację w dworze w Izdebniku kompanię żandarmerii niemieckiej.

23. IX. — wysadzenie mostu kolejowego z transportem wojskowym między Brzeźnicą a Jaśkowicami.

2. X. — w wyniku wysadzenia toru kolejowego z transportem wojskowym między Leńczami a Wołą Filipowską, zniszczeniu uległy: lokomotywa, 35 wagonów, 4 czolgi, działa przeciwlotnicze — straty niemieckie w zabitych i rannych sięgały 200 osób.

Długo można by się rozpisywać o bilansie bojowym oddziału, który zapisał na swym koncie:

— ponad 40 udanych akcji na szlakach kolejowych,

— 5 akcji sabotażowo-dywersyjnych w obiektach przemysłowych i gospodarczych,

— 11 poważniejszych bitew i potyczek, w których zginęło ponad 100 Niemców a wielu odniosło rany. Ostatnią akcję przeprowadzono pod koniec stycznia 1945 r. organizując w Rdzawie pow. Nowy Targ zasadzkę, w którą wpadł pododdział wroga. W walce zginęło 12 Niemców. Partyzanci nie ponieśli żadnych strat.

Pod koniec 1944 r. oddział liczył 170 żołnierzy. Było w nim 147 Polaków (w tym 7 kobiet), 8 Żydów, 7 Rosjan, 2 Szwedów polskiego pochodzenia, 2 Włochów, 1 Słowak, 1 Austriak i 1 Hiszpan.

Bojową historię oddziału tworzyli nie tylko ci, którzy z bronią w ręku wyprawili się przeciwko Niemcom. Dowody poświęcenia i odwagi dawały łączniczki, na wdzięczną pamięć i uznanie zasłużyli sobie ci, którzy z narażeniem życia pomagali partyzantom. Antoni Noworyta i jego żona w Podłężu k/Alwerni zbudowali w stodole bunkier dla potrzeb walczących, zaopatrywali ich w żywność. W mieszkaniu Jędrasowej zam. w Borze koło Czernichowa mieścił się punkt kontaktowy oddziału z kierownictwem Okręgu. Partyzanci często korzystali z bunkra w zabudowaniach Heleny i Stanisława Oczkosiów w Czernichowie. Helena Oczkoś prała i naprawiała ich odzież. Córka była łączniczką. Zawsze, w każdej potrzebie udzieliła pomocy Franciszek Stachak z żoną, zamieszkałi w Czernichowie, rodzice pierwszego dowódcy oddziału im. L. Waryńskiego. Anna i Józef Ochmanowie z Trawniej Góry pow. Wadowice dbali o zaopatrzenie w żywność, udzielali partyzantom schronienia. Franciszek Susek z Przytkowic, Raczynski, Godula, Bruzda — działacze PPR, zasłużyli na miano współtwórców wspomnianego oddziału. „Są to cisi bohaterowie okresu walki i tamtych trudnych dni” — piszą autorzy opracowania. Nic dodać, nic ująć.

RZĄDY PANA RADCY

od tego obowiązku w obliczu opinii tylu poważnych autoritetów.

— Radca prawny POSTIW-u stosował błędną wykładnię obowiązujących przepisów prawnych. Mimo zwyczajnej mu uwagi nie chciał zrozumieć swej omyłki. Doszło nawet do tego, że nie mając odpowiednich kompetencji polecał wypłacić Hrubemu odszkodowanie. Dyrektor pismem sporządzonym przez radcę prawnego „pouczył” mnie że takiego prawa nie mam i dalej trwał w swoim uporze.

— W końcu jednak POSTIW wypłacił odszkodowanie?

— Został zmuszony opiniami tylu różnych urzędów i karą wymierzoną dyrektorowi za rażące naruszenie przepisów bhp. Przeprowadziłam na miejscu kontrolę i stwierdziłam, że nie szanuje się w zakładzie postanowień bezpieczeństwa i higieny pracy. Podam kilka przykładów. Nie wypłacono należności za wypadek przy pracy zatrudnionemu R. Pindelskiemu, który przez 35 dni pozostawał na zwolnieniu lekarskim; dalej — przyjmowano pracowników bez wstępnych i okresowych badań lekarskich, nie przeprowadzano szkolenia bhp, nie prowadzono rejestru i sprawozdawczości wypadków przy pracy. Za te naruszenia przepisów dyrektor został ukarany grzywną 1000 złotych. Chciałam namienić, że wypadek Hrubego nie został zgłoszony do Prokuratury. Nie ustalono więc kto ponosi winę i odpowiedzialność za ciężkie naruszenie zdrowia pracownika.

— Czy więc w tej sprawie nie prowadzono dochodzenia?

— Zgłosiliśmy jako Zarząd Okręgu wypadek do Prokuratury Powiatowej, ale przecież po upływie roku czasu śledztwo będzie znacznie utrudnione.

— Pytałem szefa Prokuratury Powiatowej w Suchej o losy dochodzenia. Zostało ono

— Nasz radca prawny przytaczał przekonywające argumenty co do słuszności swego stanowiska. Komisja lekarska przyznała grupę inwalidzką dla Hrubego czasowo, a przepisy wyraźnie formułują, że odszkodowanie przynależy w przypadku trwałego uszkodzenia dla zdrowia.

— I tu było całe nieporozumienie. Mgr Broś z WRZZ tłumaczył na miejscu w zakładzie naszemu radcy prawnemu co należy uznać za trwałość uszkodzenia zdrowia. Ten był jednak uparty, a Pan nieestety opierał swą decyzję tylko na jego opinii.

Na całej sprawie zaciążyła niewątpliwie opinia radcy prawnego. Chciał on za wszelką cenę chronić „interesy” zakładu i forsował do końca swój błędny pogąd. Trudno mi pisać o znajomości, czy nieznaności przepisów przez tego prawnika, ale sądzę, że w obliczu tylu opinii wystawianych przez urzędy i ludzi na co dzień parających się zagadnieniami prawniczymi powinien się zastanowić i zmienić swój pogąd. Czasem warto postuchać mądrzejszych. Podobno mecenas Krzyworzecka — bo o niego właśnie chodził — uchodził za człowieka, który nigdy nie przegrał sprawy. Tym razem się nie udało.

Sprawy Hrubego broniła jego siostra, ekspedientka sklepowa Janina Lasa. — „Brat mój nie był nie uzyskał, gdyż jest zupełnie niedołężny. Do tego jest on analfabeta, z trudnością się podpisuje. W jego sprawie jeździłam do Krakowa ponad 50 razy. Wyalczyłam więc te pieniądze, ale to jakich przejsiach. Czy tak powinno się raktować człowieka, który zmarował dla zakładu swoje zdrowie?”

Zbigniew Satała

ZBIGNIEW GUZOWSKI

Tegoroczne X mistrzostwa świata w piłce nożnej wywołały olbrzymie zainteresowanie w naszym kraju. Nie dziwnego, polska drużyna wywalczyła przecież awans do finałów — po raz drugi od 1938 roku. Sukces obrzymi, na który czekaliśmy aż 36 lat. Jest więc okazja i trochę czasu, by przypomnieć — z pomocą roczników „Przeglądu Sportowego” — okoliczności tamtego sukcesu.

JUGOSŁOWIAŃSKA PRZESZKODA

Trzeci z kolei mistrzostwa w 1938 roku we Francji przyniosły polskiemu kibicom wielkie emocje. W eliminacjach „biało-czerwoni” wylosowali Jugosławię, która uważana była za zdecydowanego faworyta. Jugosłowianie rozgromili przecież w 1936 roku naszą jedenastkę aż 9:3.

Polscy piłkarze bardzo starannie przygotowali się do pierwszego pojedynku z groźnym rywalem, który miał się odbyć 10.X 1937 roku w Warszawie. Rozegrali kilka spotkań kontrolnych, między innymi z Danią i Szwecją. „Bank informacji”, o którym tak dużo mówi się dziś, był znany już w tamtych latach. Otóż na tydzień przed pojedynkiem w Warszawie do Pragi wyjechał kapitan sportowy PZPN Józef Kaluża, by obserwować Jugosłowian w meczu z Czechosłowacją. „Przegląd Sportowy” z 4.X 1937 roku przeprowadził wywiad z kapitanem sportowym PZPN, który powiedział: „Jugosłowianie są przeciwnikiem bardzo poważnym. By ich skutecznie zaszczać, potrzeba by grać nie tylko technicznie dobrych i szybkich, ale i silnych fizycznie. Poza tym na podstawie tego, co zaobserwowałem, trzeba grać koniecznie dotem (...)”.

J. Kaluża opracował składowy plan taktyczny na mecz z Jugosławią. Polska odniosła bowiem 10.X 1937 r. w Warszawie wysokie zwycięstwo 4:0 (2:0), które praktycznie dawało jej szansę na awans do finałów. Bramki w tym meczu strzelił: Piontek — 2, Wostal i Wilimowski. Skład naszej drużyny: Krzyż, Szczepaniak, Galecki, Góra, Wasiewicz, Dytko, Habowski, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

„Przegląd Sportowy” z 11.X 1937 roku pisał w komentarzu pomocowym: „Nie popadamy w megalomanie, ale chcemy trzeźwo ocenić rezultaty pracy nad postępem naszej piłki nożnej. Prace te zapoczątkowano realnie w obliczu olimpiady berlińskiej (pod-

czas której polscy piłkarze zajęli 4 miejsce — przyp. TG) i po roku przyniosła ona piękny plan. Podkreślamy to szczególnie dlatego, żeby utrzymać dotychczasową „politykę” szkolenia kadr, co zapewni nam uwarunkowanie stałej pozycji mocarstwowej w hierarchii europejskiej (...)”.

Marzyła się więc Polakom już wówczas potęga naszej piłki nożnej. Ale nadzieje na wielki sukces w finałach mistrzostw świata rozwił 7.III 1938 roku czteroletni wnuczek prezesa RImeta, który losował zestawienie drużyn. Pierwszym naszym przeciwnikiem miała być Brazylia, miejsce meczu Strasburg, termin 5.V 1938 r.

„Przegląd Sportowy” pisał wówczas tak: „Końcówki rozgrywek. Uczestnicy piłkarskich mistrzostw świata znają już pewnych względnie ewentualnych swych przeciwników w ośmi-

biegli na boisko w krótkich majteczkach, niektórzy w myczkach na głowie. Pod względem fizycznym prezentowali się świetnie. Z budowy można by ich porównać do Włochów, długie muskulary, łąd jak wyłożone z mahońtu i hebanu, wystające klatki piersiowe, kwadratowe ramiona. Rozpoczęły się ćwiczenia z piłką i tu dopiero mogliśmy skonstatować, jakich kuglarzy mamy przed sobą. Każdy z nich jest zonglerem, którego piłka słucha jak wyrosła z jego głowy. Piłka schodzi im z głowy na pierś, toczy się po nich, zatrzymuje na chwilę na udzie, schodzi na but i znowu wraca na głowę. Małenki center ataku Leonidas „czarny brylant” swej drużynie dokonuje z piłką cudów. Operuje nią jak tenisista przy pomocy rakietki”.

W zakończeniu relacji wystawnik „Przeglądu Sportowego” pisał, że Brazyljczycy rozegrali między sobą mecz. obrońcy gra-

ki, Góra, Nyz, Dytko, Piontek, Scherfke, Wilimowski, Wodarz. Rozpoczął się wielki mecz. Oto relacja dziennikarza „Przeglądu Sportowego”: „Start Brazyljczyków był tak mocny że beznadziejnie wydawał się wszelki wysiłek. Pierwsza bramka padła w 18 min. dla Brazylii. Nawet gdy Scherfke wyrównał po 5 minutach z karnego, za faul na Wilimowskim, nie wierzyło się, by mogło to skończyć się dobrze. Pomoc i obrona nie mogły wytrzymać nacisku, więc dwa załamania przyniosły utratę 2 dalszych bramek”.

Po 45 minutach pojedynku prowadzili więc Brazyljczycy 3:1, prezentując znakomitą formę. W przerwie spotkania zaczął padać deszcz.

„Wiedzieliśmy, że Brazyljczycy boją się deszczu — relacjonował „PS” — że obawiają się go, jak najgorszych przeciwników. Liczyliśmy na zahamowanie tempa, które tak bardzo dało nam się we znaki. I tak też się stało. W 53 min. Wilimowski stał się sobą, minął spokojnie obrońcę i spłasował piłkę do siatki. Wzrosły nasze nadzieje. W 6 minut później Wilimowski miał Dominosa i znowu plasuje piłkę, dzięki czemu zdobywa popularność równą niemal Leonidasowi. Wyrównanie”.

Na 20 minut przed końcem meczu Brazyljczycy zdobywają czwartą bramkę, grają teraz na czas. Gdy do zakończenia pojedynku pozostały już tylko sekundy „Piontek przypomniał sobie, jak to się idzie na przedzie, choćby trzeba było wypruć z siebie kizki. Goni za piłką, mają dwóch przeciwników, jeszcze starczy sił na strzał... dobitka... Znowu piłka wraca w pole... pod nogi Wilimowskiego i tu dostęga ją los. Jest 4:4”.

Dogrywka. Jeszcze pół godziny morderczej walki. Brazyljczycy zdobywają dwie bramki. „Były one dziełem niezmożonego Leonidas, który nie mogąc sobie dać rady na makrym boisku, grał nawet przez jakiś czas bosą. Polacy byli jednak bardziej wyumiecani, mieli kilka szans i pecha.

Ostatecznie przegraliśmy 5:6 i zostaliśmy wyeliminowani z dalszych gier. Brazylia zajęła trzecie miejsce, a tytuł mistrzowski wywalczył Włoch, wicemistrzowski zdobył Węgry.

Skończyły się więc marzenia o mocarstwowej potęgę polskiej piłki nożnej. W 36 lat później znów odżyły.

TADEUSZ GÓRSKI

PIERWSZY FINAŁ

kach finałów. Polska, bo uszak nie przewidujemy, by Jugosławię zajęła nasze miejsce, nie miała zbyt wielkiego szczęścia. Złotym los wyróżnił jej Brazylię, jedną z faworytek turnieju”.

Do rozegrania pozostał jednak jeszcze rewanżowy mecz eliminacyjny z Jugosławią w Belgradzie. Nasza jedenastka przegrała tylko 0:1 i zakwalifikowała się ostatecznie do finałów, co było dużą niespodzianką.

KUGLARZE

„Przegląd Sportowy” zamieszcza ostatnie w każdym numerze obszernie informacje o naszych rywalach — piłkarzach Brazylii. Oto kilka tytułów na ten temat: „Brazylia już płynnie do Europy, by zabrać tytuł piłkarskich mistrzostw świata. Wygramy z Brazylią — będziemy mocarstwem piłkarskim”.

A oto szczegółowy i malowniczy opis treningu piłkarzy brazylijskich przekazany z Francji przez wystawnik „PS”: „Wy-

li w ataku, napastnicy w obronie, był to ponocny wybieg trenera „kuglarzy”, który nie chciał ujawnić wszystkich atutów swej drużyny.

30.V 1938 roku „Przegląd Sportowy” zamieszcza sensacyjną wiadomość pod następującym, wielkim tytułem: „Dziennikarski włoski ocenia mecz naszych rywali. Tak gra Brazylia. Mecz o utożsamienie przy 4 wizerkach”.

Włochowi udało się ponoc dostać na stadion, gdzie Brazyljczycy rozgrywali spotkanie między sobą, które miało zadecydować o ostatecznym ustaleniu składu drużyny. Wysoko ocenili on umiejętności techniczne naszych rywali, ale podkreślił bardzo słabe zgranie zespołowe.

LEONIDAS I WILIMOWSKI

5 czerwca na boisko w Strasburgu wbiegł jedenastki Polski i Brazylii. Skład naszej drużyny: Madejski, Szczepaniak, Gale-



W styczniu 1974 minie 30 lat od chwili całkowitego uwolnienia Leningradu od blokady faszystowskiej, która trwała 900 dni i nocy. Wielu zachodnich historyków mówi prawdę o meście i niezachwianej postawie żołnierzy i mieszkańców miasta. Jednakże w krajach Zachodu w dalszym ciągu drukowana jest literatura, która jak w krzywym zwierciadle odbija bohaterką epopeję bitwy o miasto nad Nową.

Jednym z najszerzej upowszechnianych wymysłów fałszywej historii są uścisowania w dowodzeniu, że w pierwszych tygodniach wojny wśród mieszkańców Leningradu i oddziałów wojskowych broniących miasta, panowała panika i bałagan, że tylko pomysł rozkazów hitlerowskich nie pozwolił Wehrmachtowi zająć w owe dni wielkiego centrum miejskiego. Szczególnie wyróżnia się w propagowaniu tego mniemania „ekspert w sprawach rosyjskich” w USA, L. Hure. W swojej książce chce on w sposób przemysłowy wywołać u czytelnika wrażenie, jakoby jesienią roku 1941 szereg Armii Czerwonej charakteryzowało „skrajnie niskie morale”.

Historycy nie mogą nie wiedzieć jaką nieustępliwą walecznością charakteryzowały się wojska na bliskich przed-

nieprzyjacielskich 41-go korpusu zmotoryzowanego. Zmusiwszy hitlerowców do przejścia na rubieży lądskie do manewru obronnego, dowództwo Frontu Północnego zyskiwało na czasie dla przygotowania umocnień potrzebnych w obronie miasta.

Również wojskowo-polityczne kierownictwo kraju podjęło niezbędne kroki dla wzmocnienia obrony Leningradu. W drugiej połowie sierpnia do miasta nad Nową przybyła komisja specjalna Komitetu Centralnego Partii, która pomogła praktycznie Radzie Wojennej Frontu w realizacji niecierpiących zwłok zadań wojskowych, organizacyjnych i państwowych. Dla polepszenia położenia wojsk radzieckich pod Leningradem, zgodnie z rozkazem Głównej Kwatery, w połowie sierpnia siły 34 armii Frontu Północno-Zachodniego uderzyły na przeciwnika dla okrażenia i niszczenia hitlerowskich wojsk w rejonie Szimska, Solec, Starej Rusy. 23 sierpnia 1941 roku Kwatery Głównej podzieliła Front Północny na dwa fronty — Leningradzki i Karelski; aktywność tego pierwszego skupiła się teraz wyłącznie na bezpośrednich działaniach obronnych miasta.

Przyjęcie przez dowództwo radzieckie takich kon-

HARACZ DLA NEPTUNA

Czy wście, że wskutek wykradania ładu przez Bałtyk tracimy rocznie około 50 centymetrów kraju? Fachowcy na podstawie bardzo precyzyjnych pomiarów twierdzą również, że wybrzeże środkowe (koszalińskie) podnosi się w tempie 3/4 milimetra na rok, wybrzeże zachodnie (szczecińskie) natomiast obniża się, a na wschodnim (gdańskim) — nie dostrzega się żadnych ruchów tektonicznych. A kto słyszał o Trzęszeniu? Jest to miejscowość w woj. szczecińskim, która w czasie swej historii zapłaciła Neptunowi niemałą daninę. Zbudowany tu przed 700 laty kościół oddalony był od brzegu o 1800 metrów. W roku 1750 odległość ta zmalała już tylko do 58 metrów, zaś w sto lat później wynosiła — mniej niż 10 metrów. W 1901 r. zawałiła się północna strona kościoła, a w 20 lat później została już tylko ściana południowa. Stoł ona do dziś, czyli przez 53 lata stan brzegu nie uległ zmianie. Prawdopodobnie — jak twierdzi mgr inż. Aleksander Mielczarski z Instytutu Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku — zjawisko to świadczy o zakończeniu procesu stabilizowania się brzegu (zwanego abrazją), który rozpoczął się cztery tysiące lat temu.

Nie wszędzie jednak morze zrzędywało ze swych niszczycielskich poczyną. W wydziale ochrony wybrzeża gdańskiego Urzędu Morskiego w Gdyni zakończono właśnie obliczenie strat spowodowanych dotychczasowymi, jesiennymi sztormami w 1973 r. Ścisłej, dany się one najbardziej we znaki na przelomie października i listopada. Wody Bałtyku na Wybrzeżu Gdańskim zniszczyły m. in. 648 tys. m. sześć wydm i kłifów, 41,3 tys. m. bież. plotków, ponad 24 tys. m. powierzchni wzmocnionej przy pomocy chrustu i faszyzny oraz 256 tys. metrów obszarów obsianych trawą. Łączne straty powstałe w tym okresie szacuje się na sumę około 11 mln zł. Szkody więc nie małe, jakkolwiek zdarzają się dużo większe. W roku 1962 wyniosły one 60 mln zł. W wyliczeniach tych, zaznaczam, nie uwzględnia się strat na wybrzeżu środkowym i zachodnim, gdyż na odcinkach tych rejestrują je urzędy morskie w Koszalinie i Szczecinie.

Mój rozmówca — mgr inż. Aleksander Matulewicz — jak mało kto jest kompetentną osobą w sprawach ochrony wybrzeża. Zaj-

trzymam odcinku. Wspomnił przy tym, że Hel w najwyższym miejscu ma 140 m. szerokości, a w najszerszym tylko 3 km. Kłopoty z ochroną brzegów na Helu wzrosły niestety po wybudowaniu w latach trzydziestych portu rybackiego we Władysławowie. Niesione bowiem przez wodę piaski, które dawniej zatrzymywały się na półwyspie, osadzają się teraz w znacznej mierze na falochronach władysławowskiego portu. Hel nie odbiera wskutek tego „urobku” i odczuwa niedostatek rumowiska, przez co ostabia się jego linia brzegowa. Dlatego też po wojnie na odcinku od Władysławowa do Kuźnicy powstały specjalne zabezpieczenia w postaci tzw. ostróg. Na 12-kilometrowym pasie wbito w dno ponad 5 tysięcy pali. Regularnie co sto metrów wrzyna się w morze rząd drewnianych słupów, wystających nad powierzchnię wody, między którymi osadza się rumowisko. To co morze kiedyś zabrało, musi teraz zwrócić.

★

Sztormy, proszę pana, nie wybierają. Mgr Matulewicz dokumentuje mi ich skutki przy pomocy zdjęć. Fotografie są cennym materiałem wykorzystywanym przy pracach nad usuwaniem szkód. Oglądam zdjęcie z 1962 r. z Karwi, gdzie tylko dzięki niezwykle ofiarnej akcji ratowniczej udało się ochronić przed zatopieniem żyzne grunty. W Rewie w 1969 r. morze pochłonięło plażę i zniszczyło betonowy falochron. Nigdy właściciele nie wiadomo w jakich miesiącach sztormy mogą zostawić swój niszczycielski ślad. Podczas ostatniej jesieni fale z jednakową siłą uderzały na cały pas wybrzeża. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Bałtyk staje się dla naszego wybrzeża najbardziej groźny przy wiatrach zachodnich, skracających na północ. Wytwarzają one określony układ prądów falowania wody podmywający nieustannie brzegi i dno, zabierając im w konsekwencji tworzywo. Szczególnie zaś sztormy stają się niebezpieczne wówczas, kiedy — obok wiatrów — podnosi się poziom Bałtyku spiętrzonego wskutek napływu mas wodnych przez cieśninę duńską. Bardzo silne ataki morza są zazwyczaj krótkotrwałe, ale najdotkliwsze w skutkach.

Usuwanie ich przypomina czasem wysiłki Szyfry, lecz — zastanówmy się — gdyby nie

ochronnych spełnia także rolę pięknego coś spacerowego.

★

Gdański Urząd Morski ma swojego sojusznika — w nauce. Potwierdza to moja rozmowa w Instytucie Morskim w Gdańsku w zakładzie hydrografii morskiej, którym kieruje prof. dr Paweł Słomianko — specjalista od spraw ochrony brzegów. Nasze całe wybrzeże — mówi prof. Słomianko — ma wyrównaną linię brzegową, zbudowaną w dwóch trzecich z ruchomego piasku, a więc ze słabego materiału. I to stanowi właśnie jedną z wielu przyczyn niszczenia przez fale morskie brzegów i zapiaszczenia portów. A nie zapominajmy, że mamy 23 małych portów i przystani rybackich, w nich zaś 22 km nabrzeży i 8,5 km falochronów. Tu, w Instytucie Morskim prowadzi się prace nad przyczynami niszczenia brzegów i sposobami ich ochrony. Problemów jest o nie miara. Weźmy choćby same kłify. Liczą one na naszym wybrzeżu 100 km, stanowiąc coś w rodzaju filarów ochronnych, hamujących tempo rozmywania brzegów przez morze. Tymczasem kredowy kłif w rejonie Wolina cofnął się o około 200 lat o około 150 metrów. Natomiast dzięki umocnieniom ochronnym udało się powstrzymać wykruszanie brzegów kłifowych w okolicach Rozewia, a także Jarosławca, gdzie uratowana została też samym historycznym latarnią morską. Jest to podobny sposób nie podejmie się środków zaradczych w Orłowie, istnieje obawa, że za 100 lat przestanie tam istnieć piękny kłifowy brzeg. A depresja żuławska, a wzmocnienie wałów wokół jeziora Drużno pod Elblągiem, któremu zagrażają stałe wody Zalewu Wiślanego?...

Nauka o ochronie brzegów, szczególnie w naszym kraju, to młoda gałąź wiedzy. Zapiski ze spotrzezeń i obserwacji pochodzą sprzed około 200 lat, co jak na tego rodzaju procesy stanowi okres niezwykle krótki. Walka człowieka z morzem nie jest beznadziejna. Udowodnili to choćby Holendrzy, którzy od połowę trwają w zmaganiach z wodnym żywiołem. Nasze wybrzeże chroni przed nim dość skutecznie 800 ostróg (falochronów), różnego rodzaju opaski brzegowe, mury oporowe, zalesienia. Wydajemy na te cele miliony, ale też chronimy przed zniszczeniem jakże poważniejsze wartości.



Fot. ARCHIWUM

muje się nimi bowiem nieprzerwanie od 1945 r., kierując wspomnianym wydziałem w Gdańskim Urzędzie Morskim. Wpatrujemy się uważnie w mapę wybrzeża. Magister Matulewicz wskazuje miejsca narażone najbardziej na niszczycielskie działanie morskiego żywiołu. Najsilniej atakuje on brzegi Zalewu Wiślanego, szczególnie w Krynicy Morskiej, Tolmickiej, Fromborka no i oczywiście — Półwysp Helski. Mierzące tę już nieraz przerywaną wodą: W 1918 r. aż w 27 miejscach, w 1924 r. w 12 miejscach. Nie mniejsze katastrofy morskie od tego czasu nawiedziły Hel jeszcze co najmniej kilka razy. Wystarczy wspomnieć rok 1967, kiedy to od strony Zatoki Puckiej uderzył gwałt spiętrzonej wody — wprost na Hel. Żywioł nacierał potężną siłą na port podtopił część osiedli, zalewając mieszkaniami. Pod wodą znalazła się szosa helska, zwalone drzewa zatarasowały to kolejowy pod Jurata i przerwały linie telefoniczną. Bałtyk od roku 1945 zabrał dotąd na tym półwyspie pas ładu o szerokości 30—40 metrów na kilkukilome-

trudniwał im człowiek, wówczas rozmiar szkód narastałby w przyspieszonym tempie. Co stałoby się z Helem, jeśli zlanęchano by prac zabezpieczających? Ochrona brzegów — słucham wyjaśnień — obejmuje dwa kierunki działania: zabudowy biologicznej i hydrotechnicznej. Pierwszy rodzaj ochrony to żmudne, pracochłonne formowanie chronionego odcinka brzegu poprzez tworzenie wałów wydmowych. Stawia się najpierw wiklinowy plotek za którym „odkłada” się nanoszone przez wodę i wiatr — rumowisko. Jeżeli poprzedni plotek został zasypany, grozi się następny i tak stopniowo w górę, aż uformowana zostanie wydma, która zasada się chrustem i faszną. Gdy w ten sposób po kilkuletnich zabiegach wydma okrzepnie, wówczas następuje końcowa faza prac ochronnych — zalesianie. Las bowiem stanowi najtrwalszą formę ochrony biologicznej brzegu. Tam zaś, gdzie ona nie skutkuje, stosuje się umocnienia żelazobetonowe. Przykładem takich budowli jest blisko 2-kilometrowy bulwar nadmorski w Gdyni, który obok funkcji

Niekiedy byłoby rzeczą prostszą i tworzenie w imię skutecznej ochrony brzegów, betonowych osłon. Ale w niektórych wypadkach godziłoby to w interesy tysięcy letników gdyż budowle takie przekreśliłyby istniejące plaży. Słyszałem właśnie sporo narzeków w gdańskim Urzędzie Morskim na plażowiczów, którzy latem niszczą roślinność wydmową, cenną także z przyrodniczego punktu widzenia. Szuknikiem jest więc nie tylko żywioł morski...

Na koniec refleksja o Bałtyku. Przed wiekami stanowił on zamknięty, zupełnie wyodrębniony zbiornik, czyli był jeziorem. Lecz na skutek zmian w skorupie ziemskiej nastąpiło przerwanie pierścienia i Bałtyk połączył się z wodami sąsiedniego mórz. Ale znów gdzieś w bardzo dalekiej przyszłości akwen ten może stać się płytkim jeziorkiem, a helkiej mierzei grozi zetknięcie się ramieniem swego łuku — z ładem.

TADEUSZ STEC

BITWA LENINGRADZKA

Prawda i fałsz

polach Leningradu, szczególnie w umocnionych rejonach lądskim i kinglepskim. General hitlerowski Tippelskirch sam przyznaje: „Wojska niemieckie doświadczyły do południowych przedmieść miasta, jednakże wobec nieustępliwego oporu formacji obronnych wzmocnionych fanatycznymi robotnikami leningradzkimi, nie nastąpił oczekiwany sukces”.

O duchu walki, o sile przeciwdziałania wojsk radzieckich można dowiedzieć się również z faktu osłabienia tempa natarcia grupy armii „Północ” w kierunku Leningradu. Jeśli stwierdzimy tu, że do dnia 10 lipca średnia dobowo szybkość natarcia wrogich związków bojowych wynosiła 26 kilometrów, to już w ostatniej dekadzie miesiąca spadł ów wskaźnik do 5 kilometrów, w sierpniu — do 2,2 kilometra, we wrześniu do kilkuset metrów na dobę.

Mnóstwo innych faktów potwierdza, że nie panikaństwo i rozproszenie sił, lecz powszechne bohaterstwo i mestwo charakteryzowały walczących ludzi radzieckich we wszystkich etapach bitwy o Leningrad. Zgodnie z tym właśnie w okresie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej na froncie leningradzkim odznaczono 350 tysięcy bojowników orderami i medalami, zaś 226 ludzi otrzymało zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

Rzeczywiście masowy trud produkcyjny podjęli robotnicy osaczonego grodu, którzy z samozaparciem pracowali w fabrykach znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie linii frontu. Tylko w miesiącach kwietniu i maju ciężkiego roku 1942 przemysł Leningradu dał frontowi na przykład 214 tysięcy pocisków, ponad 200 tysięcy min. Robotnicy wyremontowali 227 bojowych jednostek pływających, 360 kutrów, 163 armaty i wiele innego sprzętu zbrojeniowego. Mimo, iż z miasta ewakuowano 100 potężnych kombinatów i fabryk, wartość produkcji zakładów leningradzkich w roku 1942 wynosiła 1,4 miliarda rubli. Czyż te fakty nie mówią o samozaparciu, o bohaterstwie pracy ludzi radzieckich?

Historycy burżuazyjni w swych pracach starają się pomniejszyć, obniżyć znaczenie partyjnego, wojskowego i państwowego kierownictwa miasta. Historyk angielski A. Whikes twierdzi na przykład, że dowództwo leningradzkiego okręgu wojskowego nie miało opracowanego planu powszechnej mobilizacji i — jak się wydaje — było w pełnej rozsypanie. H. Salisbury doszedł w swych rozważaniach do tego, jakoby „atmosfera rozpaczy charakteryzowała każde poczynanie naczelnego dowództwa”.

Tymczasem radzieckie dowództwo całkowicie pannało nad sytuacją, która powstała na froncie. W nocy 22 czerwca na podstawie telegramu Ludowego Komisarzatu Obrony i szefa sztabu generalnego, ostrzegającego o możliwości działań napastniczych armii niemiecko-faszystowskiej, wojska okręgu postawione były w stan gotowości alarmowej. W tym samym dniu w Leningradzie ogłoszono stan wojenny zgodnie z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR „O ogłoszeniu na niektórych terytoriach stanu wojennego”. 5 lipca Rada Wojenna Frontu Północnego przyjęła uchwałę dotyczącą ustanowienia rubieży obronnej na rezece Luga i powołującą grupę operacyjną pod kierownictwem generała-lejtnanta K. P. Piadyszowa. Grupa ta na dłuższy czas zatrzymała ruch oddziałów

sekwentnych i celowych działań w żaden sposób nie może świadczyć o rozproszeniu jego przedsięwzięć. Realizacja tyłu podstawowych zadań wzmocniła wojskowe położenie grodu nad Nową, zatrzymała ruch wojsk niemiecko-faszystowskich, zmusiła je w końcu do manewru obronnego.

Wreszcie historiografia burżuazyjna stara się przedstawić przerwanie blokady i w rezultacie rozbić wojsk niemiecko-faszystowskich pod Leningradem jako rezultat błędów dowództwa niemieckiego. Tym samym chce obniżyć wartość sztuki wojennej i sprawności bojowej żołnierzy radzieckich. Wspomniany tu Whikes komunikuje swym czytelnikom, jakoby tylko wyprowadzenie pewnej ilości dywizji hitlerowskich na południe pozwoliło wojskom Frontu Leningradzkiego i Wołchowskiego rozpocząć w styczniu 1943 roku zsynchronizowane uderzenie na wznieście szlisselburskie. Oto zaś co angielski historyk B. Liddel Hart mówi „dość interesująco” na temat uderzenia radzieckich wojsk zimą 1944 roku: „Początkowe uderzenia rozdziły znaną już iluzję, że wojska niemieckie będą okrążone. Jednakże w sposób zorganizowany, etapami cofnęły się one na linię wyjściową łuku okrążeniowego. Wielkie oczekiwania nie spełniły się...”

Bezpodstawność prób wyjaśnienia w ten sposób bitwy styczniowej 1944 roku jest oczywiste. W okresie przygotowania wojsk i sztabów do rzeczonej operacji dowództwo Frontów Leningradzkiego i Wołchowskiego brało pod uwagę doświadczenia poprzednich operacji uderzeniowych Armii Czerwonej na innych odcinkach radziecko-niemieckiego frontu. Przyznosiło to rezultaty pozytywne. Szczególnie zaś pod Leningradem i Nowogrodem działania wojsk radzieckich charakteryzowały się mistrzowskim przeprowadzeniem uderzeń na głównych kierunkach, którym nie mógł dotrzywać pola przeciwnik. Porzucając wyposażenie techniczne i broń dokonał odwrotu na zachód. Po dojściu wojsk radzieckich do Narwy, główne uderzenia Frontu Leningradzkiego i Wołchowskiego skierowane zostały w kierunku Pskowa i Ługu. Działanie to od razu zagroziło systemowi komunikacyjnemu głównych sił 18 armii przeciwnika. Jak widać z tego wrogie jednostki wojskowe nie bardzo miały czas na zorganizowanie, przeprowadzenie etapami odwrotu, który Liddel Hart określa „odwrotem na linię wyjściową łuku okrążeniowego”.

Czyż wyniki przeprowadzonej operacji nie mówią o zupełnym krachu nadziei hitlerowskiego dowództwa na utrzymanie „wału północnego”? Podczas realizacji tego przedsięwzięcia wojskowe oddziały radzieckie w pełni zniszczyły trzy dywizje wroga i rozbiły 23 dywizje. Atakując w niezwykle trudnych warunkach naturalnych i przy nader niesprzyjających warunkach atmosferycznych — Armia Czerwona odzuciła przeciwnika na odległość od 220—280 kilometrów, wyzwoliła prawie cały obwód leningradzki i wkroczyła na terytorium Estonii Radzieckiej.

Taka jest prawda o bitwie leningradzkiej.

podpułkownik Sił Zbrojnych ZSRR
kandydat nauk historycznych
MIKOŁAJ KOMAROW

SZLAK MARZEŃ... ZWYCZAJNY

To będą po prostu życiorysy. Zwyczajne dziewczęce życiorysy. Tyle tylko od innych różne że jeszcze nie zapisane. Ba, jeszcze nawet nie przeżyte. A więc co mogą zawierać? Marzenia wypowiedziane jednym tchem w takiej chwili, co to najlepiej zwierzeniem sprzyja?

Nie, to nie będą marzenia, ale najprawdziwsze plany dotyczące przyszłości bliższej i dalszej. Jedne ambitne, drugie mniej ambitne, jedne trudne, drugie mniej trudne. Ot, takie co to wypływają z rzeczywistości nie zawsze różowej, takie, co to się rodzą z potrzeb, z możliwości, a w końcu na siły własne są obliczone.

Gdzie dla obcych sielanka...

Może najlepiej byłoby od wspólnego mianownika to życiorysy rozpocząć. Otóż ich bohaterki pochodzą z różnych co prawda rejonów województwa krakowskiego, ale wszystkie na wsi się urodziły i na wsi mieszkają.

Co to za wsi? No właśnie. W odpowiedzi na to pytanie kryje się niejednokrotnie całe uwarunkowanie odslanianych przez przyszłych planów wszystkich dziewcząt. A więc? Co to za wsi?

Dla obcego przybysza spragnionego wypoczynku przez dwa, trzy, nawet cztery tygodnie wydawać się mogą wymarzoną sielanką. Bo i czegoż tam mieszczuch dla siebie nie znajdzie. Może mu gospodyni chleb wiejski, domowy wypiek, na śniadanie jajka prosto od kury i mleko prosto od krowy dostanie, ser o smaku najdoskonalszej śmietany z małym świeżym posmakuję i już na spacer. Między te lamy złote, pszeniczne i żytnie, między te szachownice po miedzach zielonych spokojnym krokiem pójdzie, żeby się pochwycić wsią jakiejś w świecącym całym nie znajdzie. Żeby po raz któryś tam z rzędu stwierdzić, że piękny jest zapach wsi o zmierzchu — zapach mleka, siana, słomy, dojrzewających zbóż...

A teraz po tym sielankowym wstępie odpowiedź wy same. Jakże to naprawdę wsi? — uśmiecham się na widok zdziwionych twarzy bohaterki życiorysów.

— Ależ właśnie tak. Dla każdego przybysza, nawet dla tych, co się sami tu wychowali, a potem wsi na miasto zamienili i odwiedzają ją tylko w czasie urlopu. Wielu, bardzo wielu tak właśnie to wsi widzi. A przecież obraz to bardzo fałszywy. — I jakby nuta żalu w głosie dziewczyny, bo ludzie nie zawsze znają trud, i życie prawdziwe na wsi. Nie zawsze rozumieją dlaczego młodzież ucieka szuka, choć wydawałoby się że wsi, własny warsztat pracy powinny przyciągać bardziej niż M-3 w mieście, na dodatek tak długo wyczekiwane, z jakim trudem zdobyte.

I już jedna przez drugą mówią o swoich wsiach, mimo różnic jakieś podobnych we wszelkich brakach i problemach. Niemal wszędzie występuje kwestia rozdrobnienia. Nawet nieco większe gospodarstwa, nie zaw-

szę mają odpowiednie możliwości rozwoju, skoro rozrzucone w kilku drobnych kawałkach nie pozwalają na mechanizację, usprawnienie, ułatwienie ciężkiej pracy, na wprowadzenie specjalizacji. Jeśli wsi taka blisko jakiegoś miasta leży, czy ośrodek przemysłowego, dziewczęta szukają tam pracy, nadal mieszkając oczywiście w rodzinnym domu. Bo małe gospodarstwo wprawdzie bardziej męczy niż wyżywi, ale traktowane jako działka pracownica daje całkiem niezłe dochody, pozwala odkładać pensję miejską na lepsze czasy — na zagospodarowanie się w mieście na stałe. I tak powstaje i powiększa się nowa społeczność — nie rolników i nie robotników, i tak powstaje i powiększa się liczba gospodarstw, które nie produkują niczego ponad potrzeby jednej rodziny.

— Mówi się: mleko, masło, ser, jajka, drób, mąka — że niby wszystko mamy swojej. Ale czy to do normalnego życia wystarczy? Wiele, coraz więcej produktów żywnościowych i artykułów przemysłowych trzeba kupować. A jak wygląda u nas zaopatrzenie, to trzeba na własnej skórze doświadczyć — śmiały się dziewczęta. Jeden czy dwa sklepy ulokowane w prywatnym jakimś pomieszczeniu... To jest ta precyzność. Bo są oczywiście i ośrodki lepiej zagospodarowane. Ale z tych przeciętnych, to już lepiej od razu do miasta po zakupy jechać. Nie mówią już o takich „drobiazgach” jak naprawa butów, uszycie sukienki, czy modnego spodni, zrobienie fryzury na jakąś uroczystość. A przecież dziewczęta potrzebują tego wszystkiego.

Jeśli miasto blisko i komunikacja dobra to można sobie poradzić. I z tym zaopatrzeniem no i... z rozrywkami jakimiś. Ale o tych ostatnich to szkoda nawet mówić. Telewizor na wsi, to, co prawda, spore okno na świat szeroki, ale przecież nie wystarczy. A oprócz niego tylko kluby — nie zawsze w tej samej wsi, a już zupełnie rzadko dobrze i atrakcyjnie prowadzone czy wyposażone. Ale co tam... Dziewczęta plany jakoś te trudności omijają. A tak, omijają, bo nie zawsze niestety pokonują.

Omijać czy pokonywać?

Zapewne dziewczęta nie zastanawiały się nad wyborem jednej z tych dróg. Plany swoje snuły na miarę możliwości i sił. I to wszystko. Po prostu odpowiadały sobie na dużo łatwiejsze pytanie — gdzie będzie mi lepiej? Gdzie znajdę odpowiedniejszą dla swoich zainteresowań czy po prostu ambicji — pracę.

Odpowiedź zawsze brzmiała jednakowo — w mieście i tylko w mieście. Jakby zabrakło im odwagi, żeby walczyć z tymi trudnościami, o których mówiły, opisując swoje miejscowości.

— Mój Gaj leży tak blisko Krakowa, że chcę tu pozostać, tu mieszkać. Komunikacja miejska sprawia, że czuję się właściwie mieszkanką miasta, w każdym razie mogę

korzystać ze wszystkich jego dobrodziejstw. W Krakowie oczywiście praca — ukończyłam przecież Technikum Elektrotechniczne — mówi o swoich planach Danusia Wilkosz. — Marzę jeszcze o wyższych studiach: o elektronicznej na AGH. Dlaczego traktuję dom w Gaju jako mieszkanie jedynie? — Danusia uśmiecha się — a czy można inaczej, skoro gospodarstwo rodziców liczy zaledwie 2 ha? Na taki warsztat pracy nie można liczyć. — Ta dziewczyna już wybrała. Jej plany zapewne odpowiadają jej zainteresowaniom. Nie zapytałam więc, czy nie pomyślała o fakcie, iż 2 ha ziemi tak blisko Krakowa, to doskonały przecież warsztat pracy dla o-rodnika.

Halinka Tańcula uczennica Technikum Kolejowego w Krakowie przygląda mi się bacznie. Z jej młodzieńczej twarzy patrzy dojrzałe, rozsądne oczy. — Proszę się nam nie dziwić. Nam się wydaje, że każda praca jest lepsza od tej na wsi, bo tak zostaliśmy wychowane. Nie ma wśród nas dziewcząt z dużych wielkotowarowych gospodarstw. I to dobrze. Bo takich jak my jest większość. Moja matka jest krawcową, a ojciec robotnikiem. Do tego oboje pracowali na swoich dwóch hektarach ziemi. Nie pamiętam mojej mamy wypoczętej, nie pamiętam, żeby kiedykolwiek była na urlopie. Bardzo chciała, żebym się uczyła. Chciała dać mi innego życia. I tak przyzwyczaiłam się do jej marzeń, że stały się moimi. Nie pozostanę w Tomaszowicach. Marzę o studiach. Nie wiem jednak czy pozwolą mi na nie warunki. I to jest cała prawda o naszych ucieczkach.

Wobec takiej prawdy zaskakuje fakt, że los Tomaszowicz pod Wieliczką nie jest też dziewczęcinie obojętny. Zaangażowana w pracę społeczną przewodnicząca koła ZSMW chciała by widzieć w swojej wsi boisko sportowe, dom kultury, duży ośrodek nowoczesnej gospodyni, takie wygodny jak doprowadzona woda i gaz. — Można te sprawy podejmować siłą i inicjatywą samej wsi — mówi z zapałem. A ja myślę zaraz, że jej zapału i sił zabraknie już tutaj, w najważniejszym momencie realizacji. Cóż z tego więc, że Halinka mówi jeszcze — tak wiele jest u nas do zrobienia, i znajduje się tu zajęcie dla wszystkich, dla starszych i dla młodszych. — Dla siebie przecież zajęcia nie znalazła.

A więc odchodzą ze wsi. Odchodzą i chłopcy i dziewczęta. Bo dziś, mimo różnic płci, ich marzenia niczym się wiaćciwie od siebie nie różnią.

Ci co zostają...

Oczywiście są i tacy, co zostają. Tylko, że ci co wyrosli w wsiach i w warunkach charakterystycznych przez dziesięć bohaterek, zostają przeważnie z konieczności.

Zostaje Maryla Bańbula, bo 3,5 ha gospodarstwo jej rodziców potrzebowało następcy. — Cztery starsze siostry skończyły naukę i odeszły do miasta. A ja zostałam. Ale nie

ja o tym decydowałam tylko rodzice — Maryla uśmiecha się z żalem. — Chciałam się uciec. A teraz kończę PR i myślę o Technikum Rolniczym — skoro już zostałam, to powinniśmy się znać na swojej pracy. — I leż leż kosztowało pogodzenie się z tym pozostaniem na wsi. Dopiero praca w Klubie „Ruch” dała nieco radości i satysfakcji. Jedyna to placówka w Nadzowie odległym nawet od Proszowic, gdzie można znaleźć rozrywkę. Dla tego Maryle cieszy jej organizowanie. Marzy jej się teraz zespół artystyczny, dom kultury i kino. — Łatwiej byłoby tu zostawać, mniej boleśnie, gdyby Nadzów nie był tak zaniedbany. A tak? Młodych zatrzymuje raczej konieczność, bo gospodarstwa tu duże i ziemia prosiwiecka urodzajna.

I tak jakos już jest, że ci co zostają na gospodarstwie, szukają ucieczki od niego w innej jakiejś pracy. Maryla pracuje jako klerowniczka klubu „Ruch”. Pozostała również na wsi Marysia Głęń z Czernej pod Krzeszowicami — ze względu na samotną matkę. Ale i ona swój życiorys przyszy, wszystkie nadzieje wiąże nie z gospodarstwem, ale z pracą podjętą w krzeszowieckiej Stacji Hodowli Roslin. — Powstała tu wkrótce kombinat warzywny — mówi z zapałem. — Byłoby chciała uczyć się zaoferowanego, tylko wcześniej trzeba ukończyć 18 lat.

Ta sama historia powtarza się w planach Zosi Duszy — następczyni 3 ha gospodarstwa w Plazie. Ukończyła PR i radzi sobie z ziemią bardzo dobrze, ale... Nie podjęłam jeszcze ostatecznej decyzji. Po prostu nie wierzę, żeby ta ziemia zasługiwała na tak ciężką pracę jakiej wymaga — odpowiada z niechęcią. — Dlatego po ukończeniu kursu zaczęłam pracować jako siostra środowiskowa w mojej wsi. To zajęcie choć trudne i odpowiedzialne, daje mi więcej zadowolenia i satysfakcji. Liczy się każde spojrzenie chorego człowieka, spojrzenie pełne wdzięczności. Ziemia tutaj nie umie być wdzięczna. — Zosia nie podjęła jeszcze decyzji. Jednak już dziś można przypuszczać, że nie wierząc w sens i opłacalność pracy na roli, nie zajmie się gospodarstwem.

Pragnięcie innego życia, pragnienie wyrwania się ze wsi, pragnienie ucieczki od problemów — to naturalne. Niemal w każdym z nas — w mieście, na wsi, w małym miasteczku — drzemia takie tęsknoty. Póki zwłaszcza poziom cywilizacyjny naszej wsi, będzie taki, jaki jest, póki kanalizacja, gaz, dobra komunikacja, dobre drogi będą się mieścić w sferze postulatów — póty z taką właśnie postawą młodzieży wiejskiej liczyć się należy szczególnie. Jest jednak maleńki — ale. Przykład Marylki Bańbuli dowodzi, iż pewne szanse znalezienia osobistej satysfakcji leżą w rękach każdego z nas, niezależnie od warunków w jakich żyjemy. I dlatego, nie do końca mogę te pragnienia akceptować, choć rozumiem i wiem, że są naturalne.

MARIA GUZOWSKA

Domek dla Bolka i Lolka

Niestety — nie powstanie. Przynajmniej na razie. Po trwających siedem miesięcy zabiegach, kilkunastu publikacjach na łamach „Gazety”, przy poparciu WRZZ i szeregu „kobiecych” zakładów pracy — Redakcja otrzymała odpis pisma wystosowanego przez Wydział Spraw Lokalowych Urzędu miasta Krakowa, do Wydziału Handlu, Przemysłu i Usług tegoż Urzędu, który w całości przytaczamy:

„W związku z pismem z dnia 12. XII. 73 r. dot. uzyskania lokalu o powierzchni ok. 300 m. kw. na zorganizowanie usług i przechowanie dzieci, Wydział Spraw Lokalowych Urzędu Miasta Krakowa uprzejmie informuje, że obecnie nie dysponuje żadnym lokalem o takiej powierzchni, który by odpowiadał na tego rodzaju usług. Niemniej jednak doceniając wagę tego rodzaju usług, Wydział będzie miał na uwadze przedmiotowy wniosek”.

Z up. prezidenta Miasta
Dyrektor Wydziału
ZYGMUNT POPIOLEK

To już po raz drugi przedsięwzięcie, którego celowość wszyscy doceniają kończy się niepowodzeniem. Tymczasem przechowanie otworzyły już Warszawa i Wrocław. Mamy nadzieję, że w nowej sprężystej strukturze administracyjnej, po szczegółowej analizie możliwości lokalowych Wydział Spraw Lokalowych znajdzie jednak rozwiązanie satysfakcjonujące mieszkańców Krakowa, a zwłaszcza młode małżeństwa borykające się często z ogromnymi kłopotami. Ze swej strony oblecujemy wrócić do sprawy z końcem bieżącego roku. Redakcja

Nie podam panu nazwisk

Wydaje się, że dyskusja wokół artykułu red. Janakowskiego pt. „Nie podam panu nazwisk” wygasła — postępowanie w Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej też jest ukończone. Uwagi pod adresem służby zdrowia wyrażone w dyskusji wymagają odpowiedniego naświetlenia przez organ odpowiedzialny za pracę służby zdrowia jakim jest Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miejskiego w Krakowie.

Przed wszystkim musimy jednoznacznie stwierdzić, że zależy nam bardzo na tym, aby stosunki między pacjentami a lekarzami, między lekarzami a społeczeństwem były dobre, odbywały się nie na płaszczyźnie tylko po-prawie wykonywanych obowiązków przez lekarzy, ale na wzajemnym zaufaniu i szacunku obowiązującym obie strony.

Jak wiadą z dyskusji, opinie tam reprezentowane, aczkolwiek wypowiediane przez ludzi niewątpliwie społecznie myślicy, zaangażowanych, zastanawiających się nad organizacją życia zbiorowego, interesujących się ochroną zdrowia i jej organizacją, są jednak tylko opiniami laików. Sukanie wskazań w przyszłość Hipokratesa, która miała być przewodnią gwiazdą lekarzy wszystkich czasów, nie może być dzisiaj wystarczająca.

Rozumiemy też ofca bardzo poważnie chorego dziecka — zdajemy sobie sprawę, że wiele pretensji do służby zdrowia jest uzasadnionych. Dowodem naszego stosunku do tych spraw jest znaczne taktowanie Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej, gdzie w pracach Komisji błąd udział przedstawicieli społeczeństwa. Należy jednak podkreślić, że opinia społeczna potwierdza, że lekarze w ogromnej większości wykazują duże poczucie obowiązku i ofiarności i godnie reprezentują swój zawód.



Niestety, wiele prawnie-etyczno-moralnych spraw w zakresie medycyny społeczeństwo do dzisiaj nie rozwiązało. Konflikt między sumieniem lekarskim, zasadami deontologii, a wymaganiami życia narasta. Ustrój społeczny uległ radykalnej przebudowie, zmieniły się warunki bytowania, pracy, zmienił się sposób myślenia człowieka. Nasza medycyna chyba godnie za tym nadąga. Rola służbna wobec społeczeństwa z każdym rokiem jest większa. — Warto nadmienić, że w ciągu każdego 5-letnia wzrasta u nas 2-krotnie ilość wykonywanych badań diagnostycznych, że dzięki pracy pediatrów krakowskich wskaźnik śmiertelności niemowląt jest jednym z najniższych w Polsce. Na pewno baza, szczególnie szpitalna, służby zdrowia nie jest zadowalająca. Powoduje to dodatkowe napięcia i trudności. Przygotowywany z rozmachem program inwestycyjny poprawi w niedługim czasie sytuację. Obecnie jednak musimy szukać rozwiązań pozainwestycyjnych.

Oprócz przedsięwzięć organizacyjnych — wprowadzanie integracji strukturalnych i funkcjonalnych placówek służby zdrowia — pragniemy odukuwać zaufanie społeczeństwa do służby zdrowia, ale jak już podkreśliłem zaufanie oparte na płaszczyźnie wzajemnego szacunku. Rok 1974 jest ogłoszony przez służbę zdrowia Rokiem Kultury w naszych placówkach, w pełnym tego słowa znaczeniu. Oby wysiłki z obu stron utrwaliły ten stan na zawsze.

Ustosunkował się też należy do istnienia tzw. „klanu lekarskiego”. Nieprawda — nic takiego nie istnieje. Dokumenty Okręgowej Komisji Kontroli Zawodowej zdecydowanie mówią o innym... Ma też to swoją wymowę.

Niezależnie od przeprowadzanej powyżej próby uogólnień tuł. Wydział otrzymał od doc. Hamiczkiej wyjaśnienie — które w moim ocenie jest wystarczające i w tym stanie rzeczy nie widzę potrzeby rozpoczynania postępowania administracyjnego.

Jeśli chodzi o dyżury prywatne pielęgniarek to sprawa nie jest uregulowana przepisami. Dyżury odbywają się na zasadzie zwyczajowej, indywidualnej umowy o dzieło i jak nam wiadomo opodatkowane są wykupem stempła stanowiących 5 proc. wartości umowy. — Sprawa na pewno „umrze śmiercią naturalną” o ile będziemy w stanie wyszkolić dostateczną ilość pielęgniarek, których obecnie zwłaszcza w szpitalach odczuwa się dotkliwy brak.

Dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej
Lek. med. ANDRZEJ HYDZIK

Cała para poszła w gwizdek

W dniu 21. 11. 1973 r. ukazał się w „Gazecie Krakowskiej” artykuł red. Michała Czarneckiego pt. „Cała para poszła w gwizdek”.

Artykuł ten omawiający stosunki panujące w Sp-ni poruszył również sprawę unosioną racjonalizatorskich zgłoszonych przez dybego pracownika Sp-ni Ob. Jerzego Rósciszewskiego, a w związku z tym jakoś produkowanych przez nas poduszec elektrycznych.

Z uwagi na oddźwięk jaki artykuł ten wywołał wśród naszej załogi — zbadanie poruszonych w nim problemów podjął Komitet Dzielnicowy PZPR „Śródmieście” oraz Zarząd Wojewódzkiego Związku Sp-ni Pracy.

Do czasu zakończenia postępowania wyjaśniającego Sp-nia nie może ustosunkować się do całości artykułu. Stwierdzamy natomiast na podstawie oceny ekspertów badających ponownie zasadność wniosków racjonalizatorskich zgłoszonych przez Ob. J. Rósciszewskiego — że wszystkie projekty — zgodnie z decyzjami podjętymi przez Zarząd Sp-ni — nie nadają się do realizacji.

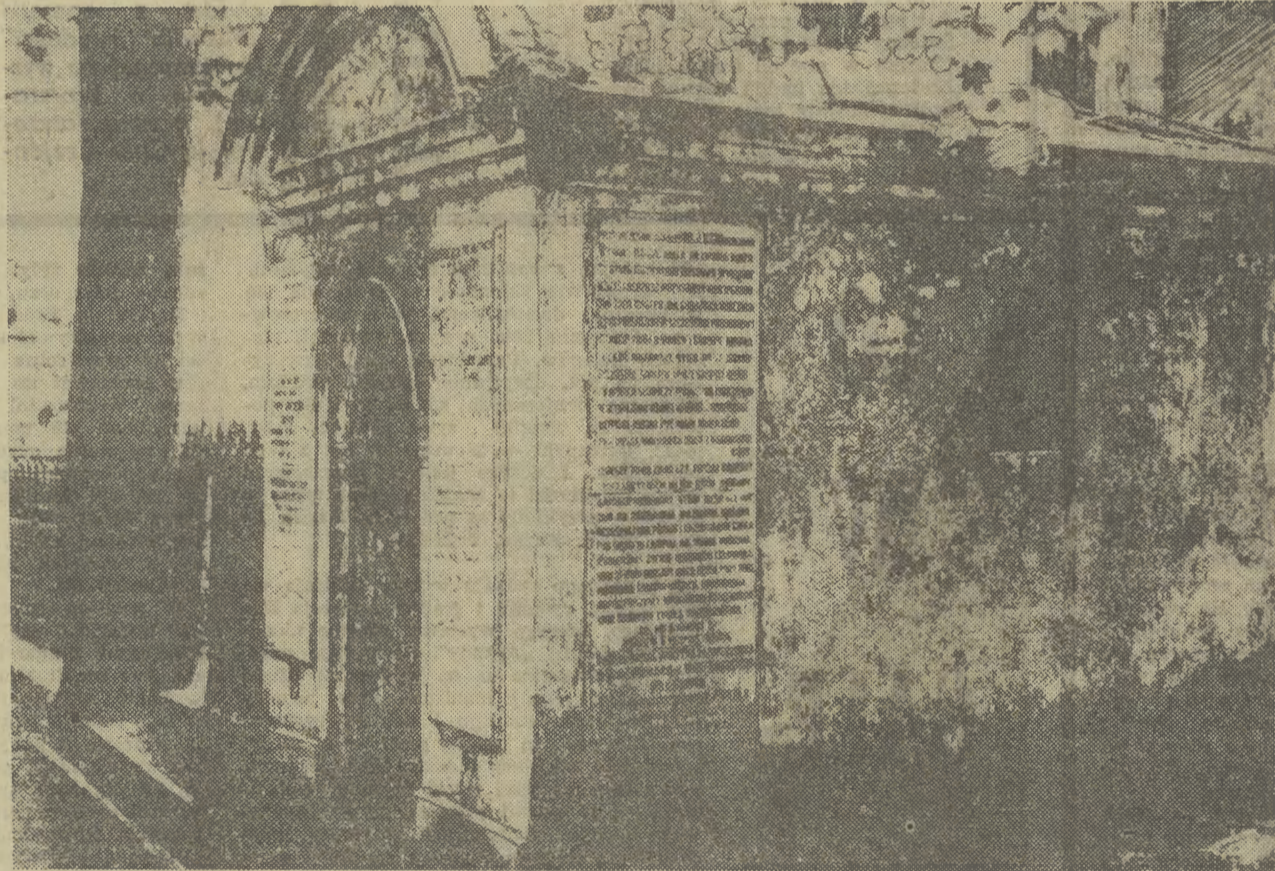
Również w Gazecie Krakowskiej z dnia 16. 1. 1974 r. w felietonie red. Brunona Rajcy pt. „Nogi w miednicy” ukazała się wzmianka całkowicie dyskredytująca jakoś znajdujących się w sprzedaży poduszec elektrycznych.

Informujemy, że od 22 lat jesteśmy jedynym w kraju producentem tych wyrobów i nie są to znane nam wypadki jakiegokolwiek porażenia użytkownika poduszki przy ilości ok. 200.000 szt. rocznej sprzedaży.

Wyroby nasze od szeregu lat oznaczane są najwyższymi krajowym znakiem jakości „34” (w załączeniu redakcja otrzymała opinię Biura Znaku Jakości potwierdzającą uzyskanie jakoś produkowanych poduszek). Prosimy uprzejmie o zamieszczenie wprawdzie jeszcze niepełnego wyjaśnienia spraw poruszonych w Waszych artykułach, ale prosiujemy opinię o produkowanych poduszkach elektrycznych, ciesząc się zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym dużym popytem.

Przewodniczący Zarządu
WEADYSŁAW KOWALSKI

LEPSZE CMENTARZE I LEPSZE GROBOWCE



Fot. ARCHIWUM

Żyjemy podobno, przynajmniej tak twierdzą niektórzy, w czasach powszechnej równości. A przecież wcale nie trudno udowodnić, że w odczuciu społecznym w dalszym ciągu istnieją np. tzw. lepsze dzielnice, lepsze cmentarze i lepsze grobowce. Lokalizacja cmentarnej mogiły jest więc nie tylko kresem iluś tam letniego życia, ale także ostatecznym podsumowaniem i uwiecznieniem doczesnej pozycji człowieka...

W Krakowie cmentarzem najbardziej nobilitującym jest oczywiście cmentarz Rakowicki. Nie wszystkie jednak znajdujące się tutaj alejki i kwadraty dorównują sobie rangą. Największym szacunkiem cieszy się aleja główna. Historyczne grobowce i historyczne nazwiska. Chętnych na złożenie właśnie w obrębie tej alei swoich członków jest bardzo wielu, miejsce natomiast o wiele mniej. Gdy się jednak posiada w odpowiedniej wysokości gotówkę można liczyć na realizację swoich grobo-prestiżowych marzeń. Chociaż okazuje się z drugiej strony, że ostrożność jest konieczna także i w sferze życia grobowego...

Pani Elżbieta M. jest prawnikiem z wykształcenia. Ponieważ pochodzi z ordynackiego domu, jakoś bardzo niechętnie parła się stałą zawodową pracą. Utrzymywała się z obcojęzycznych tłumaczeń i wyprzedzała antyków, pozostałych po dobrych czasach kiedy to słowo „ordynat” nie kojarzyło się z pracą literacką Heleny Miszkec. Przeszły jednak nieubiegane lata czterdzieste. Z dawnych wspaniałych włóści nie tylko ordynatów, ale także i pomniejszych właścicieli ziemskich pozostało niewiele. Dziewje kataklizmy nie oszczędziły także majątków ordynatów M. Uchowały się jedynie mizerne resztki, a ponieważ pan ordynat zniknął bez śladu, 23 października 1945 kuratorem owych reszek ustanowiono Elżbietę M., jedyną znaną członkinię ordynackiej rodziny. W skład majątku ordynata Juliusza M. wchodził między innymi grobowiec rodzinny w alei głównej na cmentarzu Rakowickim. W grobowcu w owym czasie znajdowało się 9 miejsc i wszystkie były zajęte. Rodzinna mogiła nie przedstawiała więc sobą — jak na razie — wartości handlowej. Ale i w grobowcach można dokonywać generalnych remontów i pospolicitych eksmisji. W 1955 roku zdecydowano się na uporządkowanie grobu, dzięki czemu wygosparowano 5 wolnych miejsc. Wiadomo powszechnie, że ludzie się nie tylko rodzą ale także i umierają. Ten odwieczny fatalizm ludzkiego istnienia sprawił, że w 1964 roku grobowiec ordynatów M. znowu był zapełniony. Teraz jednak na handlowej arenie uaktywniła się Elżbieta M.

Od 1968 roku do marca roku 1972 na kolumnach ogłoszeń „Dziennika Polskiego” i „Echa Krakowa” zaczęły systematycznie ukazywać się oferty proponujące odstąpienie miejsca w grobowcu, nie tylko że to na cmentarzu Rakowickim, ale w dodatku jeszcze przy głównej alei. Chętnych znalazło się 19. Paradozem było to, że Elżbieta M. — autorka ofert —

nie rozporządzała w owym czasie żadnym wolnym grobowcem miejscem.

Z kronikarskiego obowiązku, a także dla udokumentowania gieldowych notowań na możliwość spędzania wiecznego odpoczynku w ekskluzywnym grobie podaje sumy jakie pobierała od przyszłych lokatorów ordynackiego grobowca obrót na Elżbietę M. I tak Stefan i Cecylia P. za 2 miejsca zapłacił 12 tys. zł, Janina i prof. Józef B. także za 2 miejsca 16 tys. zł, ale już Józef N. zubożył się o 18 tys. zł, wierząc, że spocznie w grobowcu wspólnie z małżonką. Lista jest długa więc jej dalszą kolejność podaje w telegraficznym skrócie. Janina J. 1 miejsce — 10 tysięcy, Michalina K. 2 miejsca 19 tysięcy plus 30 tysięcy pożyczki na poczet remontu grobowca. Gdy jednak nadszedł termin zwrotu owych 30 tysięcy Elżbieta M. oświadczyła, że pieniędzy nie odda, bo nie ma z czego. Dalej: Anastazja B. 2 miejsca 6 tysięcy, Czesława K. 4 miejsca — 32 tysiące i Apolonia H. 2 miejsca — 20 tysięcy. Suma zamknięcia się kwotą 181 tys. zł.

Mechanizm zawierania transakcji między Elżbietą M. a jej kontrahentami był bardzo prosty. Po otrzymaniu odpowiedzi na złożoną w gazecie ofertę Elżbieta M. prowadziła swoich klientów na cmentarz Rakowicki. Tutaj wiodła ich przed grobowiec, nie omieszkała przy okazji zaznajomić przyszłych lokatorów grobu z dziejami ordynackiej rodziny. Wprawdzie dla wielu starszków nazwisko M. nie nic nie mówiło, jednak wszyscy czytali „Trędowata”, a znajomość tej powieści wyrabiała przekonanie, że każdy ordynat był kiedyś kimś wielkim, bogatym i arystokratą. Pani Elżbieta nie omieszkała także połączyć przeszłości ze współczesnością. Informowała, że miejsce w grobowcu wykupił także profesor B. Jest to nazwisko w Krakowie znane i dzięki niemu każdy wypłacił żądana przez Elżbietę M. sumę. Bo przecież nie bez znaczenia był fakt doborowego towarzystwa, z którym dzielić się będzie grobową niszą...

Kuratorka majątku ordynata Juliusza M. chętnie godziła się na wystawienie aktu notarialnego mówiącego o odstąpieniu miejsca w grobowcu. Jako prawniczka wiedziała, że akt ów nie jest stwierdzeniem stanu faktycznego lecz jedynie dokumentacją zaistniałej transakcji. Był więc nie groźny ale bardzo pożyteczny. Wyrabiała u klientów zaufanie. Elżbieta M. nie przewidziała, że ludzie starsi są z reguły zapobiegliwi. Ten i ów w administracji cmentarza postanowił sprawdzić czy rzeczywiście po śmierci spocznie w grobowcu ordynatów. Tutaj odpowiadało, że nie, gdyż grobowiec jest całkowicie zajęty. Zaczęły się więc interwencje u pani Elżbiety. Domagano się zwrotu pieniędzy, a kuratorka grobowca odpowiadała, że w najbliższym czasie przeprowadzi „dokwaterowanie” w grobie Planowała bowiem generalny remont, czyli poszerzenie grobowcowej niszy, dzięki czemu ilość miejsc wzrosła miała do 21. Klienci jednak byli nieustępliw i domagali się zwrotu swoich pieniędzy. Pani

Elżbieta zmieniała ciągle terminy, obiecywała, łagodziła co wcale nie znaczy, że zaprzestała swojego procederu z ogłoszaniem ofert. Zjawiali się nowi chętni na miejsce w grobowcu, pacilii wymieniane przez panią Elżbietę kwoty. Prawniczka elokwencya byłej ordynatówny rozwiewała na początku wszelkie wątpliwości. Potrafiła wyprowadzić w pole nawet profesorstwo B. Pani profesorka mówił: „na podstawie amonsu w „Dzienniku Polskim” w miesiącu marca 1970 roku nawiązałyśmy kontakt z Elżbietą M., która zaofiarowała nam sprzedaż 2 miejsc w swoim grobowcu na cmentarzu Rakowickim. Na mocy umowy zawartej w dniu 24 marca 1970 roku mieliśmy wejść z mężem w wieczyste użytkowanie grobowca M. Wrećzaliśmy pani M. kwotę 16 tys. zł. Pani M. sama sporządzała wszystkie dokumenty oraz zobowiązała się, że przeprowadzi po oczyszczeniu grobowca formalny zapis na nasze nazwiska. Nasza kontrahentka przewlekła ostateczne załatwienie sprawy, my czekaliśmy spokojnie, gdyż wiedzieliśmy, że posiada prawo własności grobowca rodziny M. Nie obawialiśmy się więc, że może dojść do oszustwa. Wprawdzie otrzymywałam telefoniczne informacje, że pani M. nie właściwie załatwia sprawę odstąpienia miejsca w grobowcu, jednak byliśmy uspokojeni tym, że Elżbieta M. miała prawo własności i zapewniła nam sama, że sprawa przewleka się z uwagi na okoliczność niezależną od niej. Dlatego też nie występowałyśmy na drogę sądową”.

Jednak o wyrok sądu w procesie cywilnym poprosiło kilku nabywców w butelkę nabywców fikcyjnych miejsc w grobowcu rodziny M. Sąd oczywiście w każdym przypadku rozszczenia pozwu uznawał i ogłaszał wyrok. Gorzej było już z egzekucją. Elżbieta M. pręczyła biorąc była niewypłacalna. Na genialny pomysł wpadł jeden z komorników. Doprowadził do komisyjnego otwarcia grobowca. Okazało się, że kilka dodatkowych miejsc można tutaj wygosparować. Uprawnych było 19, swoje racje zaspokoili zaledwie 6 osób.

Gdy cywilno-procesowe boje przynosiły jedynie moralną satysfakcję powodem, zdecydowano się w końcu na zameldowanie o przestępstwie organom ścigania. Rozpoczęło się śledztwo zakończone aktem oskarżenia. Elżbieta M. występowała początkowo z wolnej stopy, ale w toku postępowania sądowego osadzono ją w areszcie. Sprawę zamknął ostateczny wyrok karny skazujący nieuczciwą ordynatównę na kilkuletnie więzienie. Nie wiem tylko czy sam fakt pobytu pani Elżbiety za kratkami wynagrodzi rozczarowanie jej byłych klientów. Przepłacił nie tylko pieniądze ale wręcz obrócił się także marzenia i spoczynku na lepszym cmentarzu i w lepszym grobowcu...

JANUSZ HAŃDEREK

Tę dobrą radę — a raczej... pobożne życzenie — zacierpnął z horoskopu, jaki nie tak dawno serwowała „Gazeta” swoim Czytelnikom. Jeżeli wierzyć naszemu redakcyjnemu astrologowi, powiódzono „Nie bądźcie wszyscy tacy nerwowi” ma w tym roku przynieść szczęście wszystkim urodzonym pod znakiem „Ryb”, a więc niżej podpisanemu również. Wprawdzie nadal nie jestem pewien, czy ową zbawienną radę mam przez 365 dni dedykować sobie, czy też przede wszystkim bliźnim, ale ponieważ szczęścia nigdy nie za wiele, zaś w tamtym roku z nerwami było kruchy, bo różne losowe furie ponily mnie gromadnie i często, przeto horoskop „kupitem” osobście.

Abi skutek był lepszy — uszczęśliwiająca powiedzonko podbudowało jeszcze dość osobliwą, tróstronową terapię. Oto znajomy i wiele zabiegany neurolog wepchnął mi bez żadnych badań receptę na relanium, dorzucając krzepiące „trzymaj się jakoś stary!”, równie cierpiący na brak czasu psycholog zalecił liczenie do dziesięciu, długie spacerowanie i słuchanie muzyki, po czym ja sam — ośliniony tymi odkrywczymi radami fachowców — zaaplikowałem sobie dodatkowo na każdą okazję solidną dawkę „PMMK”.

Wyniki terapii — którą wraz z powiedzonkiem z horoskopu stosuję konsekwentnie od początku anno domini 1974 — przeszły moje najsmielsze oczekiwania. Postępująco tylko...

● Już w pierwszym dniu, a ściślej zaraz po północy na balu sylwestrowym, skromna doza „PMMK” pchnęła mnie z otwartą prawicą w kierunku kolegi,

którą tamten nieco zszalał na obliczu, zaś tłum pasażerów omdlał ze zgrozy i zachwyty na przemian. Ożywiony dyskurs na linii drzwi — kierownica trwał jeszcze chwilę kilka, aż wreszcie kierowca zdecydował się uchylić zaciętnie urota i uwolnić więźnia, jednak tylko po to, aby — już na zewnątrz wozu — własnoręcznie uchwycić przeciwnika za kłapy. W sytuacji tak bliskiego kontaktu panowie bez zblednięcie czerpili przesiłki „na ty” i mimo że był to dzień bezmiesny, jeli nader wyszukanie i obficie obrzucał się — że pozostaną przy kulinarnej terminologii — bardzo krwawymi befsztykami. A ponieważ temperatura gwałtownie podskoczyła również na widowni, przeto obaj główni aktorzy zyskali wkrótce dopingu godny pamietny gojedyku na Wembley. — „Ty taki owaki, wracaj za kierownicę, bo ci przylejemy!” — wolał obrońcy przydużonego, „Daj mu dobrze w ryto i zapuszczaj silnik!” — brzmiała riposta oboju przeciwnego.

Sam spieszyłem się diablenie, ale pomny swej terapii błyskawicznie zażyłem podwójną porcję „PMMK”, co miało ten skutek, że zdołałem spokojnie wyczekać momentu względnie ciszy i zakrzyknąć gromko: „Nie bądźcie wszyscy tacy nerw...!!!” Aliści brutalnie przerwano mój monolog, bo oto w ogólnym tłumie akurat ja dostalem czymś łokciem w ryto, czyli w twarz. Krew uderzyła mi do głowy i już chciałem obwieścić światu co myślę o przynależących szczęście powiedzonkach, tudzież w ogóle o horoskopach, lecz zanim zdołałem otworzyć usta, moję nieocieczność „PMMK” samo, zupełnie samo (!) zadziało ni-

Zapomniane tragedie

MICHAŁ JAGIEŁŁO

W poprzednim odcinku przypomnieliśmy rok 1956, ten najfatalniejszy rok jeśli idzie o lawiny. Rok następny był spokojny, lecz na początku zimy 1958/59 znów zdarzył się śmiertelny wypadek. Trójka taterników pokonujących grań Morskiego Oka zrezygnowała z uwagi na ciężkie i niebezpieczne warunki wspinaczkowe z kontynuowania zamierzonej trasy i wycofała się z jednej z wysoko położonych przełęczy nad Czarny Staw. Gdy taternicy znajdowali się już na wygodnej ścieżce nad stawem „zostali porwani przez niedużą deskę śnieżną, która urwała się około 5 metrów powyżej ścieżki ciągnącej ich około 15 metrów w dół na brzeg stawu”. Jeden ze wspinaczy Aleksander Tobolewski z Zakopanego — poniósł śmierć na miejscu. Ta wyjątkowa w swym nieprawdopodobieństwie tragedia rozegrała się dnia 9 grudnia. Znany, dobrze wyszkolony taternik ginie na turystycznej, spacerowej wprost ścieżce, po wspinaczkę, po trudnym biwaku i ryzykownym zejściu. Takie to właśnie fatalne przypadki każą czasem taternikom myśleć o zemście gór, nieuchronności losu wspinacza. Na szczęście nikt w to serjo nie wierzy.

Tę samą opisywaną tu zimą, dnia 15 marca 1959 roku, lawina porwała Dolińczański Złębem w rejonie Doliny Chochołowskiej młodego, niedoświadczonego turystę. Chłopak miał wyjątkowe szczęście, wyszedł bowiem cało z tej opresji. W tym samym dniu 28 grudnia 1964 roku zginęło dwoje taterników: Liliana Kubicka i Janusz Hejwowski. Zostali oni przysypani warstwą świeżego śniegu tzw. puchu grubości około 1,5 m. Na ratunek wyruszyła ekipa złożona z narciarzy przebijających w schronisku na Polanie Chochołowskiej a zorganizowana przez ratowników. W czasie sondowania lawiny zeszła druga, szczęściem nie zasypując nikogo. W międzyczasie z Zakopanego przybyli ratownicy z lekarzem i niezbędnymi do reanimacji aparatami. Niestety, mimo względnie szybkiego (w dwie godziny po wypadku) odkopania poszkodowanych i stosowania przez lekarza wszelkich dostępnych mu środków, nie udało się ich przywrócić do życia.

LAWINY (4)

Powróćmy jednak do 1959 roku bowiem pod jego koniec wydarzyła się jedna z największych tragedii taternickich w naszych górach. Prawdopodobnie dnia 29 grudnia zginęli w potężnej lawinie, która zeszła ze stoków Zabiego na stronę Doliny Zabich Stawów Białczańskich trzech wybitni wspinacze z Wrocławia: Jerzy Biederman, Mirosław Henzoldt, Józef Panfil. Prowadzone w niezwyczajnie ciężkich i wybitnie niebezpiecznych warunkach poszukiwania nie daly rezultatu. Świeży opad śniegu spowodował katastrofalne wprost zagrożenie lawinowe, do tego należy dodać silny wiatr, zamieć i słabą widoczność. Lawina pyłowa — szczęściem niewielkich rozmiarów — zaskoczyła jedną z grup ratowniczych, nie wyrządzając jednak szkody. Poszukiwanych taterników odnaleziono dopiero dnia 6 czerwca 1960 roku — lawina wbiła ich pod lód Wyżniego Stawu Białczańskiego.

Sylwester tego roku znów spędził ratownicy na lawinisku. Zacytujmy „Księgie wypraw”: Mariusz Janowicz wraz z żoną przybyli 31. XII 1960 r. do Doliny Pięciu Stawów i tam mieli zanozować. Ok. godz. 11.00 wraz z kilkoma narciarzami wybrali się zimowym szlakiem na Świsław Staw i zjechali do Doliny Świsławki. Janowiczowie postanowili powrócić do schroniska a pozostali narciarze mieli jeszcze wyjść na Opalone. Przed rozstaniem się ostrzegł Janowicza, aby nie trawersował Świsławki Złębem letnią ścieżką, lecz wracał tym samym szlakiem, którym przyjechali. Janowicz odpowiedział, iż wie o niebezpieczeństwie trawersowania, tym bardziej że był przed paru laty świadkiem wypadku lawinowego przy trawersowaniu Świsławki Złębem.

Po upływie 1/2 godz. (ok. godz. 14.00) podchodzący na Opalone usłyszeli krzyk: „Ratunku! Mój mąż polecił do Roztoki z lawiną”. Znalaziono go około 400 metrów niżej przysypanego metrową warstwą śniegu — lekarz stwierdził zgon w wyniku urazu kręgosłupa. Jak doszło do tego wypadku? Otóż M. Janowicz trawersując stromy, za-

lodzony, przykryty 15 cm warstwą świeżego śniegu stok obsunął się, mimo rozpaczalnych prób nie potrafili się zatrzymać, zjeżdżając dalej spowodowali niewielką lawinkę i razem z nią runął w przepaść.

Prąd powietrza jaki wytwarza się przed czołem lawiny potrafi burzyć domy i łamać jak zapalki potężny las. Zdarzył się również u nas przypadek wessania — i to dosłownie — narciarza w nurt lawiny. Dnia 30 grudnia 1964 roku trzech narciarzy z NRD wybrali się, mimo bardzo niebezpiecznych warunków, na szczyt Ornak, skąd zaczęli zjeżdżać grzędą między żlebami w kierunku Hall Pysznego. Nie wiadomo: czy to narciarze spowodowali naruszenie stoku, czy też nastąpiło to samoczynnie — dość, że jednym z żlebow ruszyła lawina. Znajdujący się najbliżej tego żlebu Thomas Coffier został właśnie wessany w lawinę. Mimo natychmiastowej akcji ratowniczej nie udało się młodego Niemca ożywić. Czasem wystarcza, że pęknie kilkumetrowa „deska” nawianego śniegu i albo przysuwa ofiarę swą masą, albo spowoduje upadek z dużej wysokości. Klasycznym przykładem dla potwierdzenia tej drugiej ewentualności jest wypadek, który rozegrał się dnia 10 marca 1965 roku na północnym filarze Mieguszońskiego Szczytu Wielkiego. Dwa taternicy z Czechosłowacji znajdujący się w miejscu, gdzie filar jest już mniej stromy poruszali się po niewielkim polu śnieżnym asekurując się tylko z wbiętego w śnieg czekana. Jeden z nich został wytracony z równowagi, pękła mu bowiem pod nogami śnieżna „deska” — nastąpiło szarpnięcie liny, czekan ożywił się nie wytrzymał przeciążenia i wyskoczył jak z procy a w ulamek sekundy za nim drugi taternik. Spadali ściana zatrzymując się na stromych śniegach znajdujących się około 400 m niżej. Bogusław Heitman poniósł śmierć w wyniku straszliwych obrażeń, jego zaś partner żył i jedyny uraz jakiego doznał to niegroźne zwichnięcie nogi w stawie biodrowym. I takie jednak szczęśliwe zakończenia „lotów” zdarzają się w górach. Tak samo jak bywają zdarzenia zdecydowanie pechowe.

NIE BĄDŹCIE WSZYSTYCH TACY NERWOWI

któremu niegdyś nieźle naurągałem, ten zaś teraz nie tylko nie zaczął pluć na mój widok, lecz rzucił mi się na szyję.

● W dniu trzecim — mój 4-letni synek Maciuś — którego ciekawość świata zawiera się mniej więcej w stu „dlaczego?” na godzinę — pod wieczerę stracił koncept wobec ojcowskiej cierpliwości i zasypiając, spytał jeszcze zrezygnowany: „dlaczego już nie wiem o co mam się pytać?”

● W piątym — również za sprawą szybkiego działania „PMMK” — uprawiałem w ostupieniu kominiarza, placąc mu „dyche” za życzenia i kalendarz, podobnie jak to czyniłem przez cztery dni poprzednie.

● W ósmym — nie rzuciłem parasolem za taksówką, która ochlapała mnie błotem od stóp do głów, lecz przyjaźnie „pogroziłem” kierowcy, w odpowiedzi na co ten zdumiony odwoził mnie gratis do domu i upierał się opłacić pralnie.

● W jedenastym — nie było żadnych zdziwień, były za to przyjemności, bo dziewczyna moich marzeń odkryła, iż potrafi się uśmiechać, w związku z czym marzenia mogą być realne...

● Trzynastego dnia — podczas pełnego napięć dyżuru w nocnej redakcji — nawet nie drgnąłem, gdy życzył mi kolega wytrącony z równowagi moim olimpijskim spokojem, co chwila stał mi podrowienia w rodzaju „serwis-nerwus?”

● Onegdaj definitywnie sprawdziliśmy skuteczność swej terapii, stwierdzając jednocześnie że smutkiem, do czego doprowadzić może nerwowych ludzi nieznaną dozwoloność zbawionego działania „PMMK”. Otóż jadąc w godzinie szczytu pospieszonym autobusem komunikacji miejskiej, znalazłem się nagle w samym centrum tzw. sytuacji konfliktowej...

Na jednym z przystanków automata drzwi zamknęły się sekundę za uczesnie, co objawiło się gromkim protestem przydużonego faceta: „Gdzie pan się tak spieszy do jasnej cholery?” Kierowca, do którego zaadresowano ową uprzejmość, wykazał się znakomitym refleksem. Uścisku drzwi uprawdnie nie zwolnił, ale za to natychmiast uczynił temu przydużonemu fascynującą, niestety nie nadającą się tutaj do powtórzenia propozycję, na

czym stereotyp i racząc zaślepiony uściekłością umysł najwyższą, iście kobłą dawką, uratowało mnie przed publiczną hańbą.

Natomiast sytuację wokół autobusu uratował z godnością milicjant. Pan władza zjawił się nieco późno, zdołał jednak rozdzielić zapalniki, uspokoić tłum i obwieścić, że kierowca jest zupełnie zdenerwowany, wobec czego autobus, chociaż pospieszny, dalej nie pojedzie. — „Co? Ja zdenerwowany?” — obruszył się kierowca i ostro ruszył za kierownicę, co z kolei miało taki skutek, że pasażerowie, którzy przedtem domagali się kontynuowania jazdy, teraz panicznie rzucili się do wyjścia.

Mnie jednak to już nie obchodziło. Naładowany maksymalną dawką „PMMK”, dumny ze zwycięstwa nad własną słabością, udałem się na długi spacer, zaś potem na posłuchanie muzyki.

Aha! Czytelnikom — zwłaszcza o słabszych nerwach — jestem jeszcze winien wyjaśnienie. Skróć owego wspaniałego panaceum „PMMK” po rozszyfrowaniu oznacza po prostu: „PRZEMIJAJCIE WSPOMNIENIE MORALNEGO KACA”. Ścisłej — MORALNEGO KACA, jakiego chyba każdy z nas doznał w następstwie konfliktu, scysji, rozróby, awantury, w których to sytuacjach zawodują nas nerwy, zaś my, zaciętrzewieni z pianą na ustach, ukazaliśmy bliźnim swą SEABOSĆ i ŚMIESZNOŚĆ w całej, bezgranicznie smutnej postaci. Osobście w celach terapeutycznych wybrałem sobie co najmniej cztery swoje największe ubiegłorooczne draki, na przejmujące wspomnienie których pale się cały ze wstydu, ale i... palam żądną rehabilitacji. Choletryk nigdy nie przestoczył się w flegmatyka, dręcząc mnie więc niekiedy obawy, czy aby w każdej sytuacji grożącej najmniejszym choćby konfliktem potrafię w porę sięgnąć po „PMMK” i pohamować nerwy. No, ale choletryk to też homo sapiens.

Kto podziela mój pogląd — niech spróbuje. Na „PMMK” recepty nie trzeba. I w ogóle nie bądźcie wszyscy tacy nerwowi, czego życzy Wam — stary nerwus

JACEK PAŁAMARZ

Tam za górą jest granica
Przy granicy jest strażnica
A w strażnicy do swej lubej
Żołnierze pisał list,
Tę listu wszystkie treści
W swej piósence żołnierz zmieścił
I powstała tak piosenka
Któręj refren brzmi...

Refren:

Hen daleko za mgłą jest rodzinny mój dom.
Tam dziewczyna ma śpi w mej rodzinnej wsi.
Gwiazdy gaszą swój blask,
Bo już budził się brzask.
Gdy ty śnisz kraju strzeże ktoś tu,
By cię nikt nie zbudził ze snu.

Piosenka wnet się spodobała.
Zna ją już kompania cała.
Przy strażnicy, na granicy
Zna ją każdy z nas.
A gdy noc zapada głucha,
Często nawet księżyc słucha
Jak po służbie, gdzieś samotnie
Żołnierz nuci tak.

Refren:

Dni w żołnierskim płyną trudzie.
Było lato, przyszedł grudzień.
Już strażnicę, przy granicy
Śnieżny okrył płaszcz.
Czasem w noc od śniegu białą
Nad granicą padną strzały
Spój spokojnie moja miła
Dzielnie czuwa straż.

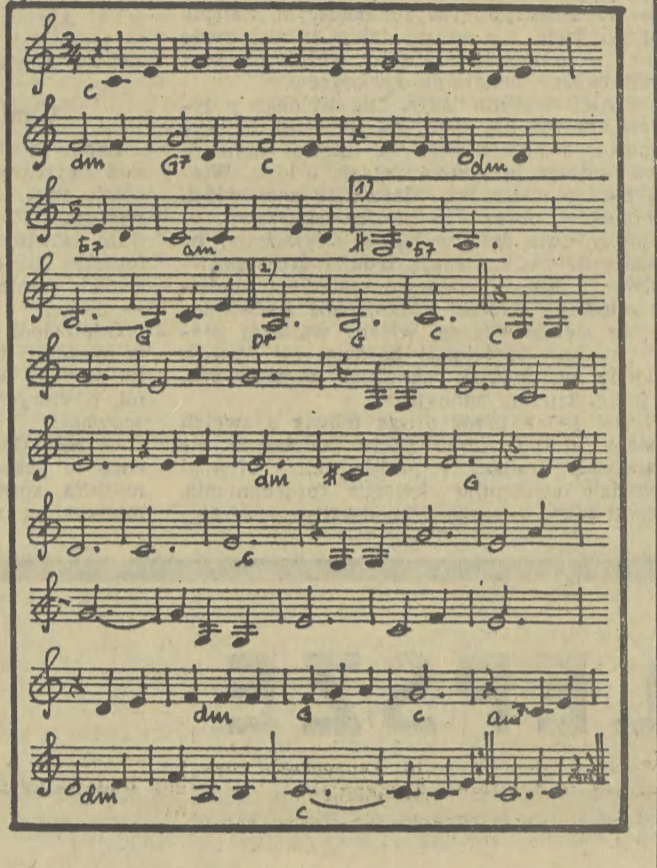
Refren:



JESZCZE RAZ

czyli 30 piosenek na XXX-lecie — dla tych, którzy lubią śpiewać, chcą śpiewać stare, niekiedy zapomniane szlagiery ostatnich lat.

Autorami tego szlagieru są: Edward Olearczyk (muzyka) i Mirosław Tebkowski (słowa). Piosenka pochodzi z operetki „Melodia młodości” (wystawianej po wywołaniu w Warszawie), a spopularyzował ją Chór Czejanada.



CO W GALE-RIACH?

W każdym z nas tkwi odrobina sadyzmu. W dzieciństwie skłonność ta przejawia się w okrutnej dociekliwości, w bezinteresownym dręczeniu istot żywych, w zwierzęcych kolegów. Przecinanie chrabąszcza żyłką na pół, obrywanie skrzydeł owadom, oślepianie bezdomnych kotów, zaciekanie polowania na wszelką żywą gadzinę: żaby, ptaki, jaszczurki — to wszystko jest z tego repertuaru. I dobrze jeśli w późniejszym wieku skłonność tę znajdując ujście tylko w sztuce — przykłady są pod ręką: Markiz de Sade, Musil, Kafka, Beksiński.

Z podobnego rodzaju wyobraźni zdają się być obrazy, rysunki i grafika Andrzeja Nowackiego, którego wystawę otwarto niedawno w galerii „Arkady”. Prace tego artysty rozpoznawalne są na wystawach dzięki charakterystycznej manierze. Przy pomocy perfekcyjnego, suchego i ostrego rysunku przedstawiane są nagie postacie a raczej wyschnięte szkielety ludzkie. Ciała te przypominają bardziej worki na kości umieszczone są w pustej przestrzeni, wyeksponowane niczym anatomiczne preparaty, poddawane są ciągłemu udręczeniu. Obserwujemy ich napięte kurczymy wysiłkiem twarde, rachityczne kończyny usiłujące uporządkować się z jakąś przeskądą, znaleźć wyjście z jakiegoś fizycznego czy psychicznego potrzasku. Autor ich z sadyzyczną precyzją, z dzieciną okrutną dociekliwością zaznacza anatomiczne szczegóły: wyschnięte mię-

śnie, napięte żyły, sterczące żebra, wytrzeszczone gałki oczu, ślinę wyciekającą z ust. Markiz de Sade, psychopata w wielkim stylu, zapożytał swe przerażające opowieści w przewrotnie i dociekliwie uzasadnienia, przydał im całe filozoficzne komentarze. Współcześni sado-masochiści takich uzasadnień nie potrzebują. Ograniczają się do podsuwania okropności widzowi pod nos. We współczesnej epoce uzasadnienia dla tego rodzaju makabry znajdują się zawsze same. Mówi się wtedy o okrucieństwie współczesnej epoki, o reminiscjach wojny, o osaczeniu jednostki we współczesnej cywilizacji itp.

W pomieszczeniach kawiarni „Kossakówka” otwarto 7 stycznia wspólną ekspozycję 9 artystów bułgarskich i polskich, będącą zapewne rezultatem nawiązanych przyjaźni, wspólnie spędzonych chwil. Jak przystało w tego rodzaju konfrontacji Polacy rejestrują wrażenia z pobytu w Bułgarii, Bułgarzy zaś uwzględniają pejzaż i motywy polskie. W krajobrazach tych, kwiatkach i ujęciach portretowych przeważa styl, który jest kontynuacją impresjonizmu i koloryzmu podbudowaną realizmizmem warsztatem. Jest to ten rodzaj sztuki wrażliwej i pogodnej, który dobrze nadaje się do rejestracji spostrzeżeń krajoznawczych, motywów architektury, napatkanych twarzy. Przymiotnika „pogodny” użyciem tu z jednym wyjątkiem — obrazu Christo Kutewa pt. „W zadumaniu”, który przedstawiając akt ko-

blecy z czeską w reku winien skłaniać do refleksji nad znikomością doczesnych dóbr. Tenże artysta wydaje się najciekawszym na wystawie, najsubtelniej przedstawia on pejzaż, jego powściągnięte przestrzenność uzyskana delikatnie kładzionym kolorem. Na jednej ze ścian spostrzegłem pracę artysty krakowskiego Jerzego Wernera, autora solidnego podręcznika technik graficznych. W piwnicach Muzeum Teatralnego przy ul. Szpitalnej wystawia swe prace krakowianka Irena Popiołek. Odnalazła ona swój własny gatunek wypowiedzi, który z konsekwencją uprawia. Na obrazach jej wśród nieokreślonych płam, zygzaków, rozmazanych widnieją fragmenty ulic, mieszkalne wnętrza, pary podparzone w intymnych sytuacjach, rozebrane postacie kobiece. Wszystko to — to i postacie, spręty i ludzie, fragmenty fotowosz rysowane z różnorodną niedbałością — zdaje się mieć dla artystki jednakowe znaczenie. Stanowi wizualny przekrój przez współczesne życie. Ale nie to z wielkiej litery, lecz ten jego rodzaj podpatrywany przez dziurkę od klucza, rejestrowany przypadkowym zdjęciem, opowiadany w plotce, wyeksponowany w kobiecym magazynie. Montaż, napięcie, styl wzięte jakby ze środków masowego przekazu, z popularnych magazynów ilustruje codzienną przypadkowość wydarzeń, białość współczesnego życia.

STANISŁAW PRIMUS

— Przywiozła je siostra mojej teściowej. Z Myślicien. Tam go wychowywała od niemowlęstwa, bo matka nie chciała się w ogóle troszczyć o swojego synka. Rzuciła męża i kazała mu zabrać dziecko, kiedy ono miało zaledwie trzy miesiące. Mężczyzna nie dałby sobie rady z takim niemowlakiem. Na szczęście chłopczykiem zaopiekowała się pani Marta. Teraz, kiedy mamy odpowiednie warunki, postanowiliśmy z mężem, że weźmiemy Januszka do siebie.

— Bardzo to ładnie pani ułożyła. Piękna bajeczka — roześmiał się major — i jak w każdej bajce nie ma w niej słowa prawdy. Nawet tego, że pani mąż nazywa się Szczerbiński.

Kobieta milczała. Nie wiedziała co powiedzieć.

— A w ogóle kim pani jest? Proszę mówić prawdę.

— Kobieta była oburzona.

— Nazywam się Jolanta Szczerbińska. Z domu Dębska. Urodzona w Krakowie dwudziestego lutego 1950 roku. Czy mam pokazać dowód osobisty?

— Na razie nie. Przyjdzie czas, dokumenty także obejrzymy.

— Jak panowie się zachowują? Co to za najeście na nasz dom?

— Proszę bardzo. Mamy nakaz przeszkolenia — porucznik skwapliwie podał Szczerbińskiej dokument wystawiony przez prokuratora w Kościanie.

— Może pani powie, że pani nigdy nie słyszała o porwaniu dziecka w Warszawie w dniu ósmego czerwca tego roku?

— Pod koniec maja zachorowałam i leżałam w szpitalu. W początkach czerwca byłam operowana.

— Nie czytała pani gazet, nie słuchała radia, nie oglądała telewizji?

— Wychyliłam ze śmiertelnością czerwca poszłam na stół operacyjny. Potem jeszcze przez wiele dni mój stan był krytyczny. Leżałam w powiatowym szpitalu. Mogą panowie łatwo to sprawdzić. Opiekowała się mną moja mama. Przyjechała na ten czas z Krakowa.

— A mąż? Był wtedy w Kościanie?

— Niestety, przed samą operacją, trzeciego czy też czwartego czerwca musiał wyjechać do Warszawy, do ministerstwa na jakąś kurso-konferencję. Wrócił jak już było po wszystkim.

— Z dzieckiem?

— Nie. Widząc, jak bardzo przeżywałam, że nie będę mogła mieć własnych dzieci, Karol dopiero wtedy przyznał się, że ma synka z pierwszego małżeństwa, który jest wychowywany przez jego ciotkę w Myślicinach. Z radością zgodziłam się wziąć dziecko do naszego domu.

— A chłopczyk, nic nie opowiadał?

— Dziecko jak dziecko. Kiedy się znalazło w nowym otoczeniu, nie dziwnego, że tęskniło. Plakało za matką, bo ta wychowywała go od pierwszych miesięcy jego życia. Ale szybko przyzwyczaił się. Staraliśmy się, aby mu u nas było jak najlepiej. Naprawdę nie rozumiem, cze-



go panowie chcą ode mnie i od mojego męża?

— Skoro pani się upiera, że nie wie, spróbujcie odświeżyć jej pamięć. Sprawa jest bardzo trywialna i zarówno pani, jak i jej mąż, grozi poważna odpowiedzialność karna.

— Za co? — przestraszyła się Jolanta Szczerbińska.

— Za wiele najrozmaitszych przestępstw.

— Pan tartuże. Ani mój mąż, ani ja nie popieniliśmy nigdy językiem polskim i nie umiał wy mówić tak ludzkiego nazwiska. Dlatego też popiełnił błąd i zamiast „Szczerbiński” wpisał dziecku „Szczerbiecki”. Tak już zostało. Ale kiedy państwo Szczerbiecki urodził się syn, dopilnowali, aby dziecko wróciło do dawnego, rodzowego nazwiska.

— Bardzo to sprytnie, ale nieprawdziwie. Pani mąż sam sfalszował metrykę, a także inne dokumenty i dowód osobisty.

— Dlaczego miałyby to zrobić?

— Najpierw dlatego, aby nie płacić tysiąca złotych alimentów swojej byłej żonie, Helenie Kowalskiej,

na koszty wychowania ich dziecka. Później zaś dlatego, aby milicja nie mogła go odszukać. A jednak tu jesteśmy.

— Temu co słysze, brakuje logiki — pani Szczerbińska była coraz pewnością siebie — po co mój mąż miałby płacić alimenty tej kobiecie? Że go zdradzała kolejno z kim się tylko dało, a później wyrzekła się swojego dziecka, kiedy chłopczyk nie miał jeszcze stu dni życia? To była wyjątkowo podła kobieta. Wiem o tym nie tylko od Karola, ale przede wszystkim od jego matki, która opowiedziała mi całą tragiczną historię małżeństwa jej syna.

— Nie wiem, czy pani tak zręcznie kłamie, czy też po prostu orientuje się w jakim dziwnym kręgu kłamstwa wykreśliła pani przebieg. Prawda jest zupełnie inna. Dużo, dużo gorsza dla pani.

— Jaka? — zapytała młoda kobieta z lekką drwiną w głosie — niech ją usłysze.

— Proszę bardzo — zgodził się oficer milicji — oto fakty. Karol Szczerbiecki, bo tak się wtedy nazywał, studiował na Politechnice Warszawskiej. I tam poznał młodą koleżankę, również studentkę, Helenę Kowalską. Młodzi, pomimo że nie mieli ani mieszkania, ani żadnych poza stypendium dochodów, postanowili się pobrać. Na pewno z punktu widzenia ludzi starszych i doświadczonych była to decyzja szalona. Ale przecież takich studentek takich małżeństw tylko w samej Warszawie zawiera się co roku setki. Niektóre nawet nie kończą się rozwodem.

— Znam tę historię, opowiadała mi o niej teściowa — sucho przyznała Jolanta.

— W najlepszym razie zna pani jedną wersję. A moje opowiadanie ma wszystkie cechy bezstronności, bo urzędowo badaliśmy cały życiorys Karola Szczerbieckiego, jak i jego pierwszą żonę. Młode małżeństwo mieszkało przy ulicy Kiejkowskiej, na Grochowie, w domach akademickich. On w bloku męskim, ona naprzeciwko, przez ulicę. Materialnie było im bardzo ciężko, bo rodzice Heleny nie mogli pomagać córce — za Maria Teresa Szczerbiecka od początku zajęła zdecydowanie wroga postawę wobec synowej, która, o zgrozo! była córką zwykłego funkcjonariusza pocztowego z Puław. W całej „arystokratycznej” rodzinie byłego rzeczywistego tajnego radcy dworu o młodej pani Karolowej nie mówiono się inaczej, jak z przekąsem „listonoszówna”.

— Szczerbińska z lekką się zacierwieniła. Musiała słyszeć ten epitet. — Małżeństwo borykało się z twardym losem jeszcze ponad rok. Wreszcie mieli trochę dosyć. Postanowili, że Helena ruci studia, zacznie pracować, aby utrzymać siebie i męża. Kiedy zaś on uzyska dyplom inżyniera, wtedy z kolei ona wróci do przerwanej nauki. Kowalska otrzymała pracę w jednej ze spółdzielni, wynajęła pokój na dalekim przedmieściu Warszawy. Ale nadal im się nie przelewało. Ona przecieł początkowo dużo nie zarabiała.

(Ciąg dalszy nastąpi)